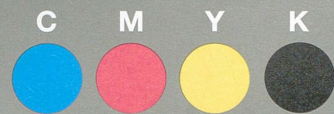
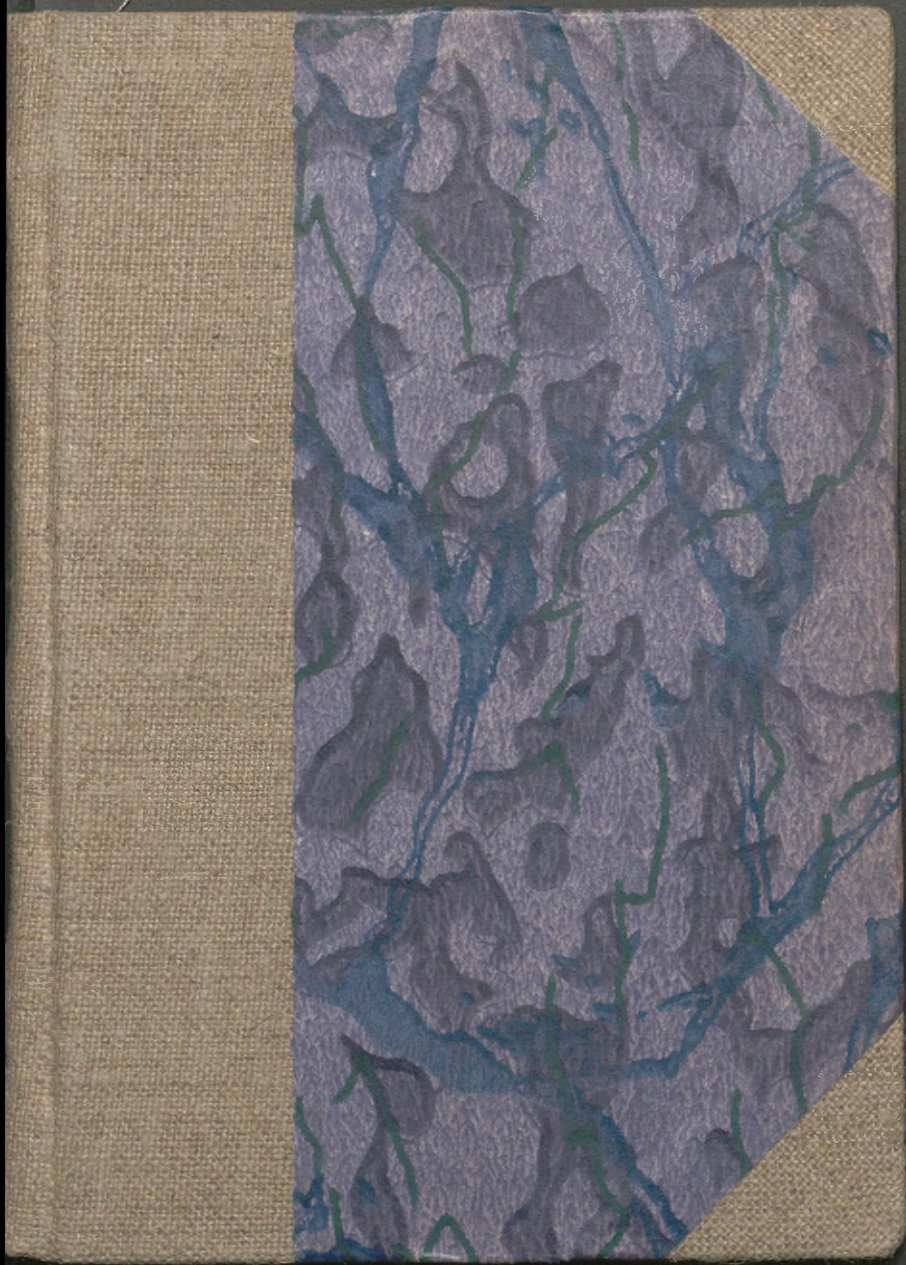
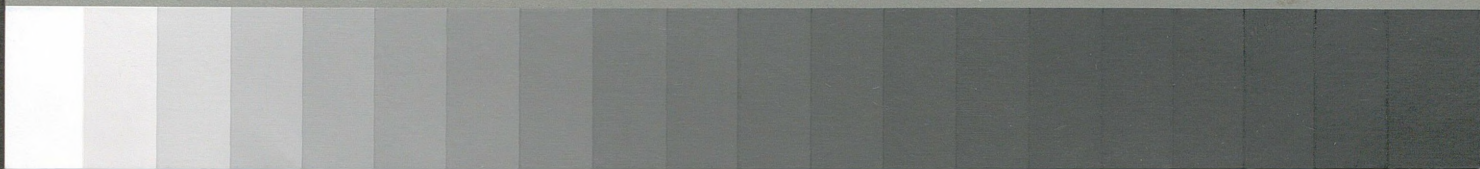


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13



1803
DOKUMENTY HISTORYCZNE

ROK 1863

WYBÓR AKTÓW I DOKUMENTÓW

OPRACOWAŁ
EDWARD MALISZEWSKI

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS”
(E. WENDE i S-ka) SP. AKC. WARSZAWA

Przy wydaniu *BIBLIOTEKI DOKUMENTÓW HISTORYCZNYCH* kierowaliśmy się względami natury zarówno praktycznej, jak ideowej. Szło nam o to, aby źródło dziejowe przestało być czemś, o czym się wie ze słyszenia, czego się nie czyta i nie zna, podczas gdy o faktach dziejowych wszyscy wydajemy sądy — chcieliśmy, aby dokument historyczny stał się lekturą mas, aby wyszedł z ukrycia, z niedostępnych dla wszystkich Volumin'ów legum, Zbiorów praw, opracowań specjalnych etc. i aby znalazł się w ręku wszystkich Obywateli, którym dziś tak bardzo brakuje historycznego punktu widzenia, poprostu *wychowania historycznego*. Pozatem chcieliśmy dać młodzieży polskiej możliwość wnikania w istotę faktów omawianych na lekcjach historii przez udostępnienie jej samych źródeł, co nauczy patrzeć historycznie i sądzić, a co nadewszystko przeciwdziała dyletantyzmowi, spotykanemu na każdym kroku w życiu. Wydawnictwo nasze przeznaczamy zatem dla szerokich mas ogółu, jak też dla użytku ucznia w szkole, do której to pracy szkolnej dostosowaliśmy samą metodę wydania, jak też i dobór materiału.

Co się tyczy metody opracowania, to przyjęliśmy zasadę podawania tekstów w języku oryginalnym, wraz z tłumaczeniem (dosłownym) dla źródeł ustrojowych, prawnych, gospodarczych, inne (np. polityczne) źródła będą wydawane tylko w jęz. polskim. Każda książeczka będzie zawierała jedno źródło, lub też kilka jednolitych (np. dyplomy średniowieczne, traktaty i t. p.). Objaśnienia mają mieć charakter heurystyczny, filologiczny (w razie trudności w przetłumaczeniu tekstu) i uzupełniający (w tych wypadkach, kiedy dane źródło nie wyjaśnia dostatecznie pewnego terminu czy instytucji). Chcemy w ten sposób dać możliwość samodzielnej pracy nad źródłem, a zarazem umożliwić nauczycielowi wprowadzenie do nauki historycznej w szkole tak ważnej metody dyskusyjnej, która tylko z pomocą źródeł da się zrealizować.

1. Magna Charta Libertatum opr. *S. Nowakowski*.
2. Capitulare de Villis opr. *S. Arnold*.
3. Wieś polska przed kolonizacją na prawie niemieckiem opr. *S. Arnold*.
4. Księga Henrykowska opr. *H. Rybarski*.
5. Rok 1863 opr. *W. Maliszewski*.

W DRUKU

6. Walka o inwestyturę opr. *Z. Rzewnicki*.
7. Wieś i miasto polskie na prawie niemieckiem opr. *S. Arnold*.
8. Ustawodawstwo górnicze Kazimierza W. opr. *Fr. Skibiński*.
9. Statuta ziemskie Kazimierza W. opr. *S. Arnold*.
10. Przywileje Koszyckie opr. *Cz. Leśniewski*.
11. Pierwsze bezkrólewie opr. *K. Kosiński*.
12. Mowy opozycyjne na sejmach Królestwa Kongresowego opr. *H. Braunsteinówna*.
13. Deklaracja praw opr. *R. Minkowska*.

DOKUMENTY HISTORYCZNE
ROK 1863

TEGOŻ AUTORA:

WYDAWNICTWA Z LAT OSTATNICH O POWSTANIU
STYCZNIOWEM (1910-1918). Odbitka z „Bellony”.
Warszawa 1919.

ROK 1863 NA KRESACH MOHILEWSKICH. Warszawa
1920.

ORGANIZACJA POWSTANIA STYCZNIOWEGO. War-
szawa 1922.

DOKUMENTY HISTORYCZNE

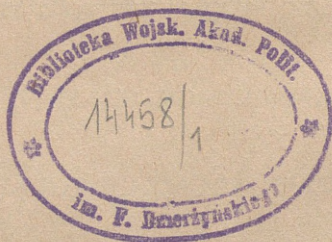
ROK 1863

WYBÓR AKTÓW I DOKUMENTÓW

OPRACOWAŁ

EDWARD MALISZEWSKI

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS”
(E. WENDE i S-ka) SP. AKC. WARSZAWA



Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa.

PRZEDMOWA

Warunki, w jakich biegło życie na ziemiach polskich od upadku powstania 1863 r. do dnia odzyskania niepodległości, nie sprzyjały badaniom dziejowym nad tą krwawą i posępną, ale jednocześnie wręcz wspierała pod względem napięcia uczuciowego i wysiłku całej zbiorowości w dziedzinie czynu kartą naszej historii. Reakcja pozytywistyczna w łonie samego naszego społeczeństwa zgodna była pod tym względem z cenzurą rosyjską, że tę sprawę przegraną wykreślić należy bezwzględnie z pamięci ludzkiej. Ale obok nastrojów psychicznych utrudniały znacznie, niemal uniemożliwiały wszelkie poważniejsze badania nad tym okresem naszych dziejów i przeszkody zewnętrzne: niemożność drukowania i rozpowszechniania rezultatów studjów nad r. 1863-im w obrębie zaboru rosyjskiego oraz zupełna niedostępność dla badaczy polskich najważniejszych dla tej epoki archiwów w Warszawie, Wilnie i Kijowie. Sprowadzony przez rząd zaborczy do badania akt komisji śledczej w Warszawie urzędowy rosyjski historjograf „spisków i powstań polskich“, Mikołaj Berg, po kil-

ku latach pracy ogłosił rezultat swych studjów, dając pierwszy, zarówno w piśmiennictwie rosyjskiem, jak i polskiem, zarys całości dziejów powstania. Pisana z istotnym talentem literackim, a przepojona pewną dozą istotnego, czy pozornego, liberalizmu, książka ta stała się na czas dłuższy dla opinii obu społeczeństw prawdziwą nicią Arjadny po tajnikach powstania styczniowego. Wpływ jej zaznaczył się wybitnie w podjętej niebawem przez polskie pióro Walerego Przyborowskiego próbie opanowania tego samego tematu, co stanie się bardziej zrozumiałe, skoro uprzytomnimy sobie, że, poza licznymi wprawdzie, ale bądźco bądź nad wyraz niedostatecznymi, przyczynkami pamiętnikarskimi, autor ten cały niemal materiał podstawowy brać musiał — skutkiem niemożności dotarcia do archiwów warszawskich — z drugiej ręki od Berga.

Dziś, w zmienionych do gruntu warunkach, po powrocie zwłaszcza aktów archiwalnych warszawskich z przymusowej wędrówki wojennej do Rosji i po doprowadzeniu do porządku takichże aktów w Wilnie — stała się nareszcie możliwą i dla polskich badaczy praca nad pogłębieniem dotychczasowych wiadomości o dziejach całego okresu powstania styczniowego. Praca to olbrzymia, która potrwać musi dziesiątki lat, — ruch bowiem narodowy 1863 roku wciągnął w swój wir setki tysięcy osób, poruszył do głębi całe społeczeństwo i wytworzył olbrzymią organizację, która niemal półtora roku opierała się zwycięsko wszelkim próbom jej złamania.

Jednym z podstawowych wydawnictw w zakresie historjografji roku 63-go byłby kompletny zbiór aktów, odez w i rozporządzeń Rządu Narodowego. Dziś trudno jeszcze o tem myśleć, zwłaszcza wobec tymczasowej niedostępności archiwum rapperswilskiego, niewątpliwie jednak czas na to przyjść musi. Ogłoszone dotychczas drukiem zbiory dokumentów, dotyczących tego okresu, tworzą zaledwie drobny ułamek projektowanej tu całości. Przedrukował wprawdzie kilkadziesiąt ważnych odez w z tego okresu w swej „Historji powstania narodu polskiego w 1863/4 roku“ Agaton Giller, zebrano później pokaźne ilości dokumentów w lwowskiem „Wydawnictwie materiałów do historii powstania 1863—1864“, zwłaszcza w tomach: pierwszym (wstępnym), trzecim i piątym, ale okazało się już widocznem z wydawnictw późniejszych, np. ze zbioru ogłoszonego przez p. T. Filipowicza p. t. „Korespondencja poufna rządu angielskiego, dotycząca powstania polskiego 1863 r.“ oraz z wileńskich „Archiwnych materiałów Murawjewskiego Muzeum, odnoszących się do polskomu wozstaniu 1863-64 g. w przedziałach Siewiero - Zapadnago kraja“ — ile to jeszcze nieznanych odez w oraz ważnych aktów rządowych pozostaje wciąż w ukryciu.

Wydawnictwo niniejsze ma cel zupełnie skromny: uprzystępnienie ogółowi najważniejszych dokumentów, dotyczących całego okresu powstania styczniowego, a więc odez w i dekretów Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego oraz donioślejszych przemówień i wystąpień publicznych. Znacz-

na część tych aktów ogłaszana już była we wzmiankowanych powyżej, dziś wyczerpanych najzupełniej wydawnictwach. Obok tego zgromadzono tu jednak i pewną ilość ważnych odezww i dekretów, które podajemy obecnie z oryginałów po raz pierwszy.

I.

Mowa cesarza Aleksandra II

wyłoszona w Warszawie d. 23 maja 1856 r. wobec marszałków,
szlachty, senatorów i duchowieństwa.

Przybywam do was z zapomnieniem przeszłości, pełen najlepszych zamiarów w stosunku do kraju. Waszą jest rzeczą pomódz mi w ich urzeczywistnieniu. Ale przedewszystkiem muszę wam powiedzieć, że nasze stosunki wzajemne należy jasno określić.

Jesteście bliscy sercu mojemu równie, jak Finlandczycy i inni moi poddani rosyjscy; lecz żądam, aby porządek, ustalony przez mego ojca, w niczem nie został naruszony. Dlatego też, panowie, przedewszystkiem porzućcie marzenia, porzućcie marzenia! Potrafię bowiem poskromić porywy tych, co zechcą żyć niemi dalej, potrafię przeszkodzić temu, aby ich marzenia nie wykraczały poza granice ich wyobraźni. Pomyślność Polski zawisła od jej zupełnego zjednoczenia się z innymi narodami mojego cesarstwa. To, co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił, i ja to utrzymam.

W ostatniej wojnie wschodniej wasi bili się na równi z innymi; obecny tu książę Michał Gorczakow był tego świadkiem i oddaje im sprawiedliwość, że

dzielnie przelewali swą krew w obronie ojczyzny. Finlandja i Polska są równie drogie sercu memu, jak i inne części mojego państwa. Trzeba jednak, abyście wiedzieli, dla dobra samych Polaków, że Polska powinna pozostać nazawsze złączona z wielką rodziną cesarzów rosyjskich. Wierzcie, panowie, że jestem ożywiony najlepszymi chęciami, ale waszą jest rzeczą ułatwić mi moje zadanie i dlatego raz jeszcze powtarzam to wam, panowie, żadnych marzeń, żadnych marzeń!

Co do was, panowie senatorowie, postępujcie według wskazówek, jakich udzielacie wam będzie obecny tu mój zastępca, książę Gorczakow; wy zaś, arcy-pasterze, nie spuszczaście tego nigdy z uwagi, że podstawą wszelkiej moralności jest religja, i waszym jest obowiązkiem wpajać w Polaków przekonanie, że ich pomyślność zawisła jedynie od całkowitego ich zlania się ze świętą Rosją.

II.

Mowa cesarza Aleksandra II

wyłoszona w Warszawie d. 27 maja 1856 r. do delegacji szlachty polskiej, która zorganizowała bal w d. 26 maja.

Bardzo mi przyjemnie, panowie, oświadczyć wam, że dnie, spędzone wśród was, sprawiły mi istotne zadowolenie. Bal wczorajszy był bardzo piękny; nie zapomnę go nigdy i bardzo wam dziękuję.

Jestem pewny, że powtórzono wam słowa, które wypowiedziałem przed pięciu dniami, przyjmując waszych deputatów. Trzymajcie się, panowie, rzeczywistości, pozostawajcie w jedności z Rosją i porzućcie wszelkie marzenia o niepodległości, jako spełnić się nie mogące.

Dziś powtarzam wam, panowie: przekonany jestem, że szczęście, a nawet ocalenie Polski wymagają, aby pozostała ona zjednoczoną nazawsze i całkowicie ze sławną dynastją cesarzy rosyjskich, aby tworzyła część nieodłączną wielkiej rodziny cesarstwa Wszechrosji. Zostawiając Polsce prawa i instytucje, nadane jej przez ojca mego, mam stanowczą wolę starać się o jej dobro i szczęście. Chcę jej zapewnić to wszystko, co pożyteczne dla niej być może, oraz to, co mój ojciec obiecał jej nadać i rzeczywiście nadał; w tym względzie żadnych odmian nie uczynię. Wszystko, co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił. Panowanie moje będzie dalszym ciągiem jego panowania. Od was zależy umożliwienie mi tego zadania. Powinniście dopomódz mi w tem dziele. Na was spadnie odpowiedzialność, jeśli zamiary moje spełzną na niczem wobec przeszkód, stawianych przez marzenia.

Aby wam dać dowód, że myślałem o tem, aby przynieść wam pewne ulgi, oznajmiam, że podpisałem akt amnestji. Pozwalam wrócić do Polski wszystkim emigrantom, którzy tego zapragną. Mogą być pewni, że pozostawieni będą w spokoju. Przywrócone im będą prawa cywilne i nie będą pociągani przed żadne komisje śledcze. Zrobiłem jeden tylko wyjątek:

wyłączyłem ludzi, zatwardziałych w swych występ-
kach, oraz tych, którzy jeszcze w ostatnich latach nie
przestali spiskować i walczyć przeciwko nam.

Wszyscy, którzy powrócą, mogą — po trzech la-
tach poprawy i nienagannego prowadzenia się — stać
się użytecznymi, wstępując do służby rządowej. Ale
przedewszystkiem starajcie się, panowie, aby urze-
czywistnienie błogich zamiarów moich stało się możli-
wym i abym nie był zmuszony do powściągnięcia i ka-
rania. Gdyby bowiem stało się to, niestety, rzeczą ko-
nieczną, znajdę w sobie wolę i siłę, aby postąpić sto-
sownie. Obym zatem nigdy nie był doprowadzony do
tej ostateczności.

Następnie, zwracając się do jednego z marszał-
ków szlachty, Jana Jezierskiego, który chciał coś prze-
mówić, cesarz mówił dalej:

Zrozumieliście mnie zapewne? Wolałbym nagra-
dzać, niż karać. Przyjemniej mi jest — jak to czynię
w tej chwili — oświadczyć wam moje zadowolenie,
dawać wam nadzieje i wywoływać waszą wdzięczność.
Lecz wiedźcie i pamiętajcie o tem ciągle, panowie,
że — o ile to okaże się koniecznem — potrafię przy-
krócić i ukarać, a nawet srogo ukarać.

Żegnam was, panowie!

III.

Mowa generała Ludwika Mierosławskiego

na obchodzie rocznicy 29 listopada, wygłoszona w Paryżu

w r. 1858

(w wyjątkach).

Do młodego pokolenia.

Młodzi droga! Młodzi dumkami boleści naszych wykołysana! Płodzie i dziedzicu naszej daremnej krucjaty, już ty nie pierwsza, od ćwierć wieku, przychodzisz do nas po hasło i odzew do dalszego pochodu ku świętemu grobowi Polski. A widząc po tylu latach szłaś nasze rozbite jeszcze wśród obcych wielkości i obcej mądrości, myślisz zapewne, że przez nie jedyną drogą do wyzwolonej ojczyzny, i że pożyczonym dopiero od nich talizmanem otworzysz nam i sobie wszystkie czyścowe bramy. Ztąd ten twój zapal poczciwy, nawet do najpowierzchniejszych świecideł Zachodu, i wyszukiwanie, co pod nimi ku ratunkowi naszemu leży. Owoż, roztargniona tą serdeczną pomyłką, mogła być się grubo przesłuszyć przy zdawaniu ci hasła i odzewu naszego do narodowej krucjaty; więc sędziwym obowiązkiem naszym przy uczczeniu pamiątki listopadowej tem poważniejszą, że żalobną jej świetlicą, ustrzedz najprzód kroki i oczy twoje od tylu ponętnych mamideł: bo dopiero skoro rzewne zmysły twoje, o nieodrodna Podchorążych i Akademików listopadowych spadkobierczyni! odrażone od tych pokus, wszystkie, ciągle, wyłącznie i zapamię-

tale ku głębinom męki narodowej zwrócone zostaną, wtedy, wierząc nam, jedno, dla reszty świata niedo-
słyszane z tych głębin westchnienie, starczy twojej
synowskiej miłości za sądne trąby, żebyś Matkę, co
cię niem zakłnie, wskrzesiła!

Jak Listopadowi Podchorążowie i Akademicy,
których owdowiałego siodła masz lada godzina na
to jedno westchnienie dosieść, niecierpliweś do śmier-
ci wiekopomnej, o najmilsze pokuty naszej dziecię!
aleś niedoświadczone jak oni, a nadto występujesz
na świat w dobie pełnej złudzeń i podszeptów, upaja-
jących kadzideł i czarnoksięstw, które za naszej mło-
dości ledwie wiać poczęły na chrześcijaństwo, więc
ślizgnęły się po naszej ostrzelanej duszy, jak wiatr
po wilczej skórze. Ale wy nagrobkowe nasze krzewi-
ny; wy trzęsieniem ojczystych opok wypadłe z gniaz-
da orlęta, lub zabłąkane w ciemnicach wszech-ujarz-
mienia i wszechkłęsk sieroty, wy spragnieni jakiego
bądź światła i pokarmu, pamiętajcie, iż wszędy na
tym kłamliwym krańcu Europy zastawione siadła
śmiertelne pod blichtrami i wonią malowanego raję.
Posłuchajcież nas, szczwanych albejskiej wilczycy
podrzutków, jakiemi pazurami i jakim sercem po
tych zdradliwych smugach stąpać...

Bacność! nieprzebierająca młodzi, osobliwie od
tej nocy, w której oba bieguny europejskiego władz-
twa jakoś raptem zetknęły się wskroś zgniecionych
ludów, niby dwa bieguny lampy elektrycznej, na sto-
sie powszechnej niewoli. Strzeż się tego jaskrawego
a mroźnego, sztucznego a ślepiącego światła, które

ani z jasnego oblicza niebios, ani z Mojżeszowej skro-
ni, ani z pożaru ofiarnego nie płonie; jeno niby
z dwóch policyjnych latarek od końca półkuli ziem-
skiej przeraźliwie migoce, przy zaćmieniu Bożego
słońca. Obecny tu uczniom nauk fizycznych aka-
demje powiadają, że to jest zlanie się zbawienne aż
dwóch cywilizacyj. Mniejsza, jak się to nazywa, dość,
że z takiego cudzołóstwa zórz borealnych z aptekar-
stwem paryskim pewnie nic pocziwego się nie spło-
dzi ku twojej cywilizacji, o narodzie między nimi do-
krzyżowany! Z jedną, a tak ci już duszno było! Boć
przecie najmłodszy z was etymologowie, a wiedzą, że
cywilizacja nie od żadnej *antreprzyzy* do oświetlania
bruków czy olejem, czy gazem, czy elektrycznością
pochodzi, ale dobitnie od wyrazu *civis*! Więc wypra-
wieni jesteście przez pokutujące pokolenie ojczyzny
do tych starych grodów i księżnic Zachodu nie dla
wykradzenia mu procederów katoptrycznych, fabrycz-
nych, szacherskich, czy retorycznych, jakimi dziś dla
gawronów warszawskich słynie; ale dla odgrzebania
tego już zaschłego w jego księgarskich zielnikach bo-
haterskiego obywatelstwa, tej woli miljonowej, tej
wszechtwórzej wulkaniczności, co cztery już temu
pokolenia wydobyły go na świat nowy z barbarji feo-
dalnej, jak genezyjny miecz archanioła z pochwy
chaosu. Tego nie szukajcie w bezdzietnej już tego
wszystkiego legendzie; ale z kłamstw brylantowych,
ze skrzepłej nad nią saletry, o młodzi chemicy moi!
tyle mi tylko saletry zabierzcie do Polski, ile jej nam
potrzeba do nabicia miny powstańczej!....



Przenieścież się wyobraźnią do tej epoki przyrodzenia, kiedy bryła ziemską już zaskorupiała w twardą powłokę, i z mętów pierwszego zastygu swojego wyłoniła społeczeństwo wodokrzewów i płazów tak już strasznych, tak potężnych, a tak przemyślnych, że sam Stwórca żadnego z niemi innego stworzenia do współwłasności globu dopuścić przez długie wieki nie potrafił — chyba niższe organizmy, podłą czerń natury, na tani im pokarm przeznaczoną. Przez wieki wieków, daremnie w wnętrznościach wydzierzawionego im globu, głucho, niewiedomie, pod czeluściami powszechnego ich carstwa jęczał i modlił się do Stwórcy gnieciony płód innych stworzeń, płód lepszego i wyższego społeczeństwa. Ile razy litością macierzyńską zdjęta natura zabierała się do otworzenia wulkanowych wylotów tym westchnieniom przyszłości, wnet-że orkany płazowego żywiołu zagrzebywały błotem i zagaszały, tryskając pianą protestacyj swoich aż pod sam tron Boży...

Ale Bóg (nie ten omniszony podrzutek jezuitów, co dzisiaj samemu sobie śpiewa w sykstyjskiej kaplicy, w haftowanych pantoflach i w haldejskim szlafroku), ale Bóg prawdziwy, więc nieubłagany w twórczości swojej; więc nagi jak prawda i moc rodzicielska, straszliwy, z brodą rozczochraną od nadiru do zenitu z wielkiego gniewu, — bo z wielkiej miłości; nic nie mówiąc, spojrział na glob takim spojrzeniem, że się wnętrzności jego zakotłowały radością dojrzałego płodu, aż do zarzewnego rdzenia; raptem, swojemu miecznikowi Michałowi, co stał obok niego ze ła-

mi w oczach i mieczem spuszczone, wyrwał oburącz ową szablę płomienistą, i sam jednym cięciem przepłatał kulę ziemską od bieguna do bieguna, szramą kordyljerską, po dziś dzień nie zeszytą. Dopieroż słowo: stań się! naraz przyłożone do wszystkich kraterów młodego świata, jak lont do słupin minowych, wysadziło, spaliło i osuszyło trzeci dzień genezy na czarnoziem dla trzech nowych!

Za to, po dziś dzień, sykiem potępieńców ostatnie gadów kazirodztwo wykrakuje herostratyzm Jehowy w kryjówkach moczar równikowych. Ale zapytajcie się rozradowanych łądów, wyszlamowanego oceanu i Adamowego na nich plemienia, czy im nie lepiej na tem pogorzelsku, aniżeli było ich nasieniem rozplynnionym w warze przedrewolucyjnym? Niechaj wam uśmiech dziecięcia Ewy odpowie na jezuicki płacz krokodyłów, a wiosenna Hosanna jaskółek i skowronków niech zbija paszkwile zdetronizowanej ich-tjozaurokracji.

Bo wierzcie nam, doświadczonej ofiarom płazowego patryjotyzmu, płazowej sprawiedliwości, płazowej belletrystyki, płazowego umiarkowania, płazowej cywilizacji całej, nie z ich to łaski, ani ich rozumem naród polski wygrzebie święty grobowiec Ojczyzny swojej z pod kałuż ich możnowładztwa.

Nie ich to kredytowe towarzystwa, ani komiteta rolnicze, ani hrabiowska dyplomacja, ani dorobkowi przemysł, ani salonowy artyzm pasować się będą wśród grzmotu armat odebranych na współwyzwoliciele Piastowej gleby, o! kmieciu! przez nich zagrze-

bany aż pod siódmą warstwą ich podciemięstwa. Oni nie chcą, ani mogą wydzwignąć cię z ciemnic, gdzieś żywcem pochowan, wraz z żywą Ojczyzną, boby tem popełnili samobójstwo; boby Piotrowinowe wskrzeszenie twoje przeciw ich przywłaszczeniu świadczyć musiało; boś ty pod spodem, a oni na tobie leżą, jak klepisko pod cepami cara na katakombach. Ażeby ich spokojnie wymłacać, car każe im zatykać jęki twoje odlatującymi od nich plewami; ale i te do ust twoich nie dojdą, bo je w locie rozdrapią żarłoczne kruki cara. Nie będzie dla ciebie mąki z żyta na twoim karku umlonego syzyfowym kamieniem, czy to dzierzawy, czy to czynszu, czy to pańszczyzny, o! rolniku zawojowanej ziemi! a tak czy owak razowiec rzucony ci z ukazu do chlewnego koryta, zawsze ci stanie w gardle kozacką dzidą. Bo ci niewolno, o! zasiewie przyszłego obywatelstwa polskiego! używać szczęścia w domu, kiedy go w Ojczyźnie nie ma; umierasz przed narodzeniem się, kiedy się jej żałobą weselisz, a tucząc się w zamkniętym karmniku, tuczysz się ludożercom na zapusty.

Zaprawdę, ani hrabiowie, co Polskę myślą wylosować sobie na loterji kongresów, ani ekonomiści, co szukają sposobu, jakby martwą zasolic sobie i zamrozić do spiżarni, ani Jezuici spodziewający się, że ją wykwestują sobie na roztargnieniu Pana Boga, a wyłżą na głupocie i na grzechach Polaków; ani poeci, pewni, że ją zbałamuca kadzidłem i pieszczotami, jak płochą kobietę; ani też herostraty, rozumiejący, że dość podpalić szlachcica, ażeby się feniks Rzeczy-

pospolitej odnalazł cały w popielisku jednej stodoły: zaprawdę żaden z nich, ani wszyscy razem nie wrócą ci zguby twojej, o! kmieciu Piastowej puścizny! Albowiem Polska jest to twój grobowiec święty, który się nie odda tylko mieczowi krzyżowemu.

Cierp więc jeszcze, o! wielkiej Ojczyzny spadkobierco, jak ona cierpi, i póki cierpi, i nie wypuszczaj jej testamentu Żydom za żadną soczewicę. Nie ruszaj na tym zapisanym tobie smętarzu ani spruchniałego kołka w płocie, ani miedzy na niwach zapłakanych, póki z pod zwaliska wieków spełnionych aż do sekundy, nie wróci między obszary twoje mierniczy ze szczerbcem i z żelaznemi słupami: ten ci Polskę twoją powtórnie a niezatratnie skadastruje od Dźwiny i Dniepru do Odry. Ten dopiero łańcuchem armatnich ogniów, tykami ułanów, kompasem szturmowego kroku, takie ci włóki wymierzy, że niemi obdzielią się, bez końca, wszyscy bracia, bratańcy i wnukowie twoi; a tak, przysięgamy ci, oszańcuje kopcami sławy twojej, i tak każdy o nie artykuł kontraktu twojego z Ojczyzną kartaczami przybije, że żaden cię już ani lichwiarz, ani pan, ani komornik z nich nie wytrąduje!

A wy, kmieciów Piastowych przewodniki, o młodzi krzyżowa! po nad ich czerniawą płonąca, niby w czarnej nocy ogniki nad szukanym grobowcem świętym, pamiętaj, że ani przez ślepą swawolę, ani przez rachuby przemądre doń droga. Nie dojdziecie doń, o wrzaskliwe a bose, a bezbrojne rzesze Piotra Pustelnika! przez lichwiarzy i lombardów po drodze sprzedane carowi Bizantyjskiemu. Ani doń nie zawio-

dą was, o łatwowierni rycerze! zbyt ciekawe Baidwiny i Bohemondy, szukający bokami po tronach Edesy i Antyochii, czego tam Chrystus nie zgubił:

Ale was doń zawiedzie, o karne pułki krzyżowe! prosto, na przebój, przez wały Saraceńskich trupów, Godfryd, co żadnej nie zostawi za sobą kasztelanji ani ordynacji, bo wszystkie na zbroje przetopi; Godfryd, co i złote korony i laurowe odepchnie od zakrwawionego czoła, aby jedną tylko, klęcząc na zdobytym Świętego Grobowca wyłomie, do piersi rozradowanej przycisnąć — jedną, cierniową!

IV.

Adres do cesarza Aleksandra II

złożony 28 lutego 1861 roku na ręce ks. Gorczakowa, namiestnika Królestwa Polskiego.

Najjaśniejszy Panie! Wypadki obecnie zaszły w Warszawie, stan wzburzenia umysłów, jaki je wywołał i po nich nastąpił, głębokie uczucie boleści, przejmujące wszystkich, powodują nas w imieniu kraju zanieść do tronu Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości prośbę w nadziei, że szlachetne serce jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu.

Wypadki te, od opisu których wstrzymujemy się, nie są wybuchem jakiejś pojedynczej warstwy narodu; są one jednomyślnym, gorącym objawem tłumionych uczuć i niezaspokojonych potrzeb. Długoletnie cierpienia narodu, od wielu wieków wolne-

mi instytucjami rządzącego się, pozbawienie go nawet wszelkiego organu legalnego, za pomocą którego mógłby bezpośrednio przemawiać do tronu i objawić swoje życzenia i potrzeby, postawiły kraj w tem położeniu, że ofiarami może tylko głos podnieść, dlatego też poświęca ofiary.

W duszy każdego mieszkańca tego kraju bije silne poczucie odrębnej wśród ludów europejskich narodowości. Poczucia tego ani czas, ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć, ani nawet osłabić nie zdołał. Wszystko, co je obraża i nadweręża, do głębi wstrząsa i niepokoi umysły.

Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał stąd brak zaufania, nieodzownego w stosunkach pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Zaufanie to nie wróci, póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie.

Kraj ten, równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innymi krajami Europy, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materialnych zasobów tak długo, dopóki zasady, płynące z ducha narodu, jego tradycji i historii, nie będą przeprowadzone w kościele, w prawodawstwie, w wychowaniu publicznem, zgoła w całym społecznym organizmie. Życzenia tego kraju tem są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do poznania celów, dla których je Opatrzność do życia powołała.

Składając ten wyraz cierpień i gorących życzeń naszych u stóp tronu, ufni wspaniałomyślności Monarchy, odwołujemy się z zupełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości.

Warszawa, 27 lutego 1861 r.

(Podpisy).

V.

Posłanie

do wszystkich Polaków na ziemi Polskiej.

Zbodnicza zмова i przemoc Rosji, Prus i Austrii pogwałciła najświętsze prawa boskie i ludzkie, pozbawiła Polskę bytu politycznego. Nad częstkami rozszarpanej ojczyzny panują obcy i nieprzyjaciele, a w różny sposób rządząc, dążą przeciw do jednego celu: do zupełnego dokonania zbrodni na naszym narodzie! Rządy ich nad nami są fałszem, niesprawiedliwością, bezprawiem i niewolą! Wydzierają nam ojczystą mowę; sieją nieufność pomiędzy nami, kłócąc to włościan z dziedzicami, to chrześcian z żydami, to Rusinów z Polakami; a wszyscy przeciw jesteście dziećmi jednej ziemi, jesteście braćmi, Polakami. Nie pozwalają rozszerzyć się oświacie. W szkołach używają moskiewskiego lub niemieckiego języka, albo też złego i mącającego umysły wykładu nauk. Wyższe szkoły, uniwersytety poznosili, a niższych dla ubogiego ludu zakładać nie pozwalają.

Religję i kapłanów znieważają Moskale, a przytem ograniczają wolność obrządków i modlitwy. Odsunawszy nas od praw słuszných, od urzędzeń wolnych, chcą nas jeszcze odsunąć od Boga, nie pozwalając modlić się za szczęście ojczyzny! Niszczą moralność, cnotę, odwagę, a szerzą rozpustę, zniewieściałość i zbytki. Ścieśnili handel, rzemiosła, ruch swobodny, obarczyli ogromnemi podatkami, prowadzą nas do nędzy i ciemności, bo nędzny a głupi praw swoich nie zna. Narzucają nam obcych urzędników, tysiące młodzieży naszej uprowadzają na zatracenie w dalekie strony do swoich wojsk moskiewskich lub niemieckich i tam każą im przelewać krew za obce a nie polskie sprawy. Więzienia polityczne i wygnania zapełniają najszlachetniejszymi ludźmi, wydzierają majątki, targają węzły rodzinne i okłamują nas i świat cały. Nikt nie jest pewien swego życia, swobody i mienia! Prześladowają ubiór, słowo, myśl a nawet uczucia! Nigdzie nie było większej niewoli i nigdzie nie ma większego bezprawia! Rządy Rossji, Prus i Austrii w Polsce są nieustanną zbrodnią, która psuje postęp i wolność nawet innych narodów. Wspólność interesu duszenia nas zbliża ich w wielu razach i jest węzłem koniecznego między nimi związku, wobec którego wolność europejskich narodów rozwinąć się, a ich bezpieczeństwo utrwalić nie może.

Jakkolwiek wolność Polski obchodzi całą Europę, przecież na siebie jedynie liczyć możemy i powinniśmy, bo od nas samych pomyślność i wolność nasza zależy. Pod ciężkiem jarzmem, pod czujnym

i mściwym nieprzyjacielem pracować musimy na naszą wolność. Dlatego to potrzebna nam jest roztropność i umiejętność korzystania z zaślepienia rządów, które coraz bardziej gwałcą prawa, coraz bardziej obrażając potrzeby narodu, same sobie upadek gotują. Przypomnijcie sobie ostatnie wypadki warszawskie i zastanówcie się, jaka jedność i siła wstąpiła w nasz naród w chwili najgwałtowniejszej niesprawiedliwości rządów. Mordowanie ludzi bezbronych i niesłychany ucisk moskiewskiego rządu, a obok tego mordowanie prawa i słuszności względem nas w prawodawczych izbach berlińskich, różne gwałty, nadużycia, zakazy, więzienia, rabunki narzuconych nam a obcych rządów, nie potrafiły nas osłabić i strwożyć. Mordy i bezprawia siły i siłą obłąkanego rozumu zwyciężyć nie mogły ducha narodowego. Siłą moralną, jaką nam ten duch daje, walczyć musimy i powinniśmy, dopóki sami z sobą nie urządzimy się i przez usiłowania ciche a wytrwałe nie wyrobimy potęgi materialnej. Demonstracje więc tylko w pewnych razach i okolicznościach są potrzebne, kuszenie się na zbrojne powstanie bez poprzedniego obrachowania się i wyrobienia w sobie siły materialnej dzisiaj jest przedwczesne. Nadejdzie czas zbrojnego wystąpienia i wtedy, nie mając już kłopotu sami w sobie, mocni i zgodni a pewni zwycięstwa wystąpimy. Teraz z inną bronią wychodzimy na bój z wrogami! Oni mają rządy, prawa niesprawiedliwe, armaty i bagnety; my mamy Boga, ducha narodowego, potrzeby słuszne i przez wszystkich uznane, i siłę moralną,

jaką Bóg obdarza krzywdzonych i prześladowanych. Wielka to i potężna siła! Ona już raz w lutym r. b. pokonała na jakiś czas wroga. Rządy nie są w stanie pozbawić nas tej siły, lecz broń mogą nam jeszcze dzisiaj z rąk wytrącić.

Z bliznami niezagojonemi, i z krwi jeszcze nieotarci, mieszkańcy Warszawy, wzywamy wszystkich rodaków, w imię wolności Polski i pomyślności całego narodu, do zgody i miłości wzajemnej. Podniesienie włościan, najliczniejszej klasy ludności, do stanu obywatelstwa, rozszerzy podstawy dla idei i pracy narodowej, wzmocni, uorganizuje kraj i da nam niespożytą siłę. Niechaj więc szlachta łączy się z włościanami, jako bracia z braćmi. To, co różniło te dwie klasy ludności: ciemnota i pańszczyzna, wspólnymi siłami wkrótce zniknąć powinny. Szlachta, ożywiona dobrą wolą, śpiesznie, choćby z poświęceniem części korzyści materialnych, niechaj przeprowadzi oczyszczanie tam, gdzie go jeszcze niema, a przez nie dąży do uwłaszczenia, niechaj zakłada szkoły i uczy włościan, bo dopóki włościanie nie zostaną obywatelami, dopóty jarzmo ciężyc nam będzie. Wy zaś, włościanie, z ufnością zbliżajcie się do dziedziców, bo od zgody z nimi wasze i wszystkich szczęście zależy. Pan, który włościanina obije i skrzywdzi, jak i włościanin, który, słuchając podżegaczy, występuje przeciwko panu, są występnyymi wobec narodu. Sami się uczyć, kształcić młode pokolenie i wzajemnie objaśniać co do naszego położenia powinniśmy.

Nikomu, staremu i młodemu, kobiecie i męż-

czyźnie, od tej pracy usuwać się nie wolno. Nie wierzcie rządowi, który ani jednej obietnicy nie dotrzymał i zawsze nas oszukuje! Odsuwajcie jego namowy i nie szukajcie pomocy od niego, bo nam ją da zatrutą ręką! Procesy i spory rozstrzygajcie sami pomiędzy sobą, a nie szukajcie zadosyćuczynienia w sądach i w urzędach. Gdzie się tylko rząd dotknie swoją ręką, niechaj znajduje niechęć i niewiarę. Jego gwałty, strachy puszczane, groźby, trwożyć nas nie powinny. Silni zgodą i miłością, osłabimy rząd nieufnością i wstrętem, jakim powszechnie zostanie obdarzony, i sprawimy, iż groźb i bezprawia bez własnej szkody, jak to już i teraz po części ma miejsce, wykonać nie potrafi.

Gdy włościanie z dziedzicami złączą się, jako dobrzy sąsiedzi i bracia, a z nimi mieszczenie i rzemieślnicy, będziemy w stanie wszystko przeprowadzić i zwyciężyć. Żydzi okazali polskie uczucia i są także naszymi braćmi, są takimi, jak i my, Polakami, chociaż innej wiary. Więc i oni z resztą narodu, a naród z nimi w zgodzie, w braterstwie i wspólnych usiłowaniach dla pomyślności i niepodległości kraju niechaj pracują! Bracia nasi na Litwie i Rusi, od wieków z Polską dobrowolnie złączeni, niechaj odsuwają namowy Moskali i Niemców, usiłujące ich poróżnić z rodakami na Mazowszu, w Wielko- i Mało-Polsce mieszkającymi. Wszystkie te ziemie aż do Gdańska są jedną Polską i wszyscy mieszkańcy pomimo różnicy stanu, języka lub wiary są rodakami i Polaka-

mi. Zgoda więc powszechna, jedność zupełna, niechaj wszystkich ożywia i będzie celem dla wszystkich.

Zaczynając od Boga, do którego we wszystkich świątyniach wnosimy modły o oswobodzenie ojczyzny, porzućmy zbytki, hulankę i niepotrzebną wesołość. Czarno ubrani na znak smutku, w jaki nas rządy wprowadziły, nośmy ubrania polskie, nikogo za inne ubrania nie prześladując.

Kto zna obce języki, a mianowicie: niemiecki i moskiewski, niechaj niemi nigdy na polskiej ziemi do żadnego Niemca, ani Moskala nie przemawia. Opinja publiczna mocno i silnie wyrobiona, zastąpi nam brak władzy narodowej. Ona będzie władzą, powstrzymującą tych, którzyby dla egoizmu i interesu materialnego poświęcali pożytek ogółu. Ona zmusi i nauczy zapatrywać się na kwestje społeczne ze stanowiska obywatelskiego i przekona o potrzebie braterskiego postępowania z włościanami. Ona uregułuje również godnie i właściwie stosunki wszystkich wogóle i każdego w szczególności, tak co do rządu jak i dróg rządowych. Ona wpłynie na prywatne i publiczne każdego postęпки, zniszczy stronnictwa i swarliwość. Złych ludzi i splamionych podłem służalstwem u rządów obcych odsuwajcie od siebie, wypędzajcie ze swego koła.

Nikt nie może bezkarnie podlić się, szkodzić narodowi i siebie poniżyć. Zamiast szukać sobie chleba w wojsku lub w jakiej podłej służbie, niechaj szukają go w rzemiośle, w handlu i w innych uczciwych zatrudnieniach.

Nie rozrzucajmy grosza na próżno, a chętnie go dawajmy na potrzeby Ojczyzny, na wsparcie biednych, na broń, na książkę lub obrazek polski. Pomagajmy sobie wzajem i wspierajmy w każdej potrzebie, a wnet dojdziemy do mocy, którą wrogów wypędzimy z kraju.

Nic od rządu spodziewać się, niczego nie oczekiwać, ze wszystkiego korzystać i załatwiać potrzeby kraju wspólnymi i zgodnymi siłami, a nauczymy się wszyscy, gdy czas przyjdzie, stać na polu bitwy i zwyciężyć orężem. Tą drogą, nie szafując zasobów na próżne pokuszenia, dojdziemy do szczęścia ogólnego, do Polski wolnej i niepodległej.

Niech żyje Polska! Niech nikt dla Polski pracy, grosza i życia nie żałuje.

Kwiecień 1861 r.

Mieszkańcy Warszawy.

VI.

Protest

spisany na pograniczu miasta Horodła nadbużnego
dnia 10 października 1861 roku.

Działo się na pograniczu miasta Horodła nadbużnego, położonego w województwie lubelskiem, ziemi chełmskiej, w dniu 10 Października 1861 r.

Zgromadziwszy się w dniu dzisiejszym przez swoich delegatów, ziemie składające Polskę, Litwę i Ruś, w czasie rocznicy zjazdu naszych przodków do

Horodła, w r. 1413 dokonanego, który Polskę, Litwę i Ruś węzłem niewzruszonym jedności połączył, a mianowicie województwa: Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, ziemia Dobrzyńska, województwa: Płockie, Mazowieckie, ziemia Rawska, województwa: Chełmińskie, Malborskie, Pomorskie, Pruskie, Krakowskie, ziemia Oświęcimska, Zatorska, województwo Sandomierskie, księstwo Siewierskie, województwa Kujawskie, Ruskie, ziemie: Żydaczowska, Przemyska, Halicka, Chełmska, województwa: Wołyńskie, Podolskie, Lubelskie, Bełzkie, Podlaskie, Braclawskie, Czernichowskie, Wileńskie, Trockie, Księstwo Żmudzkie, województwa: Smoleńskie, Nowogródzkie, Połockie, Witebskie, Brzesko-Litewskie, Mścisławskie, Mińskie, Inflanckie, Księstwo Kurlandzkie etc., delegowani wszelkich korporacyj duchownych, deputacje towarzystw literackich, uniwersytetów i zakładów wyższych naukowych, akademji medyko-chirurgicznej, dyrekcij polskich i ruskich dzienników, niemniej deputacje wszystkich cechów rzemieślniczych i wszelkich ciał społecznych, mających swoje organizacje, wraz z kilkunastotysięcznym zastępem ludu wszelkich wyznań, — gdy większa część, otoczona siłą zbrojną, przedostać się nie może, pod sztandarem Zbawiciela i właściwych godeł religijnych, w uroczystym i procesjonalnym pochodzie udaliśmy się do tego miasta, ażeby w 448 rocznicę połączenia podziękować Wszehmocnemu, że mimo szkodliwego wpływu trzech nieprzyjacielskich rządów w jednakiem nas usposobieniu zachował, i u stopni Jego ołtarzy doprosić się

wspólnego naszego zmartwychwstania; nie mogąc jednakże — odparci przez wojska rosyjskie — przybyć do Horodła, na pograniczu tego sławnego ze zjednoczenia się trzech ludów miasta odnawiamy akt horodelski w całej rozciągłości. Protestujemy przeciw pogwałceniu naszych swobód i niewolniczej formie rządu, protestujemy przeciwko samowolnym rozbirom Polski i żądamy przywrócenia jej niepodległości.

Akt niniejszy, gdy nie może w obecnem położeniu rzeczy być przesłanym, gdzie należy, jako zdziałany w kraju, rządzonym despotycznie i pozbawionym narodowej reprezentacji, ma być zamieszczonym we wszystkich pismach zagranicznych, dla obznajmienia z nim zaborskich rządów i dla wiadomości mocarstw, których obchodzą jęki ujarzmionego ludu.

(Podpisy)

VII.

Mandat od Wyborców

dla wybranych do Rad Gubernialnych, Powiatowych
i Muncypalnych.

Zważywszy: 1. Że Polska w r. 1772 rozszarpana, a w następnych dwóch podziałach do reszty rozczłonkowana, nigdy do odzyskania swych praw, swobód i całości przedawnienia niedopuszciała. 2. Że manifestami krwi i ofiar, które zwą się: Konfederacją Barską, wojnami Księstwa Warszawskiego, Rewolucją Listopadową, Spiskami Zaliwskich, Zawiszów, Konarskich, tułactwem trzydziestoletniem Emigracji protestowała ciągle. 3. Że wystąpieniem Ludu

w Warszawie i Wilnie i bezbożną, dopełnioną nad nią rzezią d. 27 Lut., d. 8 Kwietnia i 18 Sierpnia 1861 r., a nakoniec ciągłym ruchem każdej cząstki swej o byt narodowy upomina się. 4. Że Traktat Wiedeński, gdzie nieprzyjaciele i ciemiężcy Polski, bez niej nią rozporządzając, starali się uprawnić zabory swe, nieśmiało obalić Narodowości Polskiej; a przyłączając różne jej prowincje do państw ościennych, nieuprawnił wcale ich wcielenia, lecz pozostawił Królestwo Polskie, tak zwane Kongresowe, z konstytucją zaprzysiężoną, aby świadczyło przed światem, że Polska istnieje, a prowincjom od Polski oddzielonym zapewnił prawa narodowości i jednolitości rozwoju narodowego. 5. Że nieprzyjaciele Polski własnego dzieła swego nieuszanosowali i Traktat Wiedeński tylokrotnie pogwałcili. 6. Że Królestwo Kongresowe, przyłączone do Cesarstwa Rosyjskiego, ściśle związane swym istnieniem z prowincjami Litewskimi i Ruskiemi dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, jest jakoby ich metropolią, a Warszawa tych ziem Stolicą. 7. Że Królestwo Kongresowe, przyjmując ustanowione przez Rząd Cesarsko-Rosyjski Rady Gubernialne, Muncypalne i Powiatowe dla siebie tylko, tem samem wyrzekałoby się niejako prawa wspólnego bytu z Litwą i Rusią, a braniem udziału w rządach despotycznych uświęcało by te Rządy wolną i nieprzymuszoną wolą, czego żadna z Prowincji Polskich pod panowaniem samowładnem Rossji do tej pory się nie dopuściła. 8. Że reskrypt Cesarza Aleksandra II-go do Namiestnika Królestwa Generała Hrabiego Lam-

berta zaleca mu poznać przez Rady wzmiankowane potrzeby kraju i takowe do wiadomości Monarchy podać:

My, wyborcy, powołując do Urzędu Radców Współobywateli naszych, zalecamy im potrzeby narodu Polskiego, bez zadowolenia których on spokojny być niemoże ani stanu prawnego przyznać dobrowolnie niepotrafi, — jasno, wyraźnie i stale Namiestnikowi Królestwa Polskiego przedstawić. A dla tego dajemy im następujący

M a n d a t

1^o. Że Królestwo Polskie i Stolica Warszawa, upominając się o wydarte prawa i swobody, upomina się o te prawa i swobody dla prowincji od wieków z niem związanych t. j. dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i dla Rusi.

2^o. Że dopiero łącznie z temi prowincjami Królestwo Polskie może przyjąć udział w zarządzie Państwa, centralizując ten zarząd w Warszawie.

3^o. Że to, jako w obecnej chwili i od woli Monarchy Rosyjskiego zależne, jest jedyna potrzeba i jedyne żądanie Polaków, i jedyny środek, aby funkcje zarządu krajowego mogły w nim żyć i działać regularnie.

4^o. Nakoniec, zebrani Wyborcy do niczego innego wybranych Radców nieupoważniają i postępowanie ich przekraczające granice niniejszego mandatu uważać będą za przekroczenie woli wyborców i za zdradę świętych interesów Ojczyzny.

VIII.

Program Komitetu Centralnego

(Z m. lipca 1862 r.)

1. Organizacja narodowa ma na celu przygotowanie kraju do powszechnego, a na dobry skutek obrachowanego powstania, które ma wywalczyć niepodległość Polski w granicach 1771 r., a dla wszystkich jej mieszkańców bez różnicy religji zupełną wolność i równość w obliczu prawa, z poszanowaniem praw narodowości z nią złączonych.

2. Dla dopięcia wyżej oznaczonego celu organizacja narodowa używa środków i sposobów, zgodnych z zasadą i godnością wielkiego, o niepodległość walczącego narodu.

3. Rachuje na siły samego kraju i, powołując wszystkie stany i zatrudnienia do pracy narodowej, zwraca szczególnie usiłowania swoje do niższych, tak miejskich jak i wiejskich warstw społeczeństwa, ażeby je podnieść, a przez powołanie do udziału w pracy narodowej postawić na stanowisku politycznym w kraju.

4. Szerząc braterstwo pomiędzy klasami społeczeństwa narodowego, wpływać będzie, aby reformę stosunków włościańskich załatwić pomyślnie dla sprawy powstania i doprowadzić włościan do zupełnego uwłaszczenia przez Rząd polski, który z ogólnych źródeł państwa obmyśli fundusze na wynagrodzenie właścicieli za ustąpione czynsze.

5. Organizacja narodowa przez wszystkie koła

i osoby do niej należące prowadzi słowem, pismem i czynem propagandę narodowo-powstańczą, a utrzymując w jednym kierunku i kontroli, pilnuje, ażeby zgodną była z zasadą narodową i odpowiednią zamierzonemu celowi.

6. Utrzymuje naród w powadze żałoby i w powstrzymaniu się od wszelkich niewłaściwych w jego położeniu zabaw, koncentrując wszystkie siły do jednego celu, do istnienia politycznego, nie wchodzi z najazdem w żadne porozumienia, urządza przeciwko niemu opozycję jawną i skrytą, podkopuje wszędzie jego siły i, nie ograniczając się naprzód określonymi postanowieniami, spożytkować ma na rzecz powstania wszystkie pozycje najazdu, czy to przez opór, czy też agitacją, której postać i kierunek stosownie do okoliczności ustanowi.

7. Przekonana, iż niepodległość kraju tylko bronią zdobytą być może, organizacja narodowa gromadzi zasoby pieniężne przez nałożony na kraj podatek i przeprowadza uzbrojenie narodu przez zakupywanie broni, urządzenie jej składów w kraju i zagranicą, sprowadzenie ludzi obeznanych ze sztuką wojenną, i stawia kraj w położeniu, które mu dozwoli jak najspieszniej wystąpić dzielnie i z pomyślnym skutkiem przez powszechne powstanie.

8. Organizacja obejmuje cały naród, obejmuje i emigrację polską, i starać się będzie o danie jej możliwości w danej chwili służenia sprawie niepodległości w samym kraju.

9. Organizacja narodowa porozumiewa się z na-

rodami ościennymi, szczególnie słowiańskimi, a będącymi w usiłowaniu wyjarzmienia się, i starać się będzie o wywołanie pomiędzy nimi, szczególnie też w Rosji, agitacji, a wreszcie i ruchu zbrojnego, któryby osłabił i neutralizował nieprzyjaciela, a takim sposobem ułatwił zwycięstwo sprawie ogólnej wolności.

IX.

Odezwa

Komitetu Centralnego Narodowego

Bracia Rodacy!

Rządy, które się nad nami rozsiadły, powstały ze zbrodni rozbioru Polski, zbrodni najstraszniejszej i najpotworniejszej, bo dokonanej na całym Narodzie z pogwałceniem wszystkich praw boskich i ludzkich. Na takiej podstawie oparte najezdnicze rządy rzeczywistymi rządami być nie mogą i nimi też nie są.

Car moskiewski, król pruski, cesarz austriacki, panują nad Polską, nie mając do panowania żadnego prawa. Naród ich władzy nie uznaje, a oni tylko przemocą, tylko siłą bagnetów nim rządzą. Przedstawiają też widok najpotworniejszy w świecie rządów, które traktują Naród jako nieprzyjaciela, które jak upiory przyczepiły się do jego ciała, wysysają z niego krew i ducha narodowego. A naród zabić się nie pozwoli, Naród zabitym być nie może. Broni się też i pasuje od lat stu z wrogami. Po razy kilka zrywał się do broni i tworzył rzeczywiste Rządy Narodowe,

które, potem przemocą obalone, zostawiły na czas jakiś Naród bez przewodnictwa, pod naciskiem wrogów, na ich łasce, w zupełnym bezrządzie, bo bezrządem jest w Polsce panowanie Niemców i Moskali.

Wypadki zeszłoroczne ofiarą i męczeństwem bezbronno ludu rozbudziły opinię publiczną i postawiły ją na straży i w przewodnictwie rozbudzonego Narodu. Opinia jawnie wyrażana stała się Rządem Narodowym.

Po 15 października Moskale, splamiwszy krewią świątynie nasze, rozpoczęli prześladowanie na wielką skalę, ucisk bez granic, niewolę bez odetchnienia, i tym sposobem zmusili Naród do osłonięcia tajemnicą życia swego, zmusili go do zorganizowania się w obronie najdroższych praw swoich i najżywotniejszych interesów swoich. Taki jest początek organizacji Narodowej, na którą się wróg dzisiaj z wściekłą miotą zaciętością. Przypadek oddał w ręce rządu moskiewskiego formy części wojskowej *Organizacji Narodowej*; ogłosił je natychmiast z potwarczemi uwagami, sądząc, że ujawnieniem uniemożliwi i zabije całą *Organizację*. Tak nie jest i tak nie będzie, bo jawność nigdy nie szkodzi dobrej sprawie, owszem podnosi ją i umacnia.

Ogłaszamy i odpowiadamy rządowi moskiewskiemu wobec Boga, całego Narodu Polskiego i świata całego, że Naród zorganizował się w obronie praw wolności i niepodległości swojej, i że bronić się będzie do ostatka aż do zupełnego zwycięstwa.

Oświadczamy, że *Centralny Narodowy Komi-*

tet, który jest wyrazem nietylko wojskowej, ale i narodowej moralnej organizacji kraju, od chwili nazwania go przez rząd moskiewski występować będzie już jako jawny przewodnik, jako rzeczywisty własny Rząd krajowy, że uprawniony do tego zostaje ufnością i poparciem narodu i że dopóty w charakterze Rządu występować będzie, dopóki Naród wolnymi głosami ufności mu swojej nie odbierze, wolnym wyborem nowego Rządu nie postawi.

Centralny Narodowy Komitet staje więc naprzeciw rządu obcego, moskiewskiego, jako rzeczywisty Rząd Narodowy, i jakkolwiek niema wojsk i policji uzbrojonej, które najazdowi dają pozory rządu, posiada za to podstawę, na której rządy rzeczywiste spoczywają, to jest poparcie i uznanie Narodu, posiada tę siłę moralną, której brak niszczy i obala rządy carów w Polsce, a z której wynika wszelka siła materjalna.

Oświadczamy dalej, że żadne prześladowania i ofiary nas nie zastraszą, że wytrwamy wobec kul i szubienic, i zachwiać się w obowiązku bronienia i oswobodzenia Polski nie dozwolimy.

Oświadczamy jeszcze, że wobec już wyraźnego określenia się dwóch rządów, z których jeden najezdniczy, moskiewski, drugi swój własny, Narodowy, popieranie rządu moskiewskiego i bronienie go uważane będą i sązione, jako zdrada kraju, te zaś tylko jego rozporządzenia mogą być tolerowane i przeprowadzane, które dozwoli tolerować i przeprowadzać *Centralny Narodowy Komitet*.

Centralny Narodowy Komitet i nadal zachowuje dotychczasowy tytuł, a ponieważ jest wyrazem Organizacji Narodowej, wyaresztowanie jego członków nie jest w stanie zachwiać jego władzy.

Polacy! Taki jest stan rzeczy, oczekują was wielkie trudy, ciężka walka i niejedna ofiara. Bądźcie do niej gotowi i poświęceni. Jednoczcie się pod jedną chorągiew, której wróg nie mogąc obalić, potwarzami skalać usiłuje, zarzutami morderstwa i zbrodniczego knowania osłabić się stara.

Czyste są sumienia, czyste są ręce, które niosą chorągiew narodową; zbrodnią są wyroki moskiewskie, nie zaś wyroki Narodu. Głos wasz niech będzie sądem. Przed nim stajemy i pewni jesteśmy, że to gwałtowne męczenie i uciśnienie, to zapalczywe miotanie obelg przez rząd moskiewski wskazuje wam najlepiej, kto jest jego rzeczywistym przeciwnikiem. Tylko na siłę miotają się, tylko siłę prześladują, tylko siłą niecierpliwi. Widząc w Organizacji Narodowej moralną siłę Narodu, przeciwko niej powstaje ten rząd fałszu i ucisku, a wam tem samem wskazuje, co macie popierać, gdzie się skupiać i kogo bronić.

Do jedności, do cierpliwości, do wytrzymania wzywamy was. Stańmy, jako jedna ogromna i silna złączona gromada przeciw najeźdźcom, którzy nic nie dając Narodowi, karmią go jeszcze potwarzą i obelgą. Do jedności, do pracy przeciwko wrogom i do posłuszeństwa *Władzy Narodowej* powołując was, wierzymy, że massowe, zgodne działanie przyspieszy go-

dzinę, w której was wezwać będziemy mogli do skutecznego boju o wolność i niepodległość Polski!

Naprzód więc a zgodnie, w imię Boga i Ojczyzny.

Warszawa, dnia 1 Września 1862 roku.

Centralny Narodowy Komitet.

(L. S.)

X.

Adres obywateli Królestwa Polskiego

podany w m. wrześniu 1862 r. na ręce hr. Andrzeja Zamojskiego.

Bezprzykładne w dziejach nieszczęścia Polski, przecinając byt jej polityczny, nie zdołały ani osłabić ducha narodu, ani skazić w nim lub oziębic gorących uczuć historycznego swego powołania.

Duch narodu spotęźniał poświęceniem i ofiarą; uczucia wzrosły boleścią i wiarą w przyszłość, a w chwilach stanowczych wołają one o zwrot odjętych nam a wiekami uświęconych praw i swobód naszych.

Już w roku zeszłym adres do tronu upomniął się o te prawa nasze; następnie wyborcy do utworzenia składu rad powiatowych i miejskich powołani, w podaniu do ówczesnego namiestnika, dwudziestu tysiącami podpisów okrytem, oświadczyli: że jedy-

nie reprezentacja z wyborów powstała, przy jawnej dyskusji, ogólne potrzeby kraju wypowiedzieć może; nowo zaś nadane instytucje grożącym mu nieszczęściom zapobiedz nie zdołają.

Stan wojenny uniemożliwił doręczenie podania, a potrzeby kraju, raz jeszcze nieuwzględnione, doprowadziły do przewidywanych w niem nieszczęśliwych następstw.

Dziś znowu my Polacy „w imię społecznego porządku i cywilizacji europejskiej“ powołani odezwą J. C. Wysokości W. K. Konstantego, aby nie dozwolić krajowi „posuwać się ku przepaści bez wyjścia“, przybywamy ze wszystkich jego okolic i w braku innej do wystąpienia drogi otaczamy cię, hrabio, w zaufaniu, że wypowiesz J. C. Wysokości potrzeby i przekonania w głębi serc i umysłów naszych złożone, przekonania i potrzeby, których zatajenie za szkodliwe, a głośne wypowiedzenie przed całym światem za konieczne uważamy.

Od udziału w nowonadanych instytucjach nie usuwamy się, lecz obowiązani jesteśmy oświadczyć: że środkami dotąd używanymi doprowadzono kraj do stanu, w którym ani użycie siły wojskowej, ani sądów wojennych, więzień, wygnań, ani nawet kary śmierci nie zdołają go uspokoić, a przeciwnie ostateczne wywołują rozdrażnienie i pchają na drogi, dla rządzących i rządzonych coraz zgubniejsze.

My zaś, jako Polacy, wtedy tylko z zaufaniem rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim i gdy z ustawą zasadniczą, przy wol-

nych instytucjach, złączone będą wszystkie prowincje, ojczyznę naszą składające.

Wszakże sam W. Książę w odezwie swojej uszanował tę naszą miłość Ojczyzny i przyrzekł nam spóudział około jej dobra; my dzielić miłości nie możemy — Ojczyznę naszą całą kochamy w granicach, jakie jej Bóg zakreślił a tradycje historyczne przekazały.

(Podpisy)

XI.

Adres szlachty

gub. podolskiej
do cesarza Aleksandra II.

Najdostojniejszy Monarcho! Upoważniona prawem do przedstawienia W. C. Mości potrzeb krajowych, szlachta podolska ośmiela się wypowiedzieć jedyne a powszechne pragnienie kraju, w niezłomnem przekonaniu, że reprezentuje w tem wszystkich ozywionych uczuciem obywatelskiem.

Połączona z Polską Ruś przez uroczystą i dobrowolną unję lubelską rozwijała się i wzrastała całemi pokoleniami w jednej z nią cywilizacji. Jej publiczne życie i oświata tchną od wieków charakterem wyłącznie polskim. Podwaliną zaś potęgi i trwałości żywiołu polskiego, niezależną od późniejszych wstrząśnień politycznych, jest zasada reprezentacji narodowej i obywatelskiej swobody.

W ciągu ostatniego pół wieku polityka rządu, sprzeczna z duchem społeczeństwa, spowodowała spór nieprzystanny, którego stan dzisiejszy zatrzyma każdego prawego obywatela. Szlachta podolska uprasza W. C. Mość, abyś uchylił stan ten monarszą swą wolą.

Za jedyny prowadzący do tego środek obywatele podolscy poczytują przywrócenie jedności administracyjnej Polsce, wcielenie do niej Zachodnich Prowincyj, przy zupełnem poszanowaniu praw ludności wiejskiej, powołanej w ostatnich czasach na pole działań obywatelskich.

Szczery współudział szlachty polskiej w stanowczem rozwiązaniu sprawy włościańskiej, współudział, płynący z odwiecznych dążeń i starań Polski, aby dostojność obywatelską i swobody rozciągnąć na wszystkie stany, jest niewątpliwą rękojmią prawości jej postępowania dzisiejszego. Odrzucając wszelką myśl przewagi jednego plemienia lub stanu, obywatele podolscy pozostają wiernymi zasadniczej idei polskiej co do równouprawnienia wszystkich stanów i wszystkich składowych pierwiastków społeczności; dla tego zaś żądają zjednoczenia się z Polską, że widzą w niej podstawę swobodnego rozwoju dla wszystkich składających ją plemion.

Najjaśniejszy Panie, położenie naszego kraju jest bardzo smutne, lud bez oświaty, zakłady naukowe średnie niedostateczne tak co do liczby, jak co do wykładu nauki; przemysł bez kapitałów trawiony lichwą; handel zbożowy odcięty od zagra-

nicznego odbytu z powodu braku komunikacji; własność ziemska bez kredytu wskutek wstrzymania pożyczek z instytucyj kredytowych państwa i wskutek braku hipotecznego systemu; ustawy sprzeczne z obyczajami, z tradycją i z rozwojem społecznych wyobrażeń; wykonanie ustaw ubezwładnione przez obce krajowi urządztwo; administracja skoncentrowana po za obrębem krajowych potrzeb i interesów; nakoniec społeczność bez organów z jej łona i przez nią wybranych do kierowania zbiorowemi jej sprawami.

Stan taki, wynikający z odłączenia nas od Królestwa Polskiego, utrudnia rozwiązanie sprawy włościańskiej, zagraża ostatecznym upadkiem prowincji, jeżeli nie nastąpi przywrócenie administracyjnej jedności z krajem, posiadającym jednakowe z nami tradycje i potrzeby, też same wyobrażenia o cywilnej i religijnej swobodzie i wspólne drogi postępu na przyszłość.

Przedstawiając najistotniejsze pragnienia nasze W. C. Mości, obywatele podolscy polegają na uczuciach monarszej sprawiedliwości i miłości, jako na jedynej nadziei uchylenia naszych cierpień terażniejszych i zapewnienia błogiego losu na przyszłość.

(Podpisany przez 300 obyw. ziemskich z Podola w d. 1 października 1862 r.).

XII.

Komitet Centralny

jako tymczasowy
Rząd Narodowy.

Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy — porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi, pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przekłete jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją, zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich Lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie Twojej dasz bez żalu,

słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od Ciebie zapotrzebuje. W zamian K. C. N. przyrzeka ci, że siły dzielności Twojej nie zmarnuje, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dźwiznę będzie ręką. Złamię wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny. W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, K. C. N. ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi Obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym. Właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr Narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archaniola rozwinięty. — A teraz odzywamy się do Ciebie Narodzie Moskiewski: tradycyjnem hasłem naszym jest wolność i braterstwo Ludów, dla tego też przebaczymy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic War-

szawy i tortury lochów Cytadeli. Przebaczymy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depta po Tobie — biada Ci! bo w obliczu Boga i świata całego przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiej Cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji.

Warszawa, dnia 22 Stycznia 1863 r.

(L. S.)

XIII.

Centralny Narodowy Komitet

jako tymczasowy
Rząd Narodowy.

Zważywszy: że uwłaszczenie włościan, pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód, dotąd do skutku nie doszło; — obok tego

zważywszy: że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza mienie dotychczasowych właścicieli,

postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiazanemi, — od daty niniejszego Dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością bez żadnych jakichkolwiek bądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej.

Art. 2. Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom rolnych gruntów otrzymają odpowiednią wartości tychże indemnizację z funduszków narodowych, za pośrednictwem długu Państwa.

Art. 3. Zasady do oznaczenia wysokości szacunku ziemi oraz rodzaj instytucji kredytowej w osobnych dekretach wskazane będą.

Art. 4. Wszelkie ukazy, reskrypta, przez rząd najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków włościańskich wydane, znoszą się, a tem samem nikogo nie obowiązują.

Art. 5. Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnych, jako też i do własności rządowych, donacyjnych, kościelnych i wszelkich innych.

Art. 6. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego Dekretu Centralny Narodowy Komii

tet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy, Naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r.

XIV.

Centralny Narodowy Komitet

jako tymczasowy
Rząd Narodowy.

Zważywszy: że zrzucenie obcego jarzma wymaga jaknajwiększej liczby walczących i nikt od pełnienia służby wojskowej wymówić się nie może; zważywszy nadto: że każdy Obywatel z pracy rąk utrzymujący się, skoro pójdzie na wojnę, mieć winien zapewniony byt tak dla siebie, jak i dla swej rodziny,

postanowił i stanowi:

Art. 1. Chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i w ogóle wszyscy Obywatele, z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni, w szeregach Wojska Narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci, żony i dzieci, na własność, po ukończeniu wojny, z dóbr narodowych dział gruntu najmniej mórg trzy przestrzeni zawierający.

Art. 2. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego Dekretu Centralny Narodowy Komitet, jako tymczasowy Rząd Narodowy, Naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r.

XV.

Centralny Narodowy Komitet

jako tymczasowy
Rząd Narodowy.

Do braci Litwinów!

Bohaterskie wystąpienie naszej popisowej młodzieży, która przełożyła śmierć na polu bitwy nad ciężką niewolę w szeregach Moskwy, stało się hasłem do powszechnego powstania w Królestwie. Mimo braku wszelkich środków, mimo rzekomo niestosownej chwili, bez zbytecznej a zawodnej często rachuby, Komitet Centralny Narodowy, ulegając konieczności, nie zawahał się ani na chwilę przed wielkim czynem i dołożył wszelkich możliwych starań, ażeby szlachetnem zerwaniem się Polski do zrzucenia z siebie jarzma, zapewnić jak najlepsze skutki i powodzenie. Oczekiwania nasze nie zostały zawiedzione. Legjony wyszłe z Warszawy oraz ludność prowincji: z gołemi prawie rękami rzuciły się na wroga, a jednak, wsparte pomocą Bożą, wszędzie prawie odniosły zwycięstwo. Dziś powstanie jest hasłem. Los Polski spoczywa na ostrzu kos dzielnych jej obrońców i bohaterów.

Cała Rzeczpospolita, zagrzana przykładem Kongresówki, winna się rzucić na wroga i nie patrzeć obojętnem okiem z zimną rachubą na ustach, na zapasy swoich bohaterskich Braci. Węzeł całego zadania jest w Litwie; powstanie Litwy decyduje o zmartwychwstaniu Polski i o śmierci wroga.

Litwini! którzy od tyłu wieków dzielicie z nami dobre i złe losy, wzywamy Was do broni! do broni! W waszem męstwie i poświęceniu spoczywa przyszłość kraju; Wasza obojętność na śmierć Braci sprowadzi na wasze głowy przekleństwo potomności — jako na Matkobójców. Komitet Centralny Narodowy wielkie dzieło odbudowania Ojczyzny rozpoczął od uwłaszczenia włościan, od zyskania krajowi milionów obywateli. Dziś, mimo podżegań Rządu najezdniczego, mimo sowitych nagród płaconych, a sowiciej jeszcze obiecanych włościanom za chwytywanie powstańców, — chłopska kosa niejednokrotnie zapewniła nam zwycięstwo.

Wzywamy więc Litwę i Żmudź do powstania, którego pierwszym aktem ma być natychmiastowe uwłaszczenie włościan.

Dan w Warszawie 29 stycznia 1863 r.

XVI.

Centralny Narodowy Komitet

jako tymczasowy
Rząd Narodowy.

Do braci Rusinów!

Chorągiew powstania zatkniętą została na ziemi polskiej. Walka o niepodległość i wolność Polski, Litwy i Rusi już rozpoczęta przez młodzież warszawską, opierającą się ⁸¹ gwałtom moskiewskiej branki. Pod znaki narodowe spieszą zewsząd gromady ludu,

a bronią z rąk wroga wydartą i kosami rolników nie-jeden już cios zadany wrogom. Powstanie szerzy się i wzmacnia, bo hasłem jego jest wolność i szczęście narodu, a pierwszym jego czynem było wymierzenie sprawiedliwości licznej klasie włościan. Przez ogłoszone dekretem Rządu Narodowego uwłaszczenie zyskaliśmy miliony nowych obywateli, którzy, pomimo różnic wiary i języka, na całej przestrzeni Rzeczypospolitej używać mają jednych i tych samych praw wolno o swoim losie stanowiących obywateli!

Bracia Rusini! ziemia wasza od tyłu wieków dzieląca z resztą Rzeczypospolitej wspólne szczęście i niedolę, i dzisiaj rozbrzmieć powinna okrzykiem wolności! Na ziemi waszej, na waszych niwach krew rozlana przyniesie zwycięstwo powstaniu! Pod kurhanami waszych stepów carskie wojska znajdują dla siebie mogiłę, a kosy wasze i litewskie, złączone z kosami polskimi, wywalczą niepodległość i wolność Polsce, Litwie i Rusi.

W jedności, wytrwałości i walce zaciętej, nieustraszonej i stanowczej, znajdziemy rękojmię zwycięstwa. Do tej walki, Rusini, wzywamy Was! Wasza opieszałość, ociąganie się, może odroczyć chwilę ogólnego szczęścia. Nie stawajcie się winnymi wstrzymania odrodzenia wspólnej Ojczyzny!

Silny wróg jest przed nami, lecz bagnety i armaty cara, jego oszustwa i okłamywanie włościan w celu podburzenia ich przeciwko powstaniu, które im wolność, własność i obywatelstwo daje; jego intrygi, mające na celu rozerwać braterstwo ludów

Rzeczypospolitej, rozbijają się i upadną wobec chora-
gwi sprawiedliwości, którą niesiemy!

Do broni, Bracia! do broni wzywamy Was,
a pierwszym aktem waszego powstania ma być na-
tuchmiastowe uwłaszczenie włościan!

Warszawa, 5 Lutego 1863 r.

(L. S.)

XVII.

Hramota

dla ludu wiejskiego.

(Zwana Złotą Hramotą — tłumaczenie z ruskiego).

Powstawszy wraz z Polską i Litwą przeciw
panowaniu moskiewskiemu, aby zyskać wieczną
wolność i szczęsną dolę dla całej naszej ojczyzny,
oświadczamy przed Bogiem, całym światem i naro-
dem, że innego szczęścia nie pragniemy dla drogiej
naszej ojczyzny i nie szukamy go w niczem więcej,
jak tylko w wolności, swobodzie, równości i szczę-
ściu wszystkich mieszkańców, jakiejkolwiek są wia-
ry i stanu. A pragnąc najwięcej szczęścia dla ludu
wiejskiego, postanawiamy na wieczne czasy:

1) Lud wiejski w siołach i futorach pańskich
i rządowych, jednodworcy, czynszownicy i inni od
tego dnia są wolni, swobodni i równi co do praw
innym obywatelom ojczyzny.

2) Mogą i mają prawo przechodzić z miejsca
na miejsce według upodobania i nikt im w tem prze-
szkadzać nie będzie.

3) Mogą i mają prawo uczyć się we wszystkich szkołach i być w krajowej służbie narówni z innymi obywatelami ojczyzny.

4) Wraz z innymi mają prawo wybierać z pomiędzy siebie deputowanych do sądów, rad i urzędów wiejskich, powiatowych, ziemskich i najwyższych publicznych.

5) Sądzić się i rządzić będą narówni z innymi tylko przez swoje sądy i urzędy, złożone z deputowanych, mających strzedz świętej sprawiedliwości, praw i bezpieczeństwa osób i mienia każdego.

6) Podatki narodowe, powinności ziemskie i ludzi do wojska narodowego będą dawać tylko za postanowieniem sejmu państwa, złożonego z deputowanych całej ojczyzny.

7) Ziemie orne, sianożęcie i sadyby pańskie i skarbowe, które za czynsz, albo za odrobek, albo za wykup trzymali włościanie, będą od dnia niniejszego po wieczne czasy własnością każdego gospodarza, bez żadnej za nie zapłaty. Dziedzicom za te ich ziemie zapłaci Skarb Narodowy.

8) O udzieleniu ziemi włościanom, którzy jej dotąd nie mieli, jako to: budnicy, komornicy, chałupnicy, ludzie dworscy i t. d., postanowi w swoim czasie najwyższy sejm państwa.

9) Jednodworcy i szlachta czynszowa będą mieć na wieczne czasy narówni z włościanami ziemię sadybną i gruntową albo z ziem pańskich, gdzie jej będzie poddostatkiem, za zapłatą ze skarbu narodowego, albo też z ziem koronnych.

10) Wiejskim księżom prawosławnym, oprócz ziemi cerkiewnej, naznaczamy płacę w pieniądzach, aby nie potrzebowali od ludu zapłaty za posługi duchowne, a ile przypadnie płacy każdemu księdzu, orzeknie najwyższy sejm państwa.

11) Oprócz tego, co wyżej powiedziano, każdy, kto chwyci z nami za oręż przeciw panowaniu moskiewskiemu i albo zdrów wyjdzie, albo rannym zostanie, otrzyma w udziale najmniej sześć morgów ziemi i sadybę w ziemiach koronnych, albo dożywotnią płacę ze skarbu narodowego.

12) Nadając ludowi wiejskiemu wymienione powyżej prawa wolności, równości obywatelskiej wszystkich wobec każdego i własności ziemskiej, poręczamy i na wieki obiecujemy swobodę praw i wiary, jakiej się kto trzyma, oraz używanie swego języka w szkołach, sądach i innych urządach ziemskich.

Ogłaszając wszystko powyższe ludowi wiejskiemu Podola, Wołynia i Ukrainy, zachowanie i obronę praw, tą hramotą nadanych, zaprzysięgamy wobec narodu, całego świata i Boga Wszechmogącego. Bożej opiece oddając dolę ludu, któremu wiecznego życzymy dobra, oddajemy tę oto hramotę do zarządu gminnego na każdą gminę.

Tymczasowy Rząd Narodowy.

(L. S.) Pieczęć z wyobrażeniem
pod jedną koroną Orła,
Pogoni i Archanioła
Michała.

XVIII.

Komitet Centralny Narodowy

jako tymczasowy
Rząd Narodowy

do Polaków w Zaborze austriackim i pruskim.

Młodzież rzemieślnicza warszawska, zagrożona ohydłą służbą u nieprzyjaciela, podniosła sztandar wolności. Gromady ludu stanęły pod nim, były kosy, krew się polała, a okrzyk: do broni! rozległ się po całym obszarze Polski. Na głos ten zerwał się naród i poszedł w zapasy z najdzikszym i najstraszniejszym najazdem moskiewskim. Kilkadziesiąt potyczek i bitw już stoczonych zostało; złamani nie zostaliśmy; owszem wyszliśmy z tych pierwszych zapasów silniejsi, a wiara Narodu w opiekę Boga i w zwycięstwo wzmocniła się.

Rząd tymczasowy narodowy rozpoczął walkę o niepodległość *od uwłaszczenia włościan i równouprawnienia całej ludności bez różnicy stanu, wiary i języka.*

Akt ten daje Polsce miliony nowych obywateli, pomnaża liczbę obrońców i jest rękojmią, że sprawa, która zaczęła się od sprawiedliwości, zakończy się zwycięstwem. Rząd tymczasowy narodowy wezwał więc całą ludność, w zaborze moskiewskim zostającą, do powstania, a powołując przytem cały Naród bez względu na kordony nieprzyjacielskie do działania, uważa za konieczne określić to

działanie dla prowincyj Polskich, zostających za kordonem austriackim i pruskim.

Bracia! Wojna z carem moskiewskim, który jest najstraszniejszym z wrogów Polski, wymaga współdziałania wszystkich polskich prowincyj i nateżenia całych sił Narodu. Dla tego, tak w zaborze pruskim, jak i w austriackim, powstania być nie może i nie powinno.

Konieczność zachowania się spokojnie w prowincjach Wielkopolski, Prus Zachodnich, Warmji, Małopolsce i na Rusi Czerwonej nie uwalnia od udziału w powstaniu pod najazdem moskiewskim walczącym; owszem udział ten jest obowiązkiem, którego niedopełnienie stałoby się występkiem wobec całego Narodu.

Ludzie ochotni do bitew i do obrony dobra Narodu, szczególnie zaś ludzie wojskowo uzdolnieni, niechaj dążą w szeregi narodowe. Uzbrojeni, pod dobrem przewodnictwem przechodzić mają kordony i omyłą czujność straży nieprzyjacielskiej.

Zasilenie powstania bronią jest drugim obowiązkiem tych prowincyj. Broń, czy to w większych massach, czy też pojedynczo sprowadzana, zakupiona lub ofiarowana, dostawioną być powinna przez Was powstańcom przez wszystkie punkta kordonowe.

Trzecim obowiązkiem jest płacenie podatku narodowego, który obracany być ma na zakupno broni.

Działanie wreszcie na opinię Europy przez dokładne obeznanie jej z prawdziwym stanem rzeczy,

z charakterem, siłą i rozwijaniem się powstania, należy również do powinności waszych. Spełnianie ich ohotne, a gorliwe, z prowincyj pod Austryją i Prusami zostających uczyni bogate źródło, zasilające powstanie w Kongresówce, na Litwie i Rusi; przyczyni się do zrzucenia jarzma moskiewskiego, a więc do odrodzenia Polski.

Bracia! z piersią okrwawioną, z mieczem w ręku i sztandarem Polski w dłoni, czekamy na pomoc Waszą i żądamy jej w imię wspólnego dobra, to jest wolności i niepodległości Polski!

Warszawa, dnia 7 Lutego 1863 r.

(L. S.)

XIX.

Manifest Rządu Polskiego.

Prowincjonalny rząd Tymczasowy na Litwie i Białorusi w imieniu rządu narodowego polskiego ogłasza, co następuje:

§ 1. Od dnia dzisiejszego wszyscy włościanie i inni mieszkańcy jakiego-bądź pochodzenia i wiary, są wolni jak staropolska szlachta.

§ 2. Rząd Narodowy polski oddaje włościanom osiadłym, pańskim i skarbowym na wieczne czasy w zupełne posiadanie bez czynszów i wykupów tę ziemię, którą oni dotychczas mieli, a wszelkie rozporządzenia Rządu Moskiewskiego unieważnia, bo to ziemia Polska, a nie moskiewska.

§ 3. Włościanie za to jak szlachta powinni bronić kraju polskiego, którego są od dnia dzisiejszego obywatelami.

§ 4. Parobcy zaś, dymisjonowani żołnierze i wszyscy nieosiedli, którzy tylko pójdą bronić kraju polskiego od moskali, dostaną sami, lub ich rodziny, w nagrodę wydział ziemi, najmniej trzy morgi.

§ 5. Rząd polski wynagrodzi obywateli za poniesione przez nich ofiary z funduszków narodowych.

§ 6. Ktokolwiek nie będzie posłusznym temu manifestowi, czy on pan, czy włościanin, czy urzędnik, czy to bądź inny, będzie ukarany wedle prawa wojennego polskiego.

Boże zbaw Polskę!

Dan w Wilnie, dnia 1 (13) lutego 1863 r.

(L. S.)

XX.

Odezwa dyktatorska

jenerała Ludwika Mierosławskiego.

Rodacy!

Aktem uroczystym pod datą 25-go Stycznia wezwany przez Rząd Tymczasowy do kierowania powstaniem, wywołanem przez wszechwładne Sprzyśiężenie Narodu, stoję na tej świętej ziemi jego pełnomocnikiem, z władzą dyktatorską.

Biorąc na moje barki ten zaszczytny trud,

przysięgam w obliczu Boga i zbrojnego ludu, nie użyć mocy, udzielonej mi przez Sprzysiężenie, jak tylko ku ściśtemu i sumiennemu spełnieniu dzieła, które Polska powstająca sama rozpoczęła i szlakiem tyła krwi bohaterskiej już zakreśliła.

Wyzwolić polskie kraje od najazdu barbarzyńców, a ziemię polską przywrócić ludowi, co od wieków ją uprawia, bez krzywdy dla innych bratnich mu warstw społeczeństwa, oto zadanie ostatecznego wskrzeszenia Polski, a więc i granice władzy, jaką mi Sprzysiężenie narodowe powierzyło.

Rodacy! znam dzieje, ducha i wolę mojego narodu, bom je na sobie długiem męczeństwem już za żywota wyboleał! Wiem, że Dyktatura powstańcza nie jest dostojnością, ale czynem, i z czynem dokonany się kończy; czy żywego przeto, czy trupem, ujrzenie mnie rozbrojonym przed majestatem wyzwolonego Narodu.

Ale też, ażeby taka Dyktatura nie pozostała czczym wyrazem, musi wielki Naród, co ją obwołał, musi Naród cały stanąć zbrojnie do jej boku, domyślnym i uprzedzającym wykonawcą wszystkich jej rozporządzeń. Polskiej Dyktaturze inni liktorowie na nic się nie przydadzą. Do broni zatem, Polski Narodzie! do broni wszelkiej i wszędy, jak rozległe dziedziny twoje, jak rozmaite warstwy twojego społeczeństwa, jak rozmaite wyznania twojej wiary w Boga jedyne i w jego sprawiedliwość.

A nie lękaj się tylo miljonowy narodzie, ażeby ci zabrakło oręża, byle każdy kawał polskiego żelaza

znalazł dłoń, co go poniesie przeciw garstkowi bagnatów, ginącym w powodzi wezbranego Powstania. Potemu dość będzie, braciom silniejszym mieniem i rozumem, schylić się po te nieprzebrane chmury wiejskiego ludu, co od wieków, zdawało się, leżały biernymi świadkami potęgi narodowej i narodowej śmierci, a przecież na polach Raławic, na stosie Książa, w płomieniach Miłosławia i Wrześni, zmartwychwstały ze zwycięską kosą w ręku, na świadectwo zmartwychwstaniu Kmiecej ojczyzny.

Tak, raz jeszcze, raz ostatni zmartwychwstańcie Kmiecie; tylko wszyscy, tylko chmarą, tylko razem, od źródeł Wisły do ujść Dźwiny i Kodymy; zmartwychwstańcie w nieprzejrzanym lesie kos, pik, wideł i cepów waszych, z siekierą u pasa; zmartwychwstańcie w trop za tą waszą awangardą walecznej młodzieży, której Car kazał łzami wskazać wam drogę na Sybir i na Kaukaz, a która od tyłu już nie dzieli wskazuje wam krwią swoją drogę do wolności i do Bożego błogosławieństwa; zmartwychwstańcie za jej świętym przykładem, a na łańcach, których nikt już wam nie wydrze, bo strzeżonych własnym waszym zwycięstwem, wszyscy równi synowie jednej matki Ojczyzny, wzniesiemy do wspólnego Ojca w niebiosach pieśń dziękczynną, od której Aniołowie Piastowi rozplaczą się z radości, a bramy wszech piekieł wraz z jarzmem waszym pękną na zawsze.

Na Polskiej ziemi, 16 Lutego 1863.

Dyktator *Ludwik Mierosławski.*

Komitet Centralny Narodowy

jako tymczasowy
Rząd Narodowy.

Rodacy!

Kiedy przed sześcioma tygodniami bezprzykładny ucisk i zapamiętałość wroga doprowadziły Naród do kresu cierpień, ufni w świętość sprawy naszej, powołaliśmy Was do broni, za prawa człowieczeństwa, za wolność i niepodległość Ojczyzny naszej. Nie zawiodła nas ufność w siły i męstwo narodu!

Wróg ubezwładniony i znękaný, za swoje kłęski mści się niesłychanemi zbrodniami, mordami i pożogą, okłamuje Europę i po każdej swej porażce śle na Zachód bezwstydné biuletyny o swych bajecznych zwycięstwach, licząc na łatwowierność i obojętność ludów Zachodu, i z szatańską przewrotnością rzuca na nas wszystkie fałsze i potwarze, jakie w swej nikiemności wynaleźć jest zdolny, a rozwojeniem zawichrzyć i pognębić nas pragnie.

Bezeczne te usiłowania żadnego jednak nie wywarły i nie zdołają wywrzeć skutku.

Liczne a pomyślne dla nas potyczki na wszystkich punktach kraju dają codziennie poznać wrogom, że powstającego Narodu żadna siła pokonać nie zdoła. Na polach Węgrowa, Miechowa, Staszowa, Małogoszcza zardzewiały nasz oręż nową nieśmiertelną okrył się chwałą, a wspomnienie tych

bitew bohaterskich na wieki pozostanie w wdzięcznej pamięci ujarzmionego Ludu.

Nie wychodzi też wrogom na pożytek: kąkol siany ręką szpiegów i zdrajców. Krwią niewinną zboczywszy Świątynie nasze, wróg bezbożny zanosił zgorszenie aż do stopni Ołtarzy, splugawił katedralną Archikatedralnego kościoła, czyniąc ją narzędziem serwilizmu i zdrady, szerzył bezrząd i zamieszanie w samym łonie Kościoła, poniewierał wiarę i kapłanów.

Zacne Duchowieństwo nasze odepchnęło z oburzeniem plugawą naukę naszych fałszywych proroków, pomnę ewangelicznej nauki, stanęło z świętym zapalem po stronie uciśnionego Narodu. Bóg błogosławi orężowi naszemu.

Na hańbę swoją przyznał wróg przed światem całym, jak ludność naszą zdziesiątkować zamierzył proskrypcyjnym poborem, a niesyty ofiar, obelgę łącząc z okrucieństwem, zakrwawione serca cyniczną chciał dobić ironją.

Ludność miejska z zastępami dzielnej młodzieży całego kraju rozpoczęła walkę, którą dziś już cały Naród prowadzi.

Oslabiony walką z Zachodem, pogiębiony nieukontentowaniem własnego ludu, nie będąc w stanie zgnieść nas przemocą: od dwóch lat wróg usiłował mieć nas i Europę mniemanymi ustępstwami. Pomimo wszystkich doznanych od Moskwy zawodów i powstałej ztąd nieufności do reform przez nią wprowadzonych, część naszych obywateli stanęła do

pracy w łonie instytucji kłamliwie nadanych, kłamliwie wykonywanych. Doświadczenie ostatniego roku wyprowadziło na jaw całą zdradliwość tych mniemanych ustępstw; siły niezmordowanych robotników sponiewierano w bezowocnej pracy: uplątano fałszywymi protestami, uwikłano na każdym kroku zaporami, przez złą wiarę wynajdywanemi. Ani jedno użyteczne przedstawienie Rad nie było wprowadzone w wykonanie, służyły one tylko za płaszczyk do nadużyć najazdu, którego zła wiara zużyła cierpliwość najcierpliwszych. Przewrotne dary wroga zostały ocenione, jak na to zasługiwały. Dziś nie ma w kraju ani jednego człowieka dobrej wiary, któryby wierzył w szczerłość moskwy, któryby dopuszczał, że z wrogiem można użytecznie pracować dla kraju.

Nie zrażaliśmy się, gdy ludzie małej wiary wątpili o możliwości powstania. Skutek wszystkich przekonał. Dziś w gronie właścicieli wiejskich i miejskich nie ma ani jednej polskiej duszy, któraby nie dzieliła powszechnego zapału, a postanowienia Rządu Narodowego znajdują uznanie w obywatelstwie całego kraju.

Siła ludu wiejskiego największym zawsze dla wrogów była postrachem; to też ześrodkowali oni wszystkie zasoby swej przewrotności, żeby uwikłać Samsona. Wyrodek, co zamierzył Polskę spodloną i uciemieżoną rzucić pod nogi tyrana, pierwszy raz w życiu był szczerym, gdy wobec zgromadzonej Rady Stanu wyznał, że prawdziwy reprezentant car-

skiego dworu, który wysyłał szpiegów między włościan, łudząc ich darowizną cudzej własności, przed swoim carem orędownął za utrzymaniem pańszczyzny, że wrogi nasze systematycznie szerzyli rozdrażnienie postawieniem kwestji włościańskiej bez stanowczego załatwienia, jak ją do dziś dnia pozostawili.

Pierwszem też słowem Rządu Narodowego było wyrzeczenie wolności dla wszystkich Synów Świętej Ziemi naszej. Przecinając źródło niesnasek, lat tyle żywionych przez wroga, Rząd Narodowy postanowił niezwłoczne uwłaszczenie włościan. W postanowieniu tem nie kierował się żadną fantastyczną teorią, grożącą obaleniem zasad społeczeństwa europejskiego, ale spełniał tylko dawne pragnienia właścicieli ziemskich i oczekiwania ludności wiejskiej, zawsze tamowane przez najazd. Uszczerbek, powstały ztąd dla własności prywatnej, sprawiedliwie wynagrodzony zostanie z funduszków Państwa. Rząd Narodowy bierze na siebie odpowiedzialność za ściśle wykonanie swego postanowienia, stwierdzonego wolą właścicieli ziemskich, z chwilą wydania którego ustają w łonie społeczeństwa naszego wszelkie powody wzajemnych niechęci.

To też podżegania do rzezi, szerzone przez wroga między ludem, pozostały bez skutku; pięćiorublowe nagrody, udzielane przez moskwę za krew braci naszych, nie stworzyły bratobójców. Mimo ciemnoty, w której wróg systematycznie utrzymywał ludność całą, poczciwe instynkta ludu Polskiego prze-

ważały nad niegodziwe knowania moskwy. Lud wiejski, gdziekolwiek posłyszysz słowa prawdy i miłości ku sobie, śpieszy w szeregi obrońców Ojczyzny, a wróg, zawiedziony w swych nadziejach, usiłuje ludzi jeszcze Europę widmem naszych minionych niechęci, które starał się zaszczepić.

Czysta krew polska przez wszystkie stany na ulicach Warszawy przelana, daje rękojmię, że i Współobywatele nasi wyznania Mojżeszowego wystąpią w obecnym powstaniu, jak przystoi godnym Synom tej ziemi, która ich tak gościnnie przyjęła, wykarmiła, i na której prawo obywatelskie zyskali.

A tak, Narodzie, śmiało postępuj naprzód! Bóg jest z nami; ludzie honoru, ludzie serca wszystkich krajów z nami!

Rząd pruski, który młodzieży naszej zastępuje po drogach, a pielgrzymów, do ziemi rodzinnej stęsknionych, gnębi po swoich więzieniach i w ręce moskwy wydaje, uzbroił u siebie w pruskie bagnety moskiewskich szpiegów, co struchleli i bezbronni ledwie z rąk naszych uszli, i wyprawił nanowo po krew naszą. Przekonaliśmy się przecież, że w ręku moskiewskich żołnierzy pruskie bagnety nie lepiej służą od rosyjskich; nie zastrasza więc nas pomoc niesiona barbarzyństwu przez moskiewskich wassali! Opinia ludów wymierzy sprawiedliwość tym carskim sługom, co zasiadają na berlińskich ławach ministerjalnych.

Niechaj kłamstwa i potwarze wrogów nie

wprowadzają w błąd nikogo. Dowiedliśmy światu, że nas nie zrażają przeciwności, dla innych niezwykione. Dziękujemy Bogu za tę prawdziwą jedność, którą natchnął serca ludu swego. Naród, który ma takich jak nasi Żołnierze, musi być niepodległym. Naród, który ma takich, jak nasi, Obywateli, musi być wolnym i potężnym. Z pomocą Bożą zwyciężymy wroga, który tylko na zagładzie 20-miljonowego ludu mógłby mongolskie panowanie zakładać. Wiara w zwycięstwo dobrej sprawy, jedność i wytrwałość zbawi nas. Niepodległość, wolność, równość w obliczu prawa, oto godło, pod którem, jak jeden mąż, pójdziemy na krwawy bój, a Bóg ojców naszych dopomże dobrej sprawie.

Warszawa, dnia 5 marca 1863 r.

(L. S.)

XXII.

Komitet Centralny Narodowy

jako tymczasowy
Rząd Narodowy

Ogłaszając odezwę Jenerała Langiewicza, który oznajmia krajowi, że objął władzę najwyższą Dyktatora, zawiadamia: że dotychczasową swoją władzę składa w jego ręce, i wzywa cały Naród do posłuszeństwa Dyktatorowi.

W części Kraju zajętej przez nieprzyjaciela,

z upoważnienia Dyktatora, rozkazy i rozporządzenia wydawać będzie Komissya wykonawcza.

Rodacy!

Strasznemi gwałtami i uciskiem rządu moskiewskiego wywołaną walkę rozpoczęli w *Imię Boże* najgorętsi Synowie Polski, z odwiecznym wrogiem Wolności i Oświaty, z najazdem moskiewskim, ciemiężącym nasz Naród, a rozpoczęli ją, aby wywalczyć, Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Mimo najniekorzystniejszych okoliczności, wśród których wróg nasz nadmiarem ucisku spowodował wybuch walki orężnej, bój ten rozpoczęty z gołemi rękami przeciw liczny armjom moskiewskim, nie tylko trwa już dwa miesiące, na wielkiej przestrzemi Kraju naszego, lecz wzrasta i rozwija się dzięki energii i duchowi poświęcenia, jakim tchnie cały Naród, który postanowił być wolnym lub zginąć. Krew polska płynie strumieniami na polu bitw nie przeliczonych, leje się także po ulicach miast i siół naszych, które azyatycki najeźdźca w perzynę obraca, ludność ich bezbronną mordując i resztki jej mienia na pastwę łupieży rozwścieklonego żołnierstwa oddając.

Wobec tej walki śmiertelnej, w obec rzezi, rabunku i pożogi, któremi wróg nasz znaczy swój pochód, z boleścią widzi Polska, obok największego poświęcenia i zapału tysięcy Synów swoich, brak jawnego i ześrodkowanego kierunku, któryby wydobytym siłom marnować się nie pozwalał, a uspiione

dotychczas rozbudził. Położenie rzeczy i rodzaj wojny dotychczasowej sprawił, że okrom obozów powstańczych, nie masz miejsca na ziemi Ojczyściej, gdzieby taki jawny i ześrodkowany Rząd Naczelny mógł stanąć; i to jest powód, dla czego tajny Rząd tymczasowy, z dawnego Komitetu Centralnego Narodowego wyszły, nie mógł jawnie wystąpić przed Narodem i światem.

Jakkolwiek są w Narodzie Mężowie daleko wyżsi odemnie zdolnościami i zasługą, jakkolwiek czuję całą wielkość obowiązków i odpowiedzialności, ciężących na Naczelnej Władzy Narodowej wśród tak trudnego położenia, — jednak zważając na nagłość okoliczności, które potężnym głosem o zaradzenie złemu wołają, zważając na konieczność, aby w chwili tej śmiertelnej walki przeciw licznym wojskom najezdniczym, jedną wolą kierowanym, spotężnić siły i dzielność Narodu przez skoncentrowanie w jednym ręku wszelkiej władzy wojskowej i cywilnej, porozumiawszy się z tymczasowym tajnym Rządem Narodowym, biorę najwyższą władzę Dyktatorską, którą po zrzuceniu jarzma moskiewskiego złożę w ręce Narodu w osobie Jego Reprezentantów.

Zachowując sobie bezpośredni kierunek wojennych działań, lub też w miarę potrzeby moc przeniesienia Naczelnej Władzy wojskowej na osobnych dowódców w pewnych oznaczonych prowincjach, uznaję dziś już za stósowne powierzyć cały zarząd spraw cywilnych powstania, oraz zarząd oswobodzonego Kraju, osobnemu Rządowi Cywilnemu, z mego

umocowania i pod moją zwierzchnią kontrolą działającemu. Atrybucje i organizacja tego Rządu oddzielnem postanowieniem określone i uregulowane zostaną.

Nie rozpoczynając z początkiem mojej władzy Dyktatorskiej nic nowego, ale prowadząc tylko dalej dzieło przez tymczasowy Rząd Narodowy rozpoczęte, potwierdzam w zupełnej rozciągłości i na nowo ogłaszam podstawowe zasady wypowiedziane w Odezwie tegoż Rządu z dnia 22 stycznia r. b., w imię których Chorągiew walki Narodowej o wolność i Niepodległość Ojczyzny podniesioną została; a mianowicie: obywatelską wolność i równość wszystkich Synów Polski, bez różnicy Wiary, stanu i pochodzenia, oraz bezwarunkowe uwłaszczenie Ludu wiejskiego ziemią, którą posiada na prawach czynszu lub pańszczyzny, a za wynagrodzeniem poszkodowanych właścicieli z ogólnych funduszków Państwa.

A teraz ludy Korony, Litwy i Rusi w jeden Naród polski połączone! wzywam Was raz jeszcze w Imię Boże, do powszechnego i bezzwłocznego powstania, przeciw najazdowi i barbarzyństwu powszechnemu! Zgoda wszystkich Synów Polski, bez różnicy stanu i wyznania, wspólność i powszechność usiłowań i poświęceń, jedność kierunku, spotęguje do straszego dla wroga ogromu rozstrzelone dzisiaj siły nasze, i wywalczy niepodległość Ojczyzny, swobodę i szczęście dla przyszłych pokoleń Narodu, chlu-

bną i nieśmiertelną pamięć dla tych, którzy w tej świętej walce polegą.

Do broni Bracia, do broni! za *Wolność i Niepodległość Ojczyzny!*

Główna kwatera Goszcza, dnia 10 marca 1863 r.

Jenerał Marjan Langiewicz, Dyktator.

(L. S.)

XXIII.

Główna kwatera Sosnówka dn. 10 (sic!) marca 1863 r.

W Imieniu Narodu

Maryan Langiewicz

Dyktator.

W rozwinięciu postanowienia, wyrażonego w Manifeście z głównej kwatery w Goszczy, w d. 10 marca wydanym, stanowią Rząd Narodowy Cywilny, określam i ogłaszam jego Organizację i Atrybucye jak następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy Cywilny składać się będzie z 4-ch Członków, będących zarazem Dyrektorami wydziałów: Wojny, Skarbu, Spraw wewnętrznych i Spraw zagranicznych.

Art. 2. Rząd ten, aż do dalszego postanowienia pozostaje tajnym.

Art. 3. Wszelkie rozporządzenia i rozkazy Dy-

ktatora dotyczące zarządu lub zakresu cywilnego, wydawane będą wprost od Rządu Narodowego Cywilnego, który dalsze ich wydanie do władz podległych, przez właściwych Dyrektorów nakaze.

Art. 4. Wszelkie rozporządzenia Rządu Narodowego Cywilnego wydawane będą w imieniu Dyktatora, na mocy danego temuż Rządowi pełnomocnictwa.

Art. 5. Rozporządzenia Dyktatora do Rządu Narodowego Cywilnego kontrasygnowane być muszą przez jednego z jawnych Sekretarzy Dyktatora, mianowanych dekretem wydanym razem z niniejszem postanowieniem.

Art. 6. Mianuję na teraz bezpośrednio 3-ch komissarzy Rządu Narodowego do misyj wewnętrznych, którzy Rządowi Narodowemu Cywilnemu podlegać i instrukcye odbierać będą.

Art. 7. Reprezentantów przy obcych Mocarstwach zamianuję na przedstawienie Dyrektora wydziału Spraw zagranicznych.

Art. 8. Wszelkie dotychczas istniejące władze cywilne i wojskowe krajowe jakiegokolwiek pochodzenia rozwiązuję.

Art. 9. Rozwiązane władze pełnić będą swe obowiązki, aż do chwili wręczenia im odpowiednich rozkazów moich przez Rząd Narodowy Cywilny, lub jego Komissarzy.

Art. 10. Mianuję niniejszym dekretem: Walerego Tomczyńskiego tymczasowym zastępcą Sekretarza jeneralnego Dyktatora, aż do chwili objęcia rzą-

du przez jednego z mianowanych dzisiejszym dekretem Sekretarzy.

Dan w głównej kwaterze Sosnówka 12 marca 1863 r.

M. Langiewicz.

Sekretarz Jeneralny, w zastępstwie: Sekretarz prywatny,

Walery Tomczyński.

XXIV.

List arcybiskupa Felińskiego

do cesarza Aleksandra II.

Najjaśniejszy Panie! Było zawsze posłannictwem i przywilejem Kościoła podnosić głos do mocarzów tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych. W imię tego przywileju i obowiązku mego, jako pierwszy duchowny pasterz Królestwa Polskiego, śmiem zgłosić się do Waszej Cesarskiej Mości, aby mu oznajmić naglące potrzeby mojej owczarni.

Krew leje się szerokimi strumieniami, a repressja, zamiast zatrzącać umysły, zwiększa ich oburzenie. Błagam W. C. Mość w imię litości chrześcijańskiej i w imię interesów obu krajów, abyś położył kres owej wojnie eksterminacyjnej. Instytucje, nadane przez W. C. Mość, są niedostateczne, aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadawalni się autonomją administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego.

Najjaśniejszy Panie! Weź silną ręką inicja-

tywę w sprawie Polski, uczyn z niej naród niepodległy, połączony z Rosją jedynie węzłem Twojej dostojnej dynastji. Jest to jedyne załatwienie, mogące wstrzymać rozlew krwi i nadać silną podstawę stanowczemu uspokojeniu.

Czas nagli. Każdy dzień stracony kopie coraz większą przestrzeń pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj, Najjaśniejszy Panie, stanowczego końca walki. Więcej jest prawdziwej wielkości duszy w łaskawości, która się cofa przed rzezią, jak w zwycięstwie, wyludniającem królestwo. Wielkie słowo, godne wspaniałomyślności Wielkiego Monarchy, wystarczy, aby nas zbawić. Oczekujemy go z ust W. C. Mości.

Śmiem spodziewać się, że Monarcha, który wyswabadza z niewoli, wśród tylu przeszkód, dwadzieścia milionów swych poddanych, aby z nich uczynić wolnych obywateli, nie cofnie się przed zadaniem, równie chwalebne, zapewnienia szczęścia narodowi, doświadczonemu tak okrutnie.

Najjaśniejszy Panie! Opatrzność powierzyła Ci ten lud, ona Cię wspierać będzie, ona gotuje Ci wieniec chwały nieśmiertelnej, jeżeli raz na zawsze powstrzymasz strumienie krwi i łez, które płyną od tak dawna w Polsce. Przebac, Najjaśniejszy Panie, szczerości słów moich, lecz chwila zbyt jest uroczystą; przebac pasterzowi, który, będąc świadkiem okropnych nieszczęść, śmie wstawiać się za swą owczarnią.

Składając u podnóża tronu moją pokorną i go-

rażą prośbę, mam szczęście wyznać się W. C. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym poddanym.

Zygmunt Szczęsny Feliński

Arcybiskup Warszawski.

Warszawa, 15 Marca 1863 r.

XXV.

Wydział zarządzający prowincjami Litwy.

Wobec krwawej walki z najazdem, wyrosłej w olbrzymie rozmiary, Rząd Narodowy uznał za konieczne ześrodkować w ręku swoim władzę nad wszystkimi krajami Polski, dla nadania działaniom swoim większej sprężystości i siły.

W tym celu, Komitet prowincjonalny Litewski został zreorganizowanym, i odtąd nosi nazwę Wydziału zarządzającego prowincjami Litwy.

Przeto tenże Wydział Rządu Narodowego wywiera wszystkich prawych Synów Ojczyzny, bez różnicy stanu i wyznania, do ścisłego zjednoczenia się w świętej sprawie Narodowej, a tem samem do bezwarunkowego posłuszeństwa dla Władzy ustanowionej przez jedyny prawy Rząd Kraju: — Rząd Narodowy.

Przytem Wydział Rządu Narodowego stanowi co następuje:

1. Urzędnicy i Agenci b. Komitetu w jaknajprędszym czasie winni się stawić u swoich Naczeln-

ników dla wymiany mandatów b. Komitetu na nowe od Wydziału Rządu Narodowego opatrzone niżej wybitą pieczęcią.

2. Wszelkie zatem upoważnienia i mandaty noszące pieczęć b. Komitetu Prowincjonalnego, są odwołane i jako nieważne uznane.

3. Wszelkie opłaty pieniężne i ofiary na rzecz skarbu Polskiego winne być uiszczane za kwitami sznurowemi, pieczęcią Rządu Narodowego opatrzonymi, do rąk Agentów upoważnionych przez Wydział Rządu Narodowego osobnym mandatem do zbierania podatku i składek.

4. Każdy z Obywateli Kraju jest obowiązany dostarczać Urzędnikom i Agentom Rządu Narodowego wszelkiej żądanej przez nich pomocy, a w razie potrzeby dawać im schronienie i osłaniać przed najazdem.

5. Nie spełnienie lub opieszałość w wykonaniu rozkazów tak Rządu Narodowego, jak Urzędników i Agentów jego, działanie na własną rękę w obecnych okolicznościach jest zdradą stanu; winni takiej zbrodni ulegną niezwłocznej karze, według całej surowości praw wojennych polskich.

Rodacy! sprawa wyzwolenia Ojczyzny rozpoczęta. Zwycięstwa pewne, bo z nami Bóg.

Boże zbaw Polskę.

Wilno, 11 marca (27 lutego) 1863 r.

(L. S.)

XXVI.

Komitet Centralny jako Rząd Narodowy

Oznajmia całemu Narodowi, że wskutek aresztowania Dyktatora Marjana Langiewicza przez rząd Austryacki, Władzą Najwyższą Narodową na nowo w swoje ręce obejmuje. Ażeby zaś nadal uchronić kraj od wszelkiego zamieszania, wynikającego z dążenia do Władzy Najwyższej, a tem bardziej ześrodkowanej w ręku jednego, wszelkie ogłoszenie Dyktatury lub jakichkolwiek innych form Władzy Narodowej, tak w kraju jak i poza granicami jego, uważać będzie jako zbrodnię stanu.

Warszawa dnia 27 marca 1863 r.

XXVII.

Wydział zarządzający prowincjami Litwy. Rodacy!

Pod naciskiem gwałtu, jakiego niema przykładu w dziejach, naród polski powstał dla zrzucenia haniebnego jarzma. Powstał bez broni i bronią wydartą z rąk wroga walczy od dwóch miesięcy za wolność i niepodległość swoją. Walce nierównej, ale rozpoczętej z wiarą w Boga i miłością Ojczyzny w sercu, Bóg pobłogosławił; wojna narodowa wre, szerzy się, rozwija, olbrzymieje, tak, że wszystkie siły najazdu podolać jej nie mogą. Powstanie stało się

potęgą, przed którą wróg zadrzał, którą świat podziwia.

Wydział, zarządzający prowincjami Litwy, działając z upoważnienia Rządu Narodowego, wzywa braci Litwinów i Rusinów, stanowiących z Polską jedną nierozdzieloną całość, do jaknajściślejszego zjednoczenia się i skupienia wszystkich sił narodowych około zatkniętej chorągwi niepodległości — wobec krwawej walki narodowej różnicy zdań nie ma, stronnictwa istnieć nie mogą. Jeden cel wszystkich łączy — Rząd Narodowy lub rząd najeźdźczy! posłuszeństwo lub zdrada!

Narodzie Litwy i Rusi! wspomnij na twoje pohańbienie, na wiekową krzywdę twoją. Wróg odjął ci wszystko, co stanowi moralne i materialne dobro kraju. Miasta twoje, tak niegdyś kwitnące, zniszczone; rolnictwo i handel w upadku; narodowe twoje fundusze stały się łupem zbirów moskiewskich. Lecz dziki najeźdźca nie przestał na tem; oderwawszy cię od Polski, z którąś zespolony wspólnem pięciowiekowym życiem, wspólną chwałą i szczęściem, jak wspólną niedolą; on wszystkie prawa twoje pogwałcił, wszystkie zniszczył swobody. Oto wiek już ubiega, jak usiłuje w tobie zabić wiarę i mowę twych ojców i światło wszelkie zgasić. Kościoły twoje zbezczeszczył lub w gruzy zamienił, szkoły twe zamknął, nawet wszechnicę Batorych, twą chlubę przed światem. On ci wydarł wszystko, co treścią jest życia narodów; zbrodnią on nawet twe cnoty mianuje,

a miłość Ojczyzny, najświętsze ziemskie uczucie, Sybirem i knutem karze.

Ludu Litwy i Rusi! przypatrz się i poznaj, kto cię skrepował. Taż sama carowa Katarzyna, która Ojczyznę twoją w kawały rozdarła, rozciągnęła do ciebie mongolską ustawę cara Godunowa i zakuła cię w kajdany. Od jej czasów datuje i pierwszy popis ludności twojej, i pierwszy pogłówny podatek, i pierwszy rekrut. A kiedy starsi bracia twoi, wierni tradycyi i zaprzysiężonej przez ojców Konstytucyi 3-go Maja, żądali cię rozkuć, kto zamykał ich sale obrad, a obrońców twoich w głąb Sybiru wywoził? Carowie moskiewscy. Przed kilku laty ciż bracia twoi znowu wolności twojej się domagali. Któż w miejsce wolności zmienił tylko formę niewoli, dając ci gminę moskiewską, tak obcą twoim obyczajom, tak dla ciebie nienawistną? Kto, obdarzając cię pozorną wolnością, odmówił ci najważniejszej wolności wyznania i za wiarę twych ojców mordował cię i katował? Car Moskwy, Aleksander.

Ludu Litwy i Rusi! Tam za Niemnem, wśród krwawych z twym wrogiem utarczek wzniósł się znowu twój dawny i prawy rząd Polski. On ci daje na własność tę ziemię, na której ty żyłeś i twoi ojcowie, i jak ci obiecał przed laty, on cię czyni obywatelem kraju, wolnym, szlachetnym człowiekiem. A rząd najezdniczy rzezią i pożogą mści się nad ludem, zrywającym swe pęta. Dzikie hordy jego, pierzchające na sam widok polskich rycerzy, mordują niewiasty i dzieci, pustoszą miasta, wsie i dwory.

Satrapy jego usiłują poważnie synów jednej ziemi, głośzą odezwy, pełne fałszów i jadu, i szłą tajnych agentów, by pobudzić do zbrodni Kaina.

Rodacy wszystkich wyznań i stanów, bracia Litwy i Rusi! czyż wobec bohaterskiej walki za Niemnem, w której najszlachetniejsza krew polska obfitym płynie strumieniem, będziemy dalej sromotnie kark zginać pod haniebne jarzmo niewoli moskiewskiej? Będziemyż obojętnie poglądać, jak Moskwa wszystko co najzacniejsze i najszlachetniejsze, więzi w cytadelach lub w głąb Sybiru wywozi? Pozwolimyż na to, aby wpośród nas siała kłakol niezgody i dłonie nasze uzbrajała w bratobójcze noże? O nie, tak nie będzie!

Bracia! godzina ostatniej walki wybiła. Litwa i Ruś, wierna ślubowi jedności, powstanie jak jeden mąż do boju za wiarę i wolność, za swobodę ludu, w obronie niepodległości własnej, w obronie porządku i cywilizacji! W kim tylko bije serce polskie, na-przód pod sztandar Orła i bratniej Pogoni! a po-przysięgłszy sobie miłość, jedność i braterstwo, wy-gnamy wroga z granic naszych.

Do broni więc bracia! do broni! Z modlitwą w sercu, z świętem pieniem na ustach, jak dzielni ojcowie nasi, do broni w imię Boga zastępów i Matki Jego Najświętszej, Królowej Polskiej!

Boże zbaw Polskę!

Wilno, d. 19 (31) marca 1863 r.

XXVIII.

Komitet Centralny

Jako Tymczasowy Rząd Narodowy
Do Narodu.

Współobywatele!

Wypadki zaszły w ostatnich czasach, dyktatura Jenerała Langiewicza, upadek jej, wystąpienie jenerała Mierosławskiego, pewne pozorne osłabienie działań powstańczych: wszystko to głęboko wstrząsnęło opinią publiczną, przeraziło widmem niezgody i wewnętrznych zamieszek, obudziło obawę, aby niebezpieczna gra roznamiętnionych ambicyj nie przywiodła do upadku świętej sprawy wyswobodzenia Ojczyzny: sprawy, dla której Naród cały niesie tyle poświęceń, tylu męczenników w moskiewskich więzieniach ginie, tyle się krwi wylewa na polu bitew.

Bolesne te wypadki przyniosły jednak tę korzyść, że przekonały dowodnie, iż jak niewłaściwem i zgubnem byłoby w chwili obecnej kreślić formy polityczne, któremi w przyszłości ma się rządzić wyswobodzona Polska; tak również byłoby zgubnem skupiać ster całej Narodowej sprawy w rękach jednej osoby, z zmiennemi losami której łączyłyby się mimowolnie i losy Narodu.

Komitet Centralny Narodowy, powoławszy Naród do zbrojnego oporu przeciw zarządzonej przez Moskwę barbarzyńskiej proskrypcji, z właściwą jej chytrą poborem wojskowym nazwanej,

wystąpił na pole działania nie jako organ pojedynczego stronnictwa, ale jako wyraz przekonań całego Narodu, i dla tego też na wydane przezeń hasło — odpowiedział Naród cały. Zawrzała walka, krew zboczyła znowu tę drogą nam ziemię, ziemię Ojców naszych, którą każdy Polak ze czcią i synowskim uczuciem Ojczyznę swoją nazywa, której zupełną niepodległość wraz z bratnimi ziemiami Litwy i Rusi wywalczyć postanowił, nie cofając się przed żadnemi, choćby największemi ofiarami, jakie dla spełnienia tego zadania ponieść mu wypadnie.

Komitet Centr. Nar. dalekim będąc od wszelkiej osobistej ambicji lub stronnicych widoków, czując wreszcie pewne niedogodności, nieodłączne od tajemnicy, jaką się otaczać musi dla zasłony od wroga, pragnął kierunek przygotowanej i podjętej już przez siebie sprawy, powierzyć w ręce osoby, albo już znanej z wojskowych zdolności całemu krajowi, albo też takiej, któraby na polu toczącej się z nieprzyjacielem walki, świeżemi czyny zjednała sobie powszechną ufność i szacunek.

W tem to zapatrywaniu się Centralnego Komitetu leży źródło dwóch z kolei dyktatur: generała Mierosławskiego i generała Langiewicza.

Doświadczenie pokazało, że dyktatura nie jest odpowiednią do okoliczności, w jakich się znajdujemy; że świętej sprawy niepodległości Narodu nie można czynić zawisłą od zmiennych wypadków na polu bitew, lub chociażby przez chwilowe oddalenie się Dyktatora narażać na zgubną i demoralizującą

stagnację; że sprawa ta nie powinna w rozwoju swoim zatrzymywać się ani na chwilę, nie powinna zależeć ani od wypadków losu, ani od pojedynczych ludzi; ale przeciwnie: winna być tak niepożyta, niezachwiana i trwała, jak uczucie, które ożywia serce każdego Polaka; jak myśl, która przewodniczy całemu narodowemu powstaniu.

Powodowany tem przekonaniem, Kom. Centr. jako tymczasowy Rząd Nar., objął znowu ster Narodowego powstania, a silny zaufaniem i gorącym poparciem wszystkich współobywateli bez różnicy stanu i wyznania, na przyszłość myśl wszelkiej dyktatury stanowczo usuwa; władzę zaś, sprawowaną czy to w formie tajemnej, czy też po oswobodzeniu pewnej części kraju w formie jawnej, którą nam Naród zostając w niewoli powierzył; zwróci w chwili stanowczego już zrzucenia jarzma w ręce Narodu, aby ten sam już o dalszych losach swoich stanowił.

Niezachwiana jedność, której każdy Polak tak silnie czuje potrzebę, przytłumi wszelkie osobiste ambicje, i pobudzi do szczerzej, szlachetnej obywatelskiej pracy. Wszystkie zdolności i talenta mają otwarte dla siebie pole. Niech służą Narodowi: Naród je uzna i do zaszczytnej pracy oswobodzenia powoła.

Nie będąc wyrazem pojedynczego stronnictwa, ale potrzeb i dążeń całego Narodu, nie przesądzając żadnych kwestyj politycznych i społecznych, ale stawiając sobie wywalczenie niepodległości kraju za jedyne zadanie; Komitet Centralny jako tymczasowy

Rząd Narodowy wzywa wszystkich do tej tak wszystkim drogiej sprawy; wzywa do pracy, do poświęceń, do walki, do skupienia wszelkich możliwych usiłowań, wreszcie do jedności, której Naród cały tyle wybitnych i wzniosłych już okazał dowodów, której Rząd Narodowy gorliwie strzedz będzie, a posiada dosyć energji i siły, aby jej nikomu i niczem zachwiać nie dozwolił.

Wobec toczącej się na tyłu punktach walki, wobec lejącej się strumieniami krwi naszej, wobec tych dymiących zgliszcz siedzib naszych, mordowanych przez barbarzyńskiego wroga: niewiast, starców i dzieci, dobijania rannych na polu bitwy i ohydneho pastwienia się nad niemi: — jedno uczucie, jedna myśl, jedno pragnienie, jedna żądza wszystkich nas ożywiać powinna: — żądza walki z nieludzkim wrogiem, żądza zwalczenia wroga!

Do boju więc śpiesz, Ludu Polski!

Miecz tylko kruszy kajdany niewoli!

(L. S.)

Warszawa, dnia 16 kwietnia 1863 r.

XXIX.

Komitet Centralny

jako tymczasowy Rząd Narodowy

Zważywszy: że sprawa niepodległości Polski wstąpiła od trzech miesięcy na stanowisko otwartej walki z najazdem, że pod sztandarem narodowego

powstania stanęły już obecnie wszystkie warstwy polskiego narodu, bez różnicy stanu i wyznania, że powstanie, organizując się pod naciskiem przeważnego wroga, nie tylko stłumić się nie dało, ale owszem, trzymiesięczną walką rozwinęło się i przygotowało zasoby do dalszego z moskalami boju.

Zważywszy: że naród cały na wezwanie Komitetu Centr. składa na ołtarzu Ojczyzny krew i mienie swoje, a tem samem najwznioślejszą sankcyę dobrowolnego uznania władzy jego nadaje.

Komitet Centralny, jako tymczasowy Rząd Narodowy, niniejszem przeto postanowił i stanowi:

Art. 1. Dotychczasowa nazwa: „Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy“ znosi się.

Art. 2. Komitet Centralny, od daty niniejszego dekretu, przybiera nazwę „Rządu Narodowego“ jako odpowiednią naturze jego działania i pod tą firmą wszystkie nadal rozporządzenia wydawać będzie.

Art. 3. Zmiana powyższa nazwy rządu nie ciąga za sobą żadnej zmiany zasad, które w zupełności pozostają te same, a mianowicie:

a. Wywalczenie i zapewnienie zupełnej niepodległości ziem Polski, Litwy i Rusi.

b. Uwłaszczenie włościan w Polsce, Litwie i na Rusi, w myśl dekretu z dnia 22 Stycznia r. b.

c. Równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania.

d. Zapewnienie pobratymczym ludom Litwy

i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszego rozwoju narodowości ich i języka.

e. Uznanie Litwy i Rusi za części zupełnie równe z koroną i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiące.

f. Obrona zasad i tradycyj narodowych, bez przesądzenia tej lub owej formy rządu na przyszłość, gdyż to jest atrybucya narodu, i sam tylko naród, po odzyskaniu niepodległości swojej, stanowić o tem ma prawo.

Art. 4. Pieczęć Rządu Narodowego stanowić będą herby trzech części, składających jedną i nierozdzieloną Polskę: Orła, Pogoni i Michała Archanioła na jednej tarczy, z koroną Jagiellońską umieszczone z napisem w koło: „Rząd Narodowy“ (u góry), „Wolność — Równość — Niepodległość“ (u dołu).

Art. 5. Dekret niniejszy pieczęcią Komit. Cent. Narodowego i nową pieczęcią Rządu Narodowego stwierdza.

Art. 6. Od daty niniejszego dekretu wszelkie akta, od Rządu Narodowego wychodzące, tylko powyżej w Art. 4-ym opisaną pieczęcią opatrzone być mają.

Art. 7. Wydziały, zarządzające pojedynczemi Prowincjami Polski, przez Kom. Cent. ustanowione, zatwierdzają się dekretem niniejszym, jako Władze Naczelne wykonawcze tychże prowincyj.

Art. 8. Wszelkie dotychczas pieczęcią Komitetu Centralnego opatrzone rozporządzenia i nominacye, pozostają prawomocnemi, o ile przyszłemi roz-

porządzeniami Rządu Narodowego zmienione nie zostaną.

Warszawa, d. 10 Maja 1863 r.

(L. S.)

(L. S.)

XXX.

Rząd Narodowy

Do Narodu Polskiego.

Rodacy!

Termin złożenia broni, naznaczony przez moskiewskiego Cara, z dniem wczorajszym upłynął.

Żaden Polak nie złożył oręża; żaden się pod skrzydła moskiewskiej opieki nie schronił. Walka rozpoczęta w d. 22 stycznia nie ustała na chwilę: amnestya przebrzmiała jak czcze i zdradą podszyte słowo, a naród cały z równie zimną wzgardą odpchnął i łaski i groźby cara.

Nie chcemy łask, bo walczymy o pogwałcone nasze prawa, o wydartą nam zdradziecko niepodległość naszą.

Nie lękamy się groźb — ojcowie nasi nauczyli nas walczyć za Ojczyznę i za Ojczyznę ginąć.

Nie ma wreszcie tak strasznej groźby, tak szalonego okrucieństwa, któremby Car przerazić nas zdołał, bo dla nas moskiewskie tylko jarzmo jest straszmem.

Dla zrzucenia to tego ohydneho jarzma wydaliśmy w dniu 22 Stycznia święte hasło narodowego

powstania. — Bój z wrogami rozpoczął się, a dziś, jak Polska szeroka, jeden w niej tylko słyhać okrzyk: do broni!

Rodacy! Walczmy więc dalej, jakeśmy rozpoczęli walczyć. Orężem tylko zdobywa się swobodę, krwią tylko okupuje się niepodległość Ojczyzny!

Precz wszelkie układy z Moskwą! — zdrajcy tylko i nikczemniey myśleć o nich mogą. Biada im! Biada tym wszystkim, którzy jedność narodu rozrywać odważą się...

Prawi Polacy chcą walczyć, walczyć bez wytchnienia, do ostatniej kropli krwi: dopóki — ostatni carski żołdak z polskiej nie ustąpi ziemi, dopóki Orzeł biały w dawnej nie zajaśnieje potędze!

W imię Boże! naprzód!

Z tem hasłem śpieszcie do boju, Rodacy! murem piersi waszych otoczcie wrogów — niech oręż spełni dzieło wyzwolenia — niech okrwawione zgliszczą siedzib naszych grobem carskich zastępów się staną...

Polska musi być wolną i wolną będzie!

Warszawa, d. 13 Maja 1863 r.

(L. S.)

Rząd Narodowy

do Wojska Narodowego.

Żołnierze! Powodowani miłością Ojczyzny i nienawiścią moskiewskiego jarzma, rozpoczęliście walkę; młodzi, nie zwyczajeni do trudów, nie znający sztuki wojennej, bez karabina, bez szabli, bez amunicji, z gołą prawie ręką, kosztem życia zdobywać sobie oręż przymuszeni, rozpoczęliście walkę wśród zimy z stotysięczną, wyćwiczoną i zaopatrzoną we wszystko armją, złożoną w większej części z wyborowego moskiewskiego żołnierza.

I walczyliście trzy, już miesiące, nieugięci, niezachwiani niczem, z dniem każdym silniejsi, z dniem każdym groźniejsi wrogom! I walczyście szlachetnie, jak szlachetnym żołnierzom przystało. Barbarzyńskie okrucieństwa, spełniane przez Moskali na waszych rannych towarzyszach, rozbudziły w was tylko zapal, nie rozbudziły nigdy żądzy odwetu...

Żołnierze, cześć wam za to!

Nie mogąc poznać was, car ośmielił się wam, wam żołnierzom polskim, udzielić amnestję! Jak na żołnierzy polskich przystało, daliście mu w odpowiedzi nowe bitwy, nowe zwycięstwa!

Żołnierze! Naród jest dumnym z was.

Idźcie dalej tą piękną drogą, która wam i Ojczyźnie waszej wolność i niepodległość wróci. W kurzawie boju, w gromie wystrzałów miejcie w pa-

mięci, że każde zwycięstwo godzinę wolności przybliża; każda przegrana wtrąca nas w grób!

Przed laty trzydziestu kilku na polach Stoczka, Grochowa, Igania, na szanłach Woli walczyli ojcowie wasi, a świat podziwiał ich męstwo.

Żołnierze! Wy jesteście synami tych bohaterów, krwią krwi i kością kości ich jesteście. Będzieciez mieli mniej od nich męstwa? Pozwolicieź, aby te drogie ojczyste sztandary, chwałą i kurzem tysięcy bitew okryte, w waszych rękach spalone zostały?

Nie! stokroć nie!

Naród jest o to spokojnym; a młodzi bohaterowie Węgrowa dali dowód światu, że Polska rodzi takich, jak i dawniej, synów, że w piersiach waszych to samo bije serce, jakie biło w rycerzach z pod Somosierry, w nieustraszonych wojownikach Grochowa.

Żołnierze!

Jesteście mężni; bądźcie karnymi, nieugiętymi w znoszeniu trudów, nieustraszonymi niczem. Od waszego męstwa, waszej karności, waszego poświęcenia przyszłość Ojczyzny zawisła, a jak chwała i wdzięczność narodu czeka walecznych, tak wzgarda powszechna czeka tych, którzy nikczemnie z pola bitwy pierzchają! Naprzód więc! Na placu boju, wśród gradu kul, młodzieży polska, szukaj sobie chwały, a kiedyś, gdy dzień już wolności zabłyśnie, osiwiali w bojach ojcowie przycisną was do piersi i powiedzą z dumą: zaprawdę! to są synowie nasi, prawdziwi polscy żołnierze!

W imię Boże! naprzód! Niech żyje Polska!
Zwycięstwo lub śmierć.

Warszawa dnia 13 Maja 1863 r.

(L. S.)

XXXII.

Rozkazy.

26 czerwca 1863 r.

Wilno.

Rząd Narodowy (Nr. 18).

Wydział zarządzający prowincjami Litwy zważywszy, że administracja cywilna w kraju, przez powstanie objętym, w życie już wprowadzoną została, dla nadania jej przeto większej sprężystości i jednolitości, jako też i ze względu na stosunki zagraniczne, — Rząd Narodowy dekretem z dnia 10 Maja r. b. postanowił zcentralizować w swym ręku władzę prawodawczą nad całym krajem, wyznaczając na prowincje Królestwa Kongresowego, Litwy i Rusi, Wydziały Wykonawcze, na których opierając się, dzieło wyswobodzenia Ojczyzny dalej ma się prowadzić. Na mocy wzmiankowanego dekretu Rządu Narodowego Wydział zarządzający Prowincjami Litwy przyjmuje odtąd nazwę Wydziału Wykonawczego na Litwie. W miejsce dawnej pieczęci wydziału zarządzającego ustanawia się nowa — niżej obok dawnej umieszczona. Wszystkie wszakże władze przez Wydział Zarządzający mianowane i nadal

w swej sile pozostają, przechodząc pod rozporządzenie Wydziału Wykonawczego.

Wilno, dnia 26 czerwca (8 lipca) 1863 r.

(L. S.)

Pieczęć z dwupolową tarczą z Orłem i Pogonią w środku i z napisem w otoku: „Rząd Narodowy. Wydział zarząd. Prowincjami Litwy“.

(L. S.)

Pieczęć z tarczą trójpolową z Orłem, Pogonią i Michałem Archaniołem pod wspólną koroną, z napisem w otoku: „Rząd Narodowy. Wydział wykon. w prowincjach Litwy“.

XXXIII.

Wydział Wykonawczy na Litwie.

Rodacy!

Obejmuje przewodnictwo w walce z najazdem Wydział Wykonawczy wzywa was do wspólnej i wytrwałej pracy, a polegając na uczuciach patriotyzmu, którego tyle daliście dowodów, — wierzy, że zdoła dokonać dzieła tak daleko już doprowadzonego. Zachwiany już rząd najezdniczy chwytą się ostatecznych gwałtownych środków. Wieszając i napełniając więzienia spokojnymi mieszkańcami, chce rzucić popłoch, a strachem zażegnać powstanie. Lecz próżno! — na grobach męczenników naszych nie strachu, lecz nowej wytrwałości mamy czerpać uczucia. Słabych i niewolniczych umysłów udziałem jest

obawa, brzydząc się więc nią, zostaniem obojętni na męki, zadawane przez wroga, a samą śmierć z łatwością zniesiem — bo szczytną jest rzeczą nieść życie w ofierze za wolność i niepodległość Ojczyzny.

Wilno 26 czerwca (8 lipca) 1863 r.

(L. S.)

XXXIV.

Rząd Narodowy Polski

do Ludów i Rządów Europy.

Pierwszy raz od chwili powstania naszego Narodu odzywamy się do was, bracia w europejskiej rodzinie. Odzywamy się dziś dopiero, bośmy pragnęli mówić nie na zasadzie bohaterskiej przeszłości naszej, ani też świętych praw naszych, lecz na zasadzie żyjącego faktu.

Faktem jest już nietylko ogólne powstanie Narodu, lecz potrójna liczba walczących w stosunku do broni w naszej mocy się znajdującej — ale faktem jest odrodzenie się organizmu narodowego, funkcjonującego mimo całych więzów zewnętrznych; faktem jest zmuszenie Moskwy do używania zamachów na ludzką naturę i Boski porządek rzeczy, bo nie ma w ludzkich kombinacjach sposobu na utrzymanie tego, co siła natury wyrzuca; faktem jest wszechwładza Rządu Narodowego nad wszystkim, co polskie nosi miano — wszechwładza li tylko na dobrowolnem uznaniu oparta. Fakt to donośny dla każdego, kto

wie, że trzy kroć stotysięczna armja starego żołnierza broni u nas władzy najazdu, dla każdego, kto nie chce nie wiedzieć, że za najdrobniejszą nawet uległość Rządowi Narodowemu Moskwa śmiercią płaci, o ile tylko ręka jej sięga.

Ze stanowiska tego to faktu Polska do Was, Ludy i Rządu, przez organ władzy swojej przemawia.

Pierwszem słowem naszym do Was jest dziękczynienie za współzucie, jakie nam w walce o niepodległość od jej początku towarzyszy. Współzucie to dowodzi, że stary Zachód nie zobojętniał na głos sprawiedliwości, nie wyparł się misyi przez Opatrzność na niego włożonej. Współzucie to wlewa w nas otuchę, że, da Bóg, po skończonej walce w bratniem ockniemy się gronie.

Wiemy, że walka długa i trudna — wiemy już i z doświadczenia półrocznego, że tylko na siebie w niej liczyć możemy.

Wiemy, że nie prędzej jej koniec, aż po zaspokojeniu zupełnem naszego pragnienia niezawisłości.

Napróżno Zachód łudził się, że trudna walka zmęczy nas i odprowadzi od jedyne go zadania.

Zachód, spokojny o byt swój, zapomniał, co to walka o życie. Walka, wywołana żądzą życia, uznaniem własnej istności, walka z gołemi rękami rozpoczęta.

Broń na wrogach musieliśmy wprost zdobywać, lub też z ciężkim trudem nabytą dodatkowo jeszcze krwią opłacać. Wiele sztuk broni w rękę żołnierzy naszych, tyle głów na jej zdobycie straconych. Jestto

broń krwią braci nabyta; takiej broni nie składa się. Moskwa jedna to czuje i wie, że na walkę naszą jedyny środek przeciw nam — zagłada.

Nie o pomoc i ratunek przed nią do Was wołamy. Dosyć sił Bóg złożył w organizmie naszym, byśmy przy wolnem ich użyciu gwarancję życia dla siebie zdobyć potrafili. My żądamy tylko, abyście przeznaczeniu waszemu i przekonaniu kłamu nie dawali.

Na zasadzie życia naszego rwącego pęta niewoli, na zasadzie sympatji, mającej połączyć nas nierozzerwalnym węzłem, żądamy zerwania sojuszu z Moskwą, co was w waszym pokojowym pochodzie krępuje, co współnikami zbrodni, wbrew waszemu poczuciu, was czyni. Zerwijcie ten związek i uznajcie nasze prawa do życia już w czynie istniejącego.

Niech was nie łudzą podszepty moskiewskie. Występując w imię zasad, na chorągwiach naszych wypisanych, nie przedstawiamy się wam, jako burzyciele i zaborcy. Sprawa wolności i samoistności Narodów zyska w nas nowe poparcie, bo na tych właśnie zasadach stajemy, a zarazem zbyt silnie czujemy solidarność Narodów Europy, byśmy kiedykolwiek na nią targnąć się mieli. Ojczyzna nasza wystarcza nam, a wolność tyle nam jest drogą, że najważniejszą podstawę praw naszych zasadzamy przede wszystkim na wolnem uznaniu wolnych obywateli.

Sympatje wasze są za nami, ale siła wasza za Moskwą — przy nas sprawiedliwość, wy jej obrońcy, a potęga wasza przeciw nam się zwraca.

Patrzcie, dokąd was związek z Moskwą, na gwałcie dziejowym oparty, doprowadził. Wydzieracie broń, jedyną naszą ucieczkę; chwytacie tych, którzy wśród was nam służą; ścigacie tych, którzy nam na pomoc biegną. Żądacie od nas poszanowania umów waszych i traktatów, a temi traktatami dusicie nas; wyznajecie, że sprawa nasza jest sprawą sprawiedliwości, której obrońcami jesteście, a jednak, jak Europa szeroka, z tą sprawiedliwością w podziemiach kryć się musimy. Do tego sojusz z Moskwą was doprowadził. A wasze słowa sympaty, niczem w czyn nie wcielone, Moskwa odrzuca, nazywając je podburzaniem zamachu na porządek świata.

Jeszcze raz więc w imię rozbudzonego na nowo życia w Polsce, w imię sympaty, jakie dla nas głosicie, wzywamy Was, pójdźcie drogą, którą nam wspólnie Opatrzność wskazuje; pogódźcie czyn i życie z uznaniem, jakie względem nas macie. Wyznajcie głośno, że Moskwa nie ma żadnego prawa do panowania nad nami, a cała potęga środków cywilizacji i utrwalonych stosunków w Europie, jak dziś przeciwko nam, tak odtąd niech przeciw wrogom naszym się zwróci. Tą ceną tylko wiecznych obrońców w nas sobie zyskacie; tą ceną tylko polityka europejska zyszcze niewzruszone zasady. Tego tylko My od Was żądamy, w imię porządku, w imię pokoju, w imię braterstwa Ludów Europy.

Warszawa dnia 31 lipca 1863 r.

(L. S.)

Rząd Narodowy.

Powolną i trudną zaiste jest praca dźwigającego się ludu. Występuje on do boju, nie będąc w stanie obliczyć ani sił, któremi rozporządza, ani nieprzyjaciela, z którym się ma mierzyć, nie ma przed sobą dróg pewnych i jasnych, ani pewników matematycznych, na którychby się mógł oprzeć. Hasłem jego: wystąpić do boju i walczyć w ciemnościach. Wyrobienie jego polityczne jest żadne, sumienie publiczne, dopiero ze snu zbudzone, nie zdolne jest objąć całej doniosłości zadania, a energia jego wydobyć środków temu odpowiednich.

Dla tego to, Rząd Narodowy dzisiejszy, w chwili stanowczej, przyjmując spadek przeszłości, odzywa się do Was wszystkich synów jednej ziemi, aby zaspokoić Wasze obawy o przyszłość, dać Wam zapewnienie dobrej woli i niewzruszonej wiary w niewyczerpane siły Narodu i zażądać od Was spotęgowanego zaufania i spotęgowanej energii, ażeby za współdziałaniem Waszem wydobyć w jak najkrótszym czasie jak najwięcej środków i sił, któremi tak wielki Naród rozporządza. Zadanie proste i jasne, niezależne od zwodniczych warunków europejskiej dyplomacji. Zaspokoić sumienie nasze nie chcemy pozorami obiecywanej pomocy, ale zdobytymi własną pracą i okupionymi własną krwią zwycięztwami; oto jest wspólny cel, u którego Naród i Rząd jego, jako dwa czyn-

niki wielkiego odradzającego się Państwa, harmonijnie zejść się powinni. Do tego celu nie poprowadzi nas żaden pojedynczy sztandar, żaden wyskok pojedynczego stronnictwa, ale wydobycie i zużytkowanie wszystkich potęg, powiązanych ze sobą łaodem, karnością i centralizacją prawdziwie rewolucyjnego obozu, co zaprzysięgłszy walkę na życie i na śmierć, staje jak jeden mąż naprzeciw wroga. Obywatele ziemi Polskiej! podnieście serca Wasze do czynu, do czynu! niechaj szeregi zbrojne dokończą naszego do Was wezwania.

Warszawa 26 września 1863 r.

(L. S.)

XXXVI.

Mowa cesarza Napoleona III

wygłoszona w ciele prawodawczem w Paryżu
dnia 5 listopada 1863 r.
(w wyjątkach).

...Sprawa polska wymaga dłuższego przedstawienia.

Gdy wybuchło powstanie polskie, rządy rosyjski i francuski były w najlepszych stosunkach; od czasu zawarcia pokoju zapatrywania ich we wszystkich wielkich sprawach europejskich były zgodne i nie waham się tego oświadczyć, że podczas wojny włoskiej, jak też w chwili przyłączenia Sabaudji i hrabstwa Nizy cesarz Aleksander użył mi najszczer-

szego i najserdeczniejszego poparcia. Ta zgoda wymagała oględnego postępowania i sprawa polska musiała mi się zdawać bardzo popularną we Francji, gdym nie wahał się narazić jednego z najpierwszych sojuszników na kontynencie i podnieść głos za narodem, buntowniczym w oczach Rosji, ale w naszych oczach będącym spadkobiercą praw, zapisanych w historii i w traktatach.

Jednak ta sprawa dotykała najważniejszych interesów europejskich i nie mogła być traktowana przez samą tylko Francję. Jedynie obraza naszego honoru lub zagrożenie naszych granic nakładają obowiązki działania bez poprzedniego porozumienia. Okazało się przeto koniecznem, tak jak w czasie wypadków na Wschodzie i w Syrii, porozumieć się z mocarstwami, które miały powody i prawa do wypowiedzenia się, takie same, jak i nasze.

Powstanie polskie, któremu dłuższe trwanie nadawało cechę powstania narodowego, obudziło wszędzie sympatje, a celem dyplomacji było zjednać dla tej sprawy jak najwięcej poparcia, aby za ciężać na Rosji całą wagą opinji Europy. Ta zgodność głosów, prawie jednomyślna, zdawała nam się najlepszym środkiem przekonania gabinetu petersburskiego. Niestety, nasze bezinteresowne rady przyjęte były, jako groźba, a kroki Anglii i Francji, zamiast powstrzymać walkę, przyczyniły się tylko do jej rozjątrzenia. Z obu stron popełniane są nadużycia, które jednakowo należy opłakiwać ze względów ludzkości.

Cóż pozostaje czynić? Czy doprowadzeni jesteśmy do alternatywy: wojna albo milczenie? Tak nie jest.

Nie uciekając się do broni i nie ograniczając się do milczenia, mamy jeszcze jeden środek: ponieść sprawę polską przed trybunał Europy. Rosja oświadczyła już, że konferencja, na której rozstrzygane będą i wszystkie inne sprawy, niepokojące Europę, nie ubliża jej godności.

Zapamiętajmy sobie to oświadczenie. Niech posłuży nam ono do ugaznienia raz na zawsze wszelkiego zarzewia niezgody, grożącego ze wszystkich stron wybuchem, i niechaj właśnie z chorobliwego stanu Europy, dręczonej tyłoma czynnikami rozstroju, zrodzi się nowa era porządku i uspokojenia.

Czyż nie nadeszła chwila, aby odbudować na nowych podstawach gmach, podkopany przez czas i zniszczony części po części przez rewolucje?

Czyż nie jest rzeczą nagłą uznanie za pomocą nowych umów tego, co się nieodwołalnie dokonało, a dokonanie za wspólną zgodą tego, czego wymaga pokój świata.

Traktaty 1815 roku przestały istnieć. Siła rzeczy je wywróciła lub dąży, prawie wszędzie, do ich obalenia. Złamane zostały w Grecji, w Belgji, we Francji, we Włoszech jak i nad Dunajem. Niemcy pracują nad ich zmianą; Anglja zmienia je szlachetnie przez ustąpienie wysp Jońskich, a Rosja depce je w Warszawie.

Śród tego stopniowego rozdzierania podstawo-

wego paktu europejskiego podniecają się płomienne namiętności, a potężne interesy, zarówno na południu, jak na północy, domagają się rozwiązania.

Cóż prawowitszego i rozsądniejszego, jak zaprosić mocarstwa Europy na kongres, w którym miłość własna i upór znikłyby wobec najwyższego polubownego trybunału.

Cóż odpowiedniejszego ideom naszej epoki, pragnieniom większości ogółu, jak zwrócić się do sumień i rozumu mężów stanu wszystkich krajów i powiedzieć:

„Czyż nie zadługo trwały już uprzedzenia i niechęci, które nas rozdzielają?

„Czyż zawistna rywalizacja wielkich mocarstw bezustannie będzie stać na przeszkodzie postępowi cywilizacji?

„Czyż zawsze podtrzymywać będziemy wzajemne nieufności, przez przesadne uzbrojenia?

„Najcenniejsze źródła mająż wiecznie wyczerpywać się w czczej wystawności naszych sił wojennych?

„Czyż wiecznie będziemy utrzymywać stan, który nie jest pokojem, dającym bezpieczeństwo, ani wojną, przedstawiającą nadzieje powodzenia?

„Opierając się przez ciasne wyrachowanie prawowitym dążeniom ludów, nie nadawajmy dłużej sztucznej wagi duchowi przewrotu stronnictw krajowych.

„Miejmy odwagę, zamiast chorobliwego i nie-

pewnego, stworzyć położenie trwałe i prawidłowe, choćby to wymagało poświęceń.

„Zbierzmy się bez ułożonego z góry systemu, bez ekskluzywnej ambicji, ożywieni jedynie myślą utrwalenia porządku rzeczy, opartego odtąd na dobrze zrozumianym interesie panujących i ludów“.

To wezwanie, pochlebiam sobie, będzie wysłuchane przez wszystkich. Odmowa kazałaby przypuszczać, że istnieją tajemne zamiary, które się boją światła dziennego; lecz, choćby ta propozycja nie została przyjęta jednomyślnie, przyniesie tę korzyść, że pokaże Europie, gdzie jest niebezpieczeństwo, a gdzie leży ocalenie. Dwie drogi otworem stoją: jedna prowadzi do postępu przez pojednawczość i pokój, i druga — wcześniej czy później fatalnie wiedzie do wojny przez uporczywe podtrzymywanie przeszłości, która się wali.

Znacie teraz, panowie, język, którym chcę przemówić do Europy. Mając wasze potwierdzenie, mając sankcję ogółu, muszę być wysłuchany, ponieważ przemawiam w imieniu Francji.

XXXVII.

Rząd Narodowy do Narodu.

Rodacy!

Od jedenastu blisko miesięcy wytrzymujemy walkę z bezprzykładnem barbarzyństwem i nienawiścią wrogów, którzy na to tylko przywłaszczyli sobie

środki cywilizacji, żeby nimi dokonać zagłady obrońców prawa i sprawiedliwości.

Wytrwała walka nasza wzruszyła z posad najezdnicze panowanie Moskwy, dowiodła, że to panowanie jest u nas niemożliwe, że tylko rozbojem, rabunkiem i wyludnieniem kraju do czasu utrzymać się może.

Ogólny głos rządów i ludów uznał, że Moskwa pogwałciła traktaty, które przykuły nas do zaborczego jej panowania i były warunkiem jego. Sumienie ludzkości przez organ najpotężniejszego monarchy Europy uznało prawa nasze zapisane w dziejach i traktatach.

Krwią naszych bohaterów, niezliczonemi ofiarami Narodu, dostąpiliśmy tego uznania.

Lecz zbrodnia, popełniona na nas przez naszych wrogów, staje z zuchwałem czołem i dąży ciągle do uwiecznienia złego, do tryumfu opartego na zagładzie Narodu Polskiego i na ujarzmieniu powszechnem.

Nadeszła owa chwila, przepowiedziana przez największego wojownika naszego wieku, w której Europa jest postawioną pomiędzy wolnością a niewolą, pomiędzy tryumfem sprawiedliwości a saturnaljami despotyzmu.

Broniąc praw świętych Ojczyzny naszej, w naszych Narodowych powstaniach dążyliśmy i dążymy stale do zadosyć uczynienia sprawiedliwym wymaganom ludów, do ustalenia porządku opartego na dobronie zrozumianym interesie rządzących i rządzonych.

Zadanie to nie będzie dla Europy spełnionem, póki Polska nie otrzyma sprawiedliwości.

Zbrodnia dokonana na naszej Ojczyźnie była przyczyną licznych wstrząśnień w Europie; tylko sprawiedliwe rozwiązanie kwestji Polskiej otworzyć może erę prawdziwego postępu przez cywilizację i pokój.

Wierni odwiecznemu naszemu hasłu, obrony ludzkości i cywilizacji, otwieramy tę erę strumieniami krwi Polskiej.

Przeszłość i terażniejszość nasza, wspólność interesów materialnych i moralnych, łączy nas nierozwalnie z Zachodem Europy.

Świętość sprawy naszej, europejskie jej znaczenie, niewyczerpane poświęcenie Narodu i sprawiedliwość Boża, czuwająca nad losami Ludów, są rękojmią naszego tryumfu.

Tylko wytrwanie na raz obranej drodze walki powstańczej, może nam zapewnić to upragnione i tak drogo okupywane zwycięstwo.

Naród to pojmuje i dla tego codziennie składa najlepsze swy siły na ołtarzu Ojczyzny i ludzkości, codziennie dowodzi, że przekłada zagładę nad niewolę.

Nie mamy potrzeby zagrzewać do poświęceń, których codziennie widzimy najwznioślejsze przykłady.

Zadaniem jest Rządu Narodowego poświęceniom tym nadać kierunek i skuteczność.

Pomny na wielką swą przed Bogiem i Naro-

dem odpowiedzialność, Rząd Narodowy sumiennie spełni to zadanie aż do końca.

Rząd Narodowy stał się wyrazem jedności Narodu, Jego siły politycznej i karności, organem Jego woli do odzyskania niepodległości kraju.

Nieobliczone cierpienia Narodu składały się na utworzenie tej instytucji, która nie spocznie w swej pracy, dopóki nie odzyszcze niepodległości Ojczyzny, lub dopóki choć jeden Polak pozostanie na ziemi Polskiej.

Równouprawieniem wszystkich Obywateli, bez różnicy stanu i wyznania, uwłaszczeniem włościan, Rząd Narodowy położył trwałe podstawy przyszłego bytu Ojczyzny. Zasady te wykonane będą przez Rząd Narodowy sumiennie i w całej swej rozciągłości.

Władza nie jest u nas przedmiotem ambicji, lecz czynem poświęcenia. Na nim oparty, wspierany powszechną wolą Narodu, Rząd Narodowy wysoko utrzyma chorągiew Narodową, dopóki jej nie zapewni zwycięstwa.

Różnice osobistych opinii znikają wobec wielkiego, wspólnego nam wszystkim celu — jednej całej, niepodległej Polski, Litwy i Rusi.

Wielkość zadania wielkich wymaga ofiar. Kiedy Rząd Narodowy zażąda ich na dobro najświętszej sprawy, pewnym jest, że odmówione nie będą.

Rząd Narodowy poświęci wszystkie swe siły do należytego ich spożytkowania dla dobra Ojczyzny.

W Imię Boże, z niewzruszoną ufnością w przyszłość, szykujmy się do dalszej walki.

W wytrwaniu leży zbawienie!

Dan w Warszawie dnia 15 Grudnia 1863 roku.

(L. S.)

XXXVIII.

Rząd Narodowy

do Ludu Polskiego.

Już rok blisko nasze śmiałe Wojsko Polskie z grabicielem ziemi naszej moskwicinem bojuje. Kiedy My, Rząd Narodowy, wezwaliśmy wszystkich dobrych ludzi, żeby kraju swego od wrogów bronili, pierwsze nasze słowo było, ażeby pocziwemu i pracowitemu Ludowi Polskiemu sprawiedliwość była wymierzona, ażeby ta święta ziemia, którą rolnik potem swoim rosi, na wieki nietykalnie na własność mu pozostała, ażeby każdy, bez różnicy, jako prawy obywatel był poczytany. Wedle naszego rozkazania tak się stało, albowiem wszyscy dziedzice głosu naszego usłuchali z dobrej woli. Daliśmy wyczekać długi czas, ażeby się wszyscy ludzie przekonali, że co rozkażemy, to prawda jest, nie zwodząc ludzi próżnemi słowami, jako moskal, który od wielu lat ziemię naszą gnębi, a najtęższych zuchów do swego wojska zapędza, nie nikomu dobrego nieczyniąc, a wszystkich oszukując i gnębiąc.

Kiedy według rozkazania naszego sprawiedli-

wość każdemu jest wymierzona i kiedy wszyscy jednak, czy w siermiędze czy w kaftanie, jesteście prawzi ziemi polskiej obywatele, słuszna jest rzecz każdemu wiedzieć, jak się ma w tej swojej godności zachować.

Ażeby wszemu Ludowi Polskiemu całą prawdę o tem rzec, zdaleka rzecz rozpocząć potrzeba.

Tę ziemię naszą świętą, którą my w pocie czoła sprawiamy, dał nam Bóg Najwyższy w dziedzictwo między narodami, i rządiliśmy się dobrze i żyli pobożnie przez długie wieki. Gwałtu nikomu nie czyniliśmy, cudzego nie zabierali, a swoim dobrze szafowali. Dla tego z koroną Polską poczciwi sąsiedzi łączyli się, Litwa i Ruś, tak, iż staliśmy się jednego ciała członki. Przyszli też do nas żydowie od innych prześladowani, których gościnnie przyjęliśmy, a iż oto ziemię naszą umiłowali, przeto również synami jej i obywatelami zostają. Że zaś Pan Bóg dał nam za sąsiady ludzie gwałtowne i cudzego dobra chciwe, a głównie Moskali i Niemców, więc przez długie wieki czas nam na tem schodził, ażeby one gwałtowniki siedzib naszych odpędzać.

Na wojnę wychodzili ci tylko, którzy rozum i naukę większą posiadli, szlachtą zwani, chłopiek zaś rolę orał, a nie znał co to wojna i branki żadnej nigdy nie było. A iż szlachta na wojnie krew swą za tę ziemię Polską przelewała, więc lepszych praw dla siebie żądali i ziemię posiadli, a prosty rolnik w zapomnieniu pozostał, a w czasie swawola się wzmożła i ładu dobrego nie było.

Wtedy źli sąsiedzi nasi, gwałtownicy owi Moskale z Niemcem, jako wilk żarłoczny, łupu chciwy, rzucili się na tę ziemię naszą i gwałtem, a więcej podstępem i zdradą onę posiadli. Ale wszystkie narody ziemi zrozumieli wprędce, iż się straszliwa zbrodnia i wielka krzywda narodowi Polskiemu stała, gdy się wrogi nasze bezbożnie naszym mieniem wzbogacili.

Znalazł się wówczas człowiek wielkiej duszy, mądry i prawy, Tadeusz Kościuszko. Ten widział, iż źle było, że tylko sama szlachta ziemi naszej broniła i krew swoją przelewała, i tak chciał, aby też rolnicy od pługa wzięli kosę zamiast lemiesza, a iżby broniąc tej ziemi Polskiej od wrogów stali się wolnymi onej Obywatelami.

Wszelako od tego czasu podobało się Panu Bogu długo nas doświadczać i utrapieniami próbować; już oto dochodzi 70 lat, to jest tyle właśnie, ile Bóg żydów w niewoli Babilońskiej trzymać dopuścił.

I dla nas też widocznie czas zmiłowania Bożego przyszedł. Albowiem Moskał, któremu nas Pan Bóg w niewolę podał, już przebrał miarę złości swoich i chociaż się tak bardzo wzmógł, iż zdawało mu się, jakoby świat cały pod nogami miał, to przecież zachwiał się całkiem i głowę stracił, kiedy wojsko Polskie stanęło mu oporem, a w nieprawości swojej trwając, ludzi poczciwych mordując, ziemię naszą pustosząc, sam sobie zgubę pewną gotuje.

Każdy wie, iż kiedy dziatwa w niezgodzie, najłatwiej obcemu ojcowiznę zagrabić. Tak też Moskał

sobie z nami poczynał, ciągle braci na braci, chłopków na szlachtę podszczuwał. A iż aby człowieka zabić, w głowę go się uderza, tak też moskał najzacieklej rzucił się na ludzi rozumniejszych i bogatszych, aby, tych wygubiwszy, resztę jako stado bez pasterzy tem pewniej pod moc swoją zagarnął. Na pozór niby chłopkom schlebiał i siła im obiecywał, czyniąc to najpierw ze strachu, albowiem dobrze wiedział, że gdyby się wszyscy razem rzucili, więc by się owo robactwo z ziemi naszej wyplenilo. Jednakże chociaż siła moskał obiecywał, nic przecież nikomu dobrego nie zrobił, i inaczej być nie może, po to on bowiem do nas tu przyszedł, iżby naszą pracę żył i naszą krew wysysał. Kiedy już miara nieprawości jego i cierpliwości naszej przebrała się, wtedy za natchnieniem Bożem powstałi ludzie, którzy dobra pospolitego dla wszystkich bez różnicy szukali.

I stanął do tego Rząd Narodowy, który tu w mieście stołecznem Warszawie, w skrytości od nieprzyjaciół, dla dobra powszechnego pracuje. A jako młodzieńcy owi w piecu Babilońskim, w ogniu, za łaską Bożą pozostali nietknięci, tak też Rząd Narodowy pośród moskali złych i zajadłych chodząc i dla dobra powszechnego pracując, nie tknięty jest, albowiem Bóg Najwyższy tajemnicą swoją i miłosierdziem osłania go.

Jak skoro Rząd Narodowy do dzieła swego się wziął, do którego Bóg go powołał, zaraz idąc w ślad owego bohatera naszego, Tadeusza Kościuszki, poznał i postanowił, żeby wszystkim na ziemi Polskiej miesz-

kającym sprawiedliwość była wymierzona, żeby chłopiec każdy za wolnego obywatela był miany, żeby swojej własności spokojnie na wieki używał.

Wiadomo zaś jest, że żadne dobro samo nie przychodzi, tylko trzeba na niego pracować, a raz nabywszy bronić, ażeby się łupem złodziei nie stało. Więc też, gdy Ludowi Polskiemu własność i wszelkie prawa uczciwe od Rządu Narodowego zapewnione są, słuszne jest, ażeby Lud praw swoich bronił, bo inaczej w wielką i niechybną niewolę drapieżników naszych moskali popaśćby musiał.

Jako każdemu słuszna jest rzecz ojcowskiej pracy i chudoby na grabieżnikach dochodzić, tak również słuszna i bardzo pilna to nasze wspólne dziedzictwo, ziemię Polską i kraj nasz, przez niezbożnych gwałtowników najechany, onym odebrać. Albowiem od pospolitego wszystkich dobra każdego z nas z osobna szczęście zależy. A póki u nas panowały i rządy nad nami miały nie dobro, tylko chciwość, drapieżność i złodziejstwo moskiewskie, które już dosyć każdemu dało się we znaki, dopóty też nie mogło i nigdy nie może być żadnego dobra, ani się onego spodziewać godzi od moskala, ani od jego cara, który tych rozbójników i rabusiów na mordy i gwałty do nas wysyła. Jeżeli bowiem naprzykład grabiciel majątek cudzy zabierze, marna jest rzecz myśleć, aby on o dobro dzieci gospodarskich troszczył się. Tak też próżna i daremna rzecz jest, od wroga i najeźdźnika ziemi naszej spodziewać się jakiegobądź dobra, jako gdyby od wilka spodziewać się, że będzie owce ratował.

A wróg ten od wilka stokrotnie jest żarłoczniejszy i od lisa chytrzejszy. Dziś to tylko ma na widoku, ażeby nam poczciwszych, a rozumniejszych ludzi zabrakło; dla tego tysiącami ich w swoje stopy wywozi, albo życia i mienia zbawia, tak sobie rozumując, że potem resztę jako stado sobie podgarnie, bez przeskody wysysać będzie opłatami ciężkimi, złodziejstwem doświadczonego służalców swoich i branką nieawistną w moskiewskie żołdacy. A gorsze nad wszystko zamierza i dopełnia prześladowanie wiary naszej świętej, na którą najbardziej jest zawzięty, gdyż wie, iż kto z Bogiem sobie poczyna, obrzydliwości jego moskiewskich słuchać i czynić nie może.

Te wszystkie rzeczy dobrze rozważywszy, Rząd Narodowy, jako prawy gospodarz w domu, według mądrych i zacnych ludzi zdania, tak postanowił mocno, aby tej ziemi naszej, a pospolitego wszystkich dobra do ostatka bronić i dopóty wojny nie przestawać, dopóki ani jednego moskala na ziemi naszej nie będzie, albowiem wtedy dopiero zakwitnie dobry byt dla każdego i pokój powszechny.

A iż sprawa ta nasza Polska słuszna i sprawiedliwa jest, wszystkie narody najświetlejsze i najmędrzejsze to przyświadczyły i moskwę upamiętać pragnęły, szeroce jej to przekładając. Moskwa przecież, jako zbójca niepamiętny uczciwości, kiedy nóż w ofiarę swoją utopił i we wnętrznościach jej obraca go, sprawiedliwego głosu tego usłuchać nie chciała, tak iż dla tego swego uporu i złości u wszyst-

kich narodów jest w obrzydzeniu, jako sromota ludzi na obraz i podobieństwo Boskie stworzonych.

O nas zaś Polakach poczciwi ludzie po całym świecie dobrze trzymają, podług naszej uczciwości, chociaż Moskwa bardzo bezecnie i ohydnie na nas kłamie i wszystkich złych kamratów swoich podszczuwa, ale przecież to wszystko bezskuteczne.

Albowiem oto Ojciec Święty powiedziec raczył: „O, Polacy, wy zacni jesteście, wam się należy zwycięstwo“. Następnie tenże Ojciec Święty modlitwy publiczne za Polskę nakazał i jubileusz wyznaczył, a w końcu do Cesarza Francuskiego pisze, że woła Jego jest, aby sprawiedliwość była przywróconą, a pogwałcone prawa dla pokrzywdzonych były odzyskane. Zaś Cesarz Francuski od Boga natchniony, przed całym światem ogłosił, iż my Polacy dziedzice jesteśmy praw, które nasz Naród przez wieki sobie nabył, że jeżeli dobrą zgodą sprawiedliwość dla ludów otrzymaną nie będzie, tedy wojna niechybnie musi nastąpić.

My znowuż, Rząd Narodowy, wierząc niewzruszenie w sprawiedliwość Boską i w miłosierdzie Jego ufając, do ostatniej kropli krwi od wrogów bronić kraju naszego postanowiliśmy i tego święcie dotrzymamy. Ze wszystkich stron też zbiegają się ludzie dobrzy na obronę dobra pospolitego i wszelkie ofiary składają dla tej miłej naszej ziemi, która dla każdego sprawiedliwości pragnie i każdemu ją poda, a od której nam wszystkim szczęścia dla siebie oczekiwać należy.

My więc Rząd Narodowy, w imieniu całego Narodu, dziękujemy wszystkiemu ludowi miejskiemu i wiejskiemu, który ani mienia, ani zdrowia i życia nie żałując, do oswobodzenia kraju naszego od najezdników przykłada się.

Jako zaś najboleśnieszka jest rzecz dla serca ojcowskiego dzieci niepocziwe karać, tak też Rządowi Narodowemu najsmutniejsza jest, gdy przychodzi zdrajców swojego kraju, gubicieli swego Narodu, szpiegów i służebników moskiewskich karać. A jako się w tem powinno dźiać, każdy zrozumie, kiedy pomyśli, jako niegodziwa i godna kary jest rzecz, kiedyby syn domu pomagał rozbójnikom, ażeby ojcu czy matce mienie i życie odebrać.

Takich złoczyńców ohydnych gminy miejskie i wiejskie cierpieć pomiędzy sobą nie mają, ani żadnego społeczeństwa z niemi mieć, ale je po ukaranie sądom narodowym oddawać.

Do zapasów znowu z wrogiem i krzywdzicielem naszym Rząd Narodowy wszystkich mieszkańców powołuje, jako do wspólnej naszej i koniecznej potrzeby. Służba zaś rozmaita jest, podług tego jak potrzeba wymaga. Choć wróg nasz taki mocny był i pyszny jest, przecież myśmy się mu nie dali; od roku oto prawie z nim wojujemy i próżne to jego nadzieje, żeby on nam poradził. A my tymczasem z pomocą Bożą zmożemy się i co rychle mu całkiem podołać od miłosierdzia Boskiego, a od waleczności Ludu Polskiego spodziewamy się.

Jednych więc z pomiędzy Was, bracia, co

zdrowszych i mocniejszych, wzywa Rząd Narodowy do obozu, do krwawych z wrogiem zapasów, innym zaś co słabszym i starszym poleca wszelkie potrzeby dla walczących dostarczać, a władz Narodowych pilnie słuchać i wojsku polskiemu we wszystkim życzliwość i pomoc, jaka mu się należy, okazywać, a wszystkim, czy starym, czy młodym, moskali na wszelkie sposoby i na każdym miejscu tępić, dopóki się nie upamiętają i sprawiedliwości słuchać nie zaczną; a złe czasy wtenczasby chyba zostały, gdybyśmy się sami opuścili i moskwie szyję pod jarzmo podali.

Rząd Narodowy wiernie tu przyrzeka przed Bogiem i ludźmi, że dopóki istnieć będzie, szczęście Ludu Polskiego mieć będzie na najpierwszym względzie, a własności jego na wieki mu od siebie zapewnienia i równości w prawach dla wszystkich.

A teraz nie zważajmy Bracia, że broni woj-skowej dużo nie mamy, bo nas za to Polaków miliony, Moskwy zaś i dwóchset tysięcy między nami nie ma. U Moskala broń nasza, boć on ją kupił za ten krwawy pieniądz, co go na nas sobie wycisnął; wstydby nam było własności naszej nie odebrać. Rzućmy się tylko całą siłą na wroga, kto z czem może, byle zgodnie i ochoczo, a wydrzemy mu owe armaty i fuzje, któremi nas zastraszyć myśli. Robotą tem łatwiej nam pójdzie, że teraz oto w zimie trudno Moskalowi te armaty ze sobą ciągnąć i używać je, również i z karabina, kiedy mu ręce pomarzną, nie bardzo wycelować potrafi.

Weź-że się do tej roboty, dziatwo polska, nie leniwo, w Bogu ufając, mężnie i wytrwale sobie poczynając, a Bóg Najwyższy, za przyczyną Matki Najświętszej, Królowej Polskiej, wprędce nas od tej szarańczy moskiewskiej uwolni.

Dan w Warszawie, dnia 1 stycznia 1864 roku.

XXXIX.

Depesza

księcia Władysława Czartoryskiego
do Rządu Narodowego.

Paryż, dnia 24 Lutego 1864 r. Nr. 40.

W poprzednich moich do Rządu Narodowego raportach miałem już zaszczyt wyrazić moje najmocniejsze przekonanie, że Prusy i Austrja nigdy by tak pośpiesznie nie były rozpoczęły wojny z Danją (wojny, której końcem ma być znaczne umniejszenie duńskiej monarchji), gdyby nie były ośmieszone zupełnem i niewątpliwem przyzwoleniem Rosji. Wprawdzie rozchodzą się przeciwne temu twierdzeniu pogłoski, usprawiedliwione nawet dość prawdopodobnymi pozorami, a ja jednak przy mojej śmiemności zostawać opinji. Jakiegokolwiek są na przyszłość zamiary Rosji w sprawie duńskiej, nie mogła ona i nie chciała na teraz wymawiać się pruskim naleganiem, bo w kwestji tej znalazła sposobność Austrję odebrać od Zachodu i ułatwić tem samem odnowienie

owego przymierza trzech państw, które na grobie Polski związane, tego grobu na zawsze pilnować miało. Ale ta polityka Rosji wcześniej, niżby to jej zkądinąd wypadało, może ją na pole walki wyprowadzić. Nie jest wcale pewnem, że państwa Zachodnie równie obojętnie przyglądać się będą rozbirowi Danji, jak to uczyniły w zeszłym wieku przy rozbiornie Polski. I owszem, sądzę, że tak dobrze w Berlinie, jak Petersburgu, przewidują wypadek, iż Francja i Anglja przywiedzione zostaną do zawarcia sojuszu dla powstrzymania pruskich zabórów. Czy na pomoc Austrii Prusy w takim razie będą mogły liczyć, nie umiem powiedzieć, ale niewątpliwie do ich obrony będzie się czuła obowiązana Rosja, bądź to skutkiem danych już może zaręczeń, bądź też, że broniąc Prus, bronić będzie siebie samej.

Wobec takich przewidywanych następstw powstanie Polski niemało krzyżuje Moskwy zamiary. Rozumie ona, że jego trwanie na wiosnę staćby się mogło wielce niebezpieczne, nabrałoby europejskiego znaczenia. Dla tego rząd rosyjski robi wszystkie wysilenia, aby do tego czasu walkę zakończył. Całoroczne doświadczenie przekonało go, że oporu zbrojnego w Polsce nie złamie, dopóki duch narodu w tej jak dotąd będzie się trzymał dzielności. Nie pomogły egzekucje i wywożenia: spostrzegli Moskale, że aby nas zwyciężyć, aby rozbić Rząd i Organizację Narodową, te kardynalne warunki powstania, jeden jest tylko sposób: rozdwoić nas podawnemu. To też od niejakiego czasu nie tracą żadnej okazji, aby

słabszym między nami przedstawiać, że płonne są nasze nadzieje, że nas Europa zupełnie opuściła, że dalszy opór byłby daremny i tylko kraj do ostatniego przywiódłby zniszczenia, a tak, gdy z jednej strony każdemu bez wyjątku mieszkańcowi grozi nieustannie Sybir, śmierć i konfiskata, z drugiej stawiają mu przed oczy nadzieję, że byleby walka ustała, Cesarz przyzna krajowi narodowe instytucje, da możliwość zagojenia ran i bezpiecznego na przyszłość rozwoju.

Chociaż przekonany jestem, że Rząd bacznie okiem śledzi te zamachy nieprzyjacielskie, niemniej przeto czułem się w powinności tem pilniejszą obecnie przywołać na nie uwagę, gdy już nietylko w Warszawie, ale i po inych europejskich stolicach tego rodzaju zwodne podszepty rozchodzą się między rodakami. Zręcznie i w dość poważnej rozszerzone formie, nie zostają, wyznać muszę, bez wrażenia. Wrażenia tego dostrzegłem ostatnimi czasy na niektórych obywatelach, zmuszonych przebywać za granicą w Niemczech, we Francji i we Włoszech, i którzy w dręczącym oczekiwaniu, odcięci od swoich, pozbawieni są wszelkiej wiadomości o kraju i wszelkiej komunikacji z Rządem. Kilku z pomiędzy nich napisało do mnie list pełen bolesnego niepokoju, w którym zapytują mnie, jakie są na wiosnę zamiary Rządu Narodowego, i czyli, wobec jawnej obojętności Europy, wobec przewagi sił nieprzyjacielskich, wypada dłużej narażać kraj na próby tak straszne a zawodne? Odpowiedź moja nie mogła być wątpliwa;

dołączam ją tutaj niemal w całości, tem bardziej, że ją przesłałem w imieniu Rządu Narodowego i na jego opierając się powadze.

„Wytrzymaliśmy walkę długą i stanowczą (—są słowa mego listu—), przebyliśmy najtwardsze miesiące zimowe; nie pora dzisiaj bój wstrzymywać, dziś, gdy nas zaledwie kilka tygodni od wiosny przedziela, gdy wojna, w jednej stronie Europy wybuchła, coraz bardziej główne potęgi świata na dwa przeciwne obozy rozdziela; gdy tyle wielkich spraw podniesionych coraz mniej pozostawia możliwości uciszenia Europy. Nie wprawdzie nie zaręcza, że przewidywana walka mocarstw europejskich na naszą się przeniesie ziemię i około naszej uszykuje się sprawy; ale i to prawda, że bezkarność, z jaką Moskwa gwałty swe na nas wywiera, w Europie jednych do większej niecierpliwości, drugich do większego zuchwalstwa i śmielszych napaści pobudziła; że te zawikłania i trudności wzrastać będą, i nie ma obawy, aby którąbądź z tych kwestyj, jakąś wojną zlokalizowaną lub specjalnemi konferencjami załatwić się dała, dopóki my z orężem w ręku swych praw się dopominamy. Któż powie, żeśmy już w większej połowie nie przebyli drogi? Zawieszenie wojny w obecnej chwili nie byłoby fatalnem cofnięciem się, nie byłoby daremnem, a już bezzwrotnem zrzeczeniem się wszystkich cierpień, przez które przeszła Ojczyzna od roku?

„Rok nowy walki i męczarni, to krwawy nabytek całego narodu, którym rozporządzać pośpiesz-

nie nie wolno i za który odpowiedzialni będziemy wobec przyszłych pokoleń i wobec tego pocztu męczenników, którzy za kraj świeżo głowę swoją dali.

„Jeśli mi wolno, nietylko jako Agentowi Rządu Narodowego, ale jako polskiemu obywatelowi do panów odezwać się, to zapytam, co zyskamy, składając broń obecnie? Kto naprawdę zawierzy obietnicom Moskwy? Czy takich a nawet świetniejszych przyrzeczeń nie robiła w każdej z nami od stu lat walce? Za wojny o konstytucję 3 maja, za powstania Kościuszki, przed wzięciem Warszawy w r. 1831? Wiadomo, jak każdym razem zostały one spełnione. Czy, zdając się na łaskę, kupilibyśmy dzisiaj tyle swobody, by nam wolno było żyć, jeśli nie narodem, to przynajmniej cywilizowanego społeczeństwa życiem; byśmy mogli pilnować swej roli i swych zatrudnień, wychować rodzinę, cześć Bogu w własnej wierze i własnym języku oddawać? Bynajmniej! Moskwa skorzysta z naszego rozstroju i z obojętności Europy, by nas zgnieść i wytepić do ostatka i raz przecie skończyć z tym narodem, co jej wciąż staje na poprzek drogi, wciąż ją z maski odziera przed Europą. Więzić będą i wywozić tysiącami, całemi osadami ludność kraju przemieniać, zamykać szkoły i burzyć świątynie, każdego godność podepcą, każdego w oczach własnych oplamią. Czem będą w Polsce przyszłe prawa i instytucje, świadczy dziś projekt wywłaszczenia, który w cichości kuje Milutyn, i który jest już otwartym rozbojem, wprowadzonym w stosunki ekono-

miczne. Czem będzie przyszły rząd kraju, wskazać mogą owe kluby zajadłe oficerów i młodzieży moskiewskiej, które trzęsą dziś władzę i opinią publiczną Rosji i które samych nawet Bergów i Murawjewów popychać mogą do jeszcze wyuzdańszych gwałtów. Już to nie będzie srogi, regularny despotyzm, ale dzicz rozpasana zemstą i swawolą: owi dzisiejsi naczelnicy wojskowi w stałych już później przemienią się urzędników, z dyskrejonalną władzą decydowania o wolności, własności i honorze każdego Polaka! A czego tym trybem odrazu nie złamię i nie zdruzgocą, to oddadzą Prusakom na powolne stoczenie.

„Na pytanie panów, czy wypada dłużej kraj narażać na walkę nierówną? niechaj odpowie ten obraz: przyszłość to nasza, odkąd z upadkiem powstania, rząd moskiewski w całej już pełni swą władzę nad nami rozciągnie. Myli się, kto sądzi, że jeszcze możliwa epoka tranzycji, możliwy stan przechodni. Ten czas przeminął: żyć musimy albo w ciągłej męczarni, albo być niepodległymi. Ciężkie są ofiary, których od nas wymaga powstanie, a przecież ono jedno zasłania nas od ciosów jeszcze straszniejszych.

„Dopóki Polska pod bronią, z swym Rządem na czele i z własną organizacją, dopóty Moskwa oglądać się musi, by rozpaczą Narodu sił walczących nie zwiększać; dopóty też tylko (mogę panów o tem upewnić) i za granicą jest nadzieja, że Polska uzyska od Europy swych praw uznanie i moż-

ność ich obrony skutecznej. Jest nadzieja, pewności nie ma. Ale jeżeli nie ma pewności wygranej, to przegranej jest pewność zupełna od chwili, gdy Naród da sobie z rąk oręż wytrącić: zwyciężonych wróg tępić będzie bez litości; za upadłymi i w oczach świata poniżonymi nikt się nie odezwie“.

Taka jest odpowiedź moja na wspomniany list kilku obywateli: rozumiem, że, wypowiadając myśl moją, wypowiedziałem zarazem wolę i przekonanie Rządu Narodowego. Co do samych insynuacyj moskiewskich, o których wyżej mówiłem, a których celem aż nadto widocznym Naród w swym łonie skłócić i rozbroić, dosyć jest ostrzedz o nich rodaków, by wszystkich skłonić do tem większego skupienia się około Rządu Narodowego, w którego sile i powadze leży przyszłość naszej sprawy.

(Podp.) *Władysław Czartoryski.*

XL.

Rząd Narodowy Polski Do Europy

Rząd austriacki od początku powstania naszego w swych notach dyplomatycznych występował przed światem jako obrońca sprawiedliwości i podeptanych praw naszych, a oświadczając się w swych aktach urzędowych przeciw Moskwie, jednocześnie czynnie i gorliwie posiłkował ją w celu prędszego stłumienia zbrojnego ruchu naszego.

Zaprawdę, gorliwą była pomoc niesiona Moskwie przez rząd austriacki. Z jednej strony rząd ten, łącząc się pozornie z Zachodem, utrzymywał lub neutralizował wszelkie energiczniejsze wystąpienia jego w sprawie naszej; z drugiej znowu bez rozgłosu ale skrętnie, zabierał nam ludzi idących przeciw Moskwie, zapelniając nimi swe więzienia; konfiskował broń i wszelkie efekta wojskowe z niezmiernym kosztem, trudem i narażeniem się gromadzone przez nas do walki z Moskwą; śledził wespół z agentami moskiewskimi nasze czynności i ruchy w Galicji, uprzedzając o wszystkim Bërga i nadgranicznych dowódców moskiewskich.

Pomimo to, nie tylko nie występowaliśmy wrogo przeciw Austrii, bądź w pismach, bądź w czynach naszych, ale owszem, oddziały nasze, nieraz z setek złożone, pozwalały patrolom austriackim bezkarnie strzelać do siebie, dowodząc tym najniewątpliwiej, że z Moskwą tylko bić się idą. Potrzeba było niesłychanego panowania nad sobą, aby, czując swą siłę, dać się bezkarnie zabijać kilkunastu, a nieraz kilku ludziom, których przed słuszną zemstą zasłaniał jedynie tylko mundur austriacki.

W takim to charakterze i w taki sposób bracia nasi w Galicji wciąż występowali, niosąc nam pomoc w krwawych zapasach z Moskwą. Organizacja cywilna, która z konieczności od początku powstania musiała się zawiązać w Galicji dla zaspakajania potrzeb wojskowych i wyprawiania ochotników, zajęta jedynie celem, dla którego się utworzy-

ła, w niczem nie tamowała czynności władz rządu austriackiego. Bez szemrania pozwalała sobie areztować, więzić, gdy się to miejscowym władzom tego rządu podobało, okazując im zawsze zupełne posłuszeństwo i uległość.

Nigdyśmy nie taili, że dążymy do odbudowania Ojczyzny naszej w granicach 1772 r.; bo to są jej prawne granice, w których ją zastał gwałt, przez trzy dwory sąsiednie na niej dokonany; ale też nikt nam nie zarzuci, żeśmy dali powód do myślenia, iż zabór austriacki orężem odzyskać pragniemy.

Przez trzynaście miesięcy szły rzeczy w ten sposób i obecnie w niczem się nie zmieniły; dla czego rząd austriacki ogłasza teraz stan oblężenia w Galicyi, i po co mu zresztą stan ten ogłaszać, kiedy de facto trwa on tam od początku powstania naszego? Odpowiedź łatwa, rząd austriacki widzi, że dyplomatyżować dłużej nie podobna, że przyszedł czas, w którym już nie szermierką słów, ale czynem trzeba dowieść, kto jest po stronie sprawiedliwości i swobody, a kto trzyma z rabunkiem, mordem i ciemięztwem. Powstanie polskie, które wbrew wszelkim oczekiwaniom wrogów naszych i tylokrotnie powtarzanym obietnicom moskiewskim prędkiego stłumienia jego, drugą już zimę przetrwało, zmusza rząd austriacki do zdjęcia maski, która zresztą zbyt przejrzystą była.

Rząd ten występuje teraz po dawnemu, jako jawny i zacięty wróg Polski; szykuje się z pośpiechem pod dobrze sobie znany sztandar pogromcy

Węgrów i kata Polaków, ów sztandar Mikołaja, tak wysoko podniesiony przez jego syna, z taką sławą podtrzymywany przez Bergów, Anenkówów i Murawiewów.

Jeszcze nie zwietrzył zapach krwi po rzezi galicyjskiej i wojnie węgierskiej; jeszcze pamiętny widok szubienic Aradu, a rząd austrijski już publikuje swe edykta, których pierwszym i niewątpliwym następstwem będzie rozszerzenie okrucieństw, jakich widok przedstawia światu część Polski przez Moskwę zabrana.

Bawienie się w prawość i postępowość snąc za trudnem okazało się dla tych, których odwiecznem hasłem było: „*divide et impera*“. Znudzono się i niesłuchanie zmęczono przyjętą z twardej konieczności rolą, a gdy przyszło tę rolę w stan rzeczywisty zamienić, nie znaleziono w sobie dość siły na to, i otóż mamy przed sobą rząd austrijski znowu w zwykłej i naturalnej jego postaci.

Essencyja zgruchotanego przez krzyż poganimu! owo „*divide et impera*“ w całej swej ohydzie doskonale się przechowało aż dotąd w tradycji rządu austrijskiego. Dla takiego rządu prawdziwa wolność człowieka, równość wszystkich przed prawem, stosunki międzynarodowe oparte na braterstwie i miłości chrześcijańskiej muszą wydawać się mrzonkami, a ci, którzy w nie wierzą, ludźmi co najmniej słabego umysłu i godnemi politowania; my zaś z pokorą i zupełną szczerością wyznajemy, że dla nas te mrzonki są głównem prawidłem i kardynalnem pra-

wem tak w stosunkach jednostek, jak i całych narodów między sobą.

Dla nas „*nie pożądamy cudzego; nie czyni drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie czyniono*“ jest główną podstawą wszystkich stosunków społecznych, tak dobrze podstawą prawa narodów, jak i stosunków wzajemnych rodzin i jednostek, z których narody się składają; bo my w swej prostocie nie umiemy pojąć, jakim sposobem to, co obowiązuje każdego w szczególności, nie ma w równejże sile obowiązywać ogółu całego.

Austria liczy siebie za państwo przeważnie katolickie, a Cesarz jej tytułuje się Cesarzem Apostolskim. Otóż wiadomo dobrze, że w św. Kościele katolickim głównym warunkiem odpuszczenia krzywdy bliźnim wyrządzonej jest restytucja. Jakiegobądź rodzaju krzywda dopełnioną została, bez najściślej restytucji pokrzywdzonemu, nic tej winy nie zmaże, nic nie rozbroi Najwyższej Sprawiedliwości. I tu znowu nie rozumiemy, aby ten obowiązek, ciężąc z taką siłą na jednostkach, nie leżał w tymże stopniu na Rządach i Narodach, jeżeli ci zbiorowo zawinili.

Wiemy, że zdanie to nasze i przekonanie nie może mieć żadnego znaczenia w rządzie z tradycją przedwudziestowiekową, ale wiemy i o tem, że nie cała Europa podobnej tradycyi się trzyma, znajdują się więc tacy, którzy opinie nasze podzielą. Wypowiadamy je otwarcie; niech też one zarazem służą za odpowiedź na zarzut, który usłyszeć możemy, że

żaden rząd nie mógłby cierpieć u *siebie* tego stanu rzeczy, jaki od roku przeszło trwa w Galicji.

W zasadzie zgadzamy się na to, ale zarazem dodajemy, że żaden Rząd nigdy nie może się znaleźć w podobnem położeniu; jeżeli zaś rzecz tak niepraktykowana przytrafiła się rządowi austryjackiemu, to jedynie dla tego, że w Galicji on nigdy nie był i nie jest *u siebie*. Nie tajno jest światu, że prowincya ta przez gwałt i rabunek dostała się pod panowanie Cesarzów Austrii, a podobne nabycia w społeczności Chrześcijańskiej nie tylko nigdy uprawnionemi być nie mogą, ale przeciwnie ten kto je zyskał, lub w smutnej puściźnie odziedziczył, winien się zrzec coprędzej, jako cudzej własności, która pali i prędzej czy później spali tego, kto ją zatrzymuje u siebie.

Rząd austryjcki, wychodząc z zasady, którą zawsze się kierował, inaczej postępuje. Edykt Cezara nakazuje otwarte prześladowanie Polaków w ich własnym kraju, za to tylko, że ich Bóg Polakami stworzył i wlał w ich serca pragnienie swobody i niepodległości, ów dar zarówno wszystkim Narodom przez Stwórcę udzielony. Edykt ten nas nie dziwi ani trwoży; następstwem jego być musi obfitszy przelew krwi Polskiej, ale krew męczenników płodną jest; ona to jest nasieniem, którego owocem będzie nie tylko zbawienie uciemięzonych, ale i samych ciemięzców.

Moskwa nawet obok wolnej Polski będzie w stanie należycie poczuć kajdany, w jakie ją ca-

ryzm zakuł. Lud ten nieszczęsny, systematycznie zbydlęcany przez rząd swój, który nadając mu powierzchnowy polor, w rzeczywistości otacza go fałszem i w największej ciemności utrzymuje, żyjący życiem sztucznym „kaziennem“, nie pojmuje nawet swej strasznej degradacji. I jakżeby miał ją pojąć, z kądem prawdziwe światło przyjdzie do niego, kiedy caryzm nie wahał się nawet wziąć religii za narzędzie dla dopięcia swych celów. Pod panowaniem Piotrowskiego caryzmu najświętsze obrządki i tajemnice wiary zostały sprofanowane i świętokradztwo użyte do najohydniejszych rzeczy. Trybunał pokuty z woli carskiej stał się magistraturą policyjną, a św. Sakrament spowiedzi jednym ze środków szpiegostwa i denuncjacji.

Zapewne nie jest rzeczą bardzo znaną światu, że księża moskiewscy mają sobie nakazane denuncjować władzom policyjnym osoby, które im na spowiedzi wyjawiają cośkolwiek, co można uważać za niebezpieczne dla cara i jego rządu. Jeżeli skutki tego haniebnego rozporządzenia są prawie żadne, to z tej naturalnej przyczyny, że carowie nie wzięli tego na uwagę, iż ten kto przeciw nim grzeszyć zamysła, nie pójdzie denuncjować siebie na spowiedzi, ale fakt potworny istnieje i przez księży moskiewskich, również jak i przez ogół narodu, jest uważany za rzecz zwykłą, potrzebną i pożyteczną.

Tak straszny upadek moralny daje miarę tego, do czego caryzm doprowadził kilkadziesiąt milionów istot rozumnych, na obraz i podobieństwo Bo-

że stworzonych. Niech się więc nikt nie dziwi, słysząc o barbarzyństwach, gwałtach i okrucieństwach wszelkiego rodzaju przez Moskwę u nas dokonanych, a przypominających wieki zamierchłej przeszłości. Dziwiłoby się raczej należało, jeżeliby tego wszystkiego nie było.

Mając do czynienia z takim narodem i z takim rządem, o żadnej restytucyi im nie wspominamy. Rząd austrijacki zapewne nas nie zrozumie, ale tylko dla tego, że zrozumieć nie zechce; rząd zaś i naród moskiewski, wiemy dobrze, że nie pojmie słów naszych, bo w kraju uprawnionych rabunków i kradzieży nie mogą istnieć pojęcia restytucyi.

Tam, gdzie wiara w Boga jest mniejszą, jak w cara, gdzie z rozporządzenia carskiego wydanym był na użytek szkół publicznych w prowincjach polskich „*katechizm o czci Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji*“ dla zaszczepienia w młodzież polską sztańskich zasad caryzmu, tam próżno mówić o słuszności, sprawiedliwości, zadosyćuczynieniu, braterstwie i tym podobnych cnotach i powinnościach, bo temu wszystkiemu, jako najstraszniejszej zarazie, grożącej istnieniu caryzmu, wzbroniony jest wszelki przystęp do państwa carów.

Z dziwną za to skwapliwością i współczuciem podniosła Moskwa znakomitą teorią mędrca, który, dowodząc uprzednio, że *własność jest kradzieżą*, przyszedł teraz do wniosku, że *kradzież jest własnością*. Sławny myśliciel nie potrzebował tak długo myśleć nad odkryciem swej wielkiej prawdy;

trzeba mu było Moskwę tylko zwiedzić, a byłby się przekonał, że to, co on sądził nowością, tam się już od wieków praktykuje i przedziwne owoce przynosi.

Taką jest Moskwa, a pielęgnowana przez carów inną być nie może; kto zaś z nią trzyma, ten sam na siebie wyrok wydaje i jasno wskazuje światu, kim jest i dokąd dąży.

Co do rządu pruskiego, ten z cyniczną otwartością ciągle oświadczał, że użyje wszelkich sposobów i wysiłków, aby uwiecznić polityczną zbrodnię, z jego inicjatywy na Polsce dokonaną. Postępowanie obecne tego rządu w Danii i jawne dążenie jego do rozbioru tego kraju pod najszlachetniejszym pozorem obrony narodowości, jak również postawa, jaką przyjął względem swego narodu i reszty Niemiec, dowodzą najdobitniej, że rząd pruski grabież, łupiestwo i despotyzm wytknął sobie, jako systemat polityczny, który nie tylko u siebie, ale i w całej Europie w stan normalny zamienić pragnie.

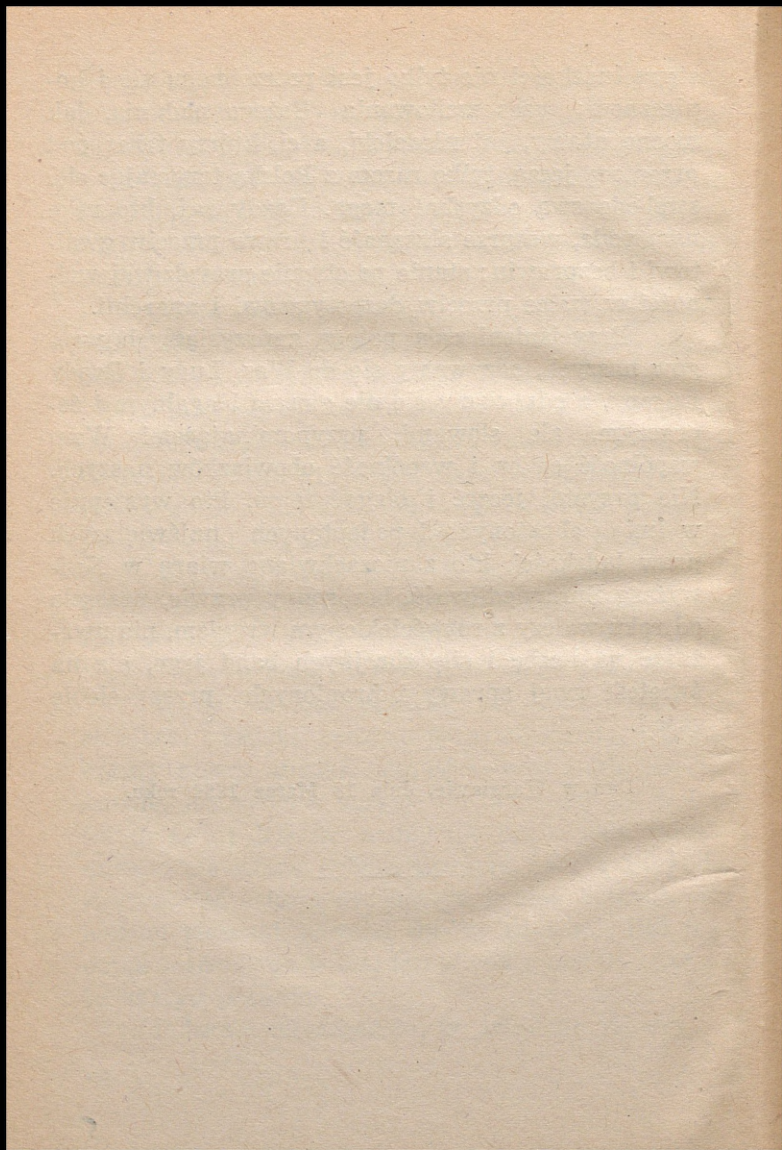
Między takimi rządami, jak moskiewski, austriacki i pruski, pomimo pozornej zwady, z samej natury rzeczy musiało istnieć zawsze ścisłe porozumienie, jak tylko o sprawę nienawistnej im wolności chodziło; dziś zaś mamy nie już zwykłe porozumienie, ale znane dobrze Europie Święte Przymierze, chociaż ścieśnione, zawsze jednak z temiż rozległymi planami, również dobrze znanymi. Kto tego dotąd jeszcze nie widzi, ten chyba gwałtem oczy na to zakryć pragnie.

Polska istnieć będzie; bo istnienie jej dla po-

stępu ludzkości nie tylko jest potrzebnem, ale i koniecznem; czas zmiłowania Bożego nad nią, jak mocno ufamy, już niedaleki, a ci, którzy teraz pod przemocą jęczą, tylko razem z Polską trzymając się, swobodę swą odzyskać mogą. Każdy zaś, kto rękę nam poda, wesprze słuszość i prawo przeciw gwałtowi i bezprawiu: stanie po stronie prawdziwej wolności w walce przeciw despotyzmowi i anarchii.

Przyciśnieni całą potęgą zaprzysięgłych wrogów naszych, odzywamy się do Was, Ludy i Rządy Europy, a odzywamy się nie głosem błagalnym i żebraczym, ale słowami, przypominającemi Wam wspólność celów i wspólność obowiązków naszych. Nie przystoi jęczeć i błagać temu, kto występuje w imię obrażonych i podeptanych najświętszych praw ludzkości, kto z niezachwianą wiarą w Najwyższą Sprawiedliwość, bezbronny prawie, przeszło od roku walczy z rozwścieklonym wrogiem, nie uważając na liczbę i siłę zbrojnych band jego, ale na świętość swej sprawy i bronionych przez siebie zasad.

Dan w Warszawie, dnia 18 Marca 1864 roku.



PRZYPISY.

do nr. I i II. Tekst francuski obu mów cesarza Aleksandra II podajemy według d'Angeberga: Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques, concernant la Pologne 1762—1862 (Paris 1862):

Discours d'Alexandre II prononcé à Varsovie le 11/23 mai 1856 devant les maréchaux de la noblesse, les sénateurs et le clergé polonais, lors de son premier voyage après son avènement au trône.

Messieurs, j'arrive au milieu de vous avec l'oubli du passé, animé de meilleures intentions pour le pays. C'est à vous à m'aider à les réaliser. Mais avant tout, je dois vous dire que nos positions respectives des uns vis-à-vis des autres doivent s'éclaircir.

Je vous porte dans mon coeur comme les Finlandais et comme mes autres sujets russes; mais j'entends que l'ordre établi par mon père soit maintenu. Ainsi, messieurs, et avant tout, point de rêveries, point de rêveries! Ceux qui voudraient continuer à en avoir, je saurai les contenir, je saurai empêcher que leurs rêves ne dépassent point la sphère de leur imagination. Le bonheur de la Pologne dépend de son entière fusion avec les peuples de mon empire. Ce que mon père a fait est donc bien fait: je le maintiendrai.

Dans la dernière guerre d'Orient, les vôtres ont combattu à l'égal de tous les autres; voici le prince Michel Gortchakoff qui en a été témoin, et leur rend cette justice qu'ils ont bravement versé leur sang pour la défense de la patrie. La Finlande et la Pologne me sont également chères, comme toutes les autres parties de mon empire. Mais il faut que vous sachiez, pour le bien de Polonais eux-mêmes, que la Pologne doit rester unie, pour toujours, à la grande famille des empereurs de Russie. Croyez, messieurs, que je suis animé des meilleures intentions; mais c'est à vous de me faciliter ma tâche, et je vous le répète, messieurs, point de rêveries, point de rêveries!

Quant à vous, messieurs les sénateurs, laissez-vous diriger par mon lieutenant ici présent, par le prince Gortchakoff; et vous, messieurs les évêques, ne perdez jamais de vue que la base de toute bonne morale est la religion, et il est de votre devoir d'inculquer aux Polonais que leur bonheur dépend uniquement de leur entière fusion avec la sainte Russie.

Discours d'Alexandre II, prononcé à Varsovie le 15/27 mai 1856, devant la députation de la noblesse polonaise, qui avait organisé le bal donné le 14/26 mai.

Je suis bien aise, messieurs, de vous dire que j'ai été très-satisfait de me trouver au milieu de vous. Le bal d'hier était un très beau bal; jamais il ne sortira de ma mémoire: je vous en remercie.

Je suis certain qu'on vous a répété les paroles que j'ai adressées aux députés de la noblesse quand

je les ai reçus, il y a cinq jours de cela. Soyez, messieurs, dans la réalité, soyez unis à la Russie, et abandonnez toutes les rêveries d'indépendance impossibles désormais à réaliser et à maintenir.

Aujourd'hui je vous le répète de nouveau : ma conviction est que le bien de la Pologne, que son propre salut, exigent qu'elle reste unie, pour toujours, et par une entière fusion, à la glorieuse dynastie des empereurs russes ; qu'elle forme une partie intégrale de la grande famille de l'empire de toutes les Russies. En conservant à la Pologne ses droits et ses institutions telles que les lui a données mon père, j'ai la volonté inébranlable de faire du bien et de favoriser la prospérité du pays. Je veux lui garantir tout ce qui peut lui être utile et tout ce que mon père lui a promis et accordé : je ne les changerai en rien ; tout ce que mon père a fait est bien fait. Mon règne sera la continuation du sien ; mais il dépend de vous, messieurs, de me rendre cette tâche possible ; vous devez faciliter mon oeuvre. Vous seuls serez responsables, si mes intentions devaient échouer devant de chimériques résistances.

Pour vous prouver que j'ai pensé à apporter des adoucissements, je vous préviens que je viens de signer l'acte d'amnistie ; je permets à tous les émigrés qui le demanderont, leur retour en Pologne. Ils seront certains qu'on les laissera en repos. Leurs droits civils leur seront rendus et on ne les traduira pas devant des comités d'enquête. Je n'ai fait qu'une seule exception : j'ai exclu les anciens incorrigibles

et ceux qui dans les dernières années n'ont cessé de conspirer ou de combattre contre nous.

Tous ceux qui reviendront pourront même, après trois années de repentir et de bonne conduite, se rendre utiles en rentrant au service de l'État. Mais avant tout, messieurs, agissez de façon à ce que le bien projeté devienne possible, et à ce que je ne me voie pas réduit à la nécessité de brider et de punir; car, si malheureusement cela devenait nécessaire, j'en aurai la volonté tout comme la force: que jamais donc je ne sois forcé de le faire.

(Ici, en se tournant vers un des maréchaux de la noblesse, Jean Jezierski, qui semblait avoir l'intention de parler, l'empereur continua.)

M'avez-vous compris? J'aime mieux être à même de pouvoir récompenser que de punir. Il m'est beaucoup plus agréable, ainsi que c'est le cas aujourd'hui, de dispenser des éloges, de donner des espérances et de provoquer la reconnaissance. Mais, sachez aussi, et tenez-le pour dit, messieurs, que quand cela sera nécessaire, je saurai réprimer et punir, et on verra que je punirai sévèrement.

Adieu, messieurs!

do nr. III. Mowa L. Mierosławskiego drukowana była w całości, choć nie bez błędów korekty, zaciemniających znacznie treść, w paryskim „Przeglądzie Rzeczy Polskich“ pod red. S. Elżanowskiego, w nr. z dnia 20 stycznia 1859 r.

do nr. IV. Adres ten zredagował Edmund Stawiski, ziemianin z Sieradzkiego, znany później pisarz w zakresie spraw ekonomicznych.

do nr. V. Pierwszy ten w dobie ówczesnej „program pracy narodowej“, ogłoszony wkrótce po rzezi z d. 8 kwietnia

1861 r. i odbity przez Marcina Borelowskiego w stu tysiącach z górą egzemplarzy, pisany był przez Agatona Gillera. Stwierdza to sam autor w swej „Historji powstania narodu polskiego w 1861 — 1864 r.“ t. I (Paryż 1867), str. 18.

do nr. VII. Odezwa litografowana z 1861 r. bez daty. Autorem jej był Apollo Nałęcz-Korzeniowski, szwagier Stefana Bobrowskiego.

do nr. VIII. Przedruk z Nr. 5 „Ruchu“ [z dnia 17 września 1862 r.

do nr. X. Autorstwo tego adresu nie jest ustalone ostatecznie. Według N. Berga („Zapiski“, t. II, str. 340) miał go pisać Edmund Stawiski, natomiast A. Giller wymienia, jako autora, K. Ruprechta. Por. „Karol Ruprecht, szkic biograficzny“. (Lwów 1875), str. 48.

do nr. XI. Adres ten, pisany przez Leonarda Sowińskiego, Podolanina, znanego później literata i poetę, drukowany był po raz pierwszy w „Czasie“ krakowskim z d. 12 paźdź. 1862 r., potem w paryskim „Przeglądzie Rzeczy Polskich“ z d. 31 paźdź. 1862 r. Bliższe szczegóły o okolicznościach, w jakich powstał ten adres, podaje Tadeusz Bobrowski w swych „Pamiętnikach“, t. II, (Lwów 1900), str. 443—446.

do nr. XII. Manifest, wzywający do powstania, wyszedł z pod pióra Jana Majkowskiego, ówczesnego członka Kom. Centr. Nar. Wobec powtarzających się w ostatnich czasach wersyj, przypisujących autorstwo lub przynajmniej współpracownictwo tego manifestu jego siostrze, poetce Marji Ilnickiej, [w przypisach do „Pamiętników o powstaniu styczniowym“ J. K. Janowskiego (Lwów 1923) znajdujemy na str. 48 uwagę wydawców: „egzemplarz (manifestu), pochodzący ze zbiorów T. Romanowicza, ma dopisek: a naprawdę jego siostry Marji Ilnickiej“, zaś w zeszytcie 54-ym „Tekstów źródłowych do nauki historii w szkole średniej“ sekretarz do spraw Rusi w Rządzie Narodowym, p. Marjan Dubiecki, pisze o tymże manifestcie: „pióra Jana Majkowskiego z udziałem przeważnym jego siostry, poetki, Marji z Majkowskich Ilnickiej“] — przypomnieć wypada, że A. Giller, pozostający w owym czasie, w styczniu 1863 r., w naj-

bliższym, bezpośrednim kontakcie z całym składem ówczesnego Rządu Narodowego, w swej „Historji powstania“, ogłoszonej w cztery lata po wypadkach, kategorycznie oświadcza (na str. 312-ej tomu I-go), że „manifest ten jest redakcji Jana Majkowskiego“. Najprawdopodobniejszą wydaje się, zgodna zresztą zasadniczo z oświadczeniem Gillera, relacja Stan. Krzemieńskiego, podana przezeń w przedmowie do „Pamiętnika“ Jana Majkowskiego (Lwów 1909) na str. 11-iej: „Na wielkiej naradzie..., która postanowiła powstanie, podjął się autor pamiętnika (Jan Majkowski) napisać manifest powstańczy. Ten, który rzeczywiście wyszedł, jego jest dziełem; nieznaczne tylko poprawki stylistyczne doradziła mu siostra, a koledzy w Komitecie lekkie tylko w pojedynczych wyrażeniach wprowadzili zmiany“.

do nr. XIII i XIV. Oba dekryty zredagowane zostały przez Oskara Awejdę, również członka Komitetu Centralnego. Świadczy o tem J. K. Janowski w cytowanych „Pamiętnikach“, t. I., str. 53.

do nr. XVI i XVIII. Autorem tych odez w był Agaton Giller, wówczas członek Komisji Wykonawczej w Warszawie.

do nr. XIX. Drukowana po raz pierwszy w wydawnictwie „Archiwum materiałów Murawjowskiego Muzeja“ Cz. I, (Wilno 1913), str. 276.

do nr. XX. Odezwa dyktatorska L. Mierosławskiego mało była znana skutkiem zabrania całego prawie nakładu przez wojska rosyjskie po rozbiciu oddziału dyktatora. Wydrukowana została następnie w zbiorze L. Mierosławskiego p. t.: „Dokumenty rządowe do dziejów organizacji jeneralnej powstania narodowego w latach 1863 i 1864“ (Paryż 1864).

do nr. XXI. Odezwa z d. 5 marca drukowana była w wydawnictwie A. Gillera: „Polska w walce“ (Paryż 1868), jednak z opuszczeniem, zapewne przypadkowem, paru wierszy końcowych.

do nr. XXII. Odezwa dyktatorska M. Langiewicza, jak wiadomo z „Notatek osobistych“ Wład. Bentkowskiego („Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 — 1864“. Lwów 1890, t. II, str. 24 i nast.) zredagowana była w Krako-

wie przez Wład. Bentkowskiego i Leona Chrzanowskiego, a ogłoszona w obozie w Goszczy w d. 10 marca.

do nr. XXV i XXVII. Pisał je prawdopodobnie Ignacy Łopaciński, członek Wydziału zarządzającego prowincjami Litwy. Por. „Pamiętniki“ Jakóba Giejsztora (Wilno 1913), t. 1, str. 245: „Po objęciu Wydziału wydaliśmy jedno krótkie ogłoszenie, a potem odezwę. Prawie wszystkie odezwy pisał Łopaciński, w części są i moje. On miał pióro gładsze; moje były jakoby silniejsze“.

do nr. XXVIII. Jak stwierdza A. Giller („Hist. powst.“, t. 1, str. 317), odezwę tę pisał Edward Siwiński, który był również autorem odezw z d. 13 maja.

do nr. XXX i XXXI. Patrz nr. XXVIII.

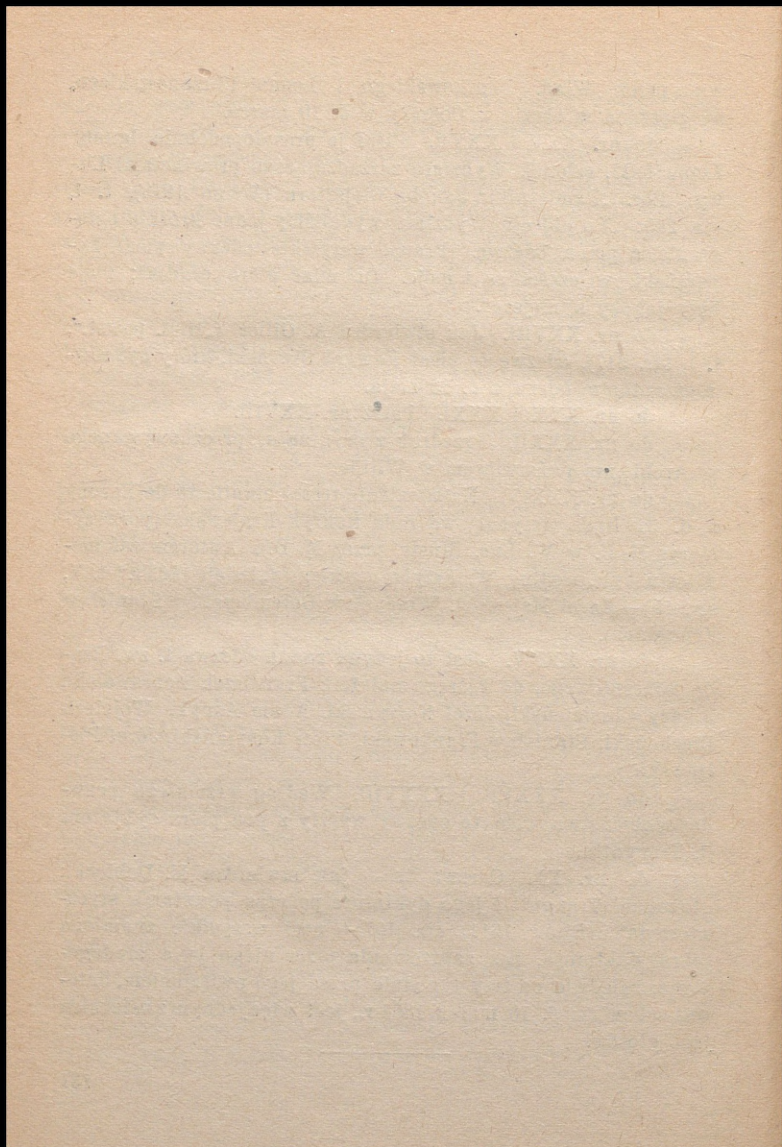
do nr. XXXII. Przedruk z oryginału, przechowywanego w Archiwum państwowem w Wilnie.

do nr. XXXIV. Na ustalenie treści manifestu do Europy z d. 31 lipca wpłynął swą radą Henryk Krajewski (por.: życiorys H. K. w W. Enc. Illustr. przez M. D.). Autorem zaś manifestu byli, według W. Przyborowskiego („Dzieje 1863 r.“ t. V, str. 45)—Karol Majewski, Władysław Gołembowski i Stanisław Krzemiński.

do nr. XXXV. Jest to jedyna znana odezwa t. zw. Rządu wrześniowego, do którego należeli: Franciszek Dobrowolski, Ignacy Chmieleński, Józef Narzymski, Adam Asnyk, Wojciech Biechoński, Stanisław Frankowski, Piotr Kobyłański, Józef Piotrowski.

do nr. XXXVII i XXXVIII. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obie te odezwy wyszły z pod pióra dyktatora R. Traugutta.

do nr. XL. Odezwa ta — jak stwierdza M. Dubiecki: „Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego“ (Kijów 1911) str. 197 — nosi wszystkie znamiona pióra dyktatora, bez zaprzeczenia przez niego była zredagowana, zaledwie na trzy tygodnie przed jego uwięzieniem, datowana bowiem d. 18 marca 1864 r., jest więc jednym z ostatnich jego głosów.



SPIS RZECZY.

	str.
Przedmowa	5
I. Mowa cesarza Aleksandra II, wygłoszona w Warszawie w d. 23 maja 1856 r.	9
II. Mowa cesarza Aleksandra II, wygłoszona w Warszawie w d. 27 maja 1856 r.	10
III. Mowa jenerała Ludwika Mierosławskiego na obchodzie rocznicy 29 listopada, wygłoszona w Paryżu w r. 1858 (w wyjątkach)	13
IV. Adres do cesarza Aleksandra II, złożony 28 lutego 1861 r. na ręce ks. Gorczakowa, namiestnika Królestwa Polskiego	20
V. Posłanie do wszystkich Polaków na ziemi Polskiej (kwiecień 1861 r.)	22
VI. Protest, spisany na pograniczu miasta Horodła nadbużnego dnia 10 października 1861 r.	28
VII. Mandat od wyborców dla wybranych do rad gubernjalnych, powiatowych i municypalnych (z 1861 r.)	30
VIII. Program Komitetu Centralnego Narodowego (z lipca 1862 r.)	33
IX. Odezwa Komitetu Centralnego Narodowego z d. 1 września 1862 r.	35
X. Adres obywateli Królestwa Polskiego, podany w m. wrześniu 1862 r. na ręce hr. Andrzeja Zamojskiego.	39
XI. Adres szlachty gub. Podolskiej z d. 1 października 1862 r.	41

XII. Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy (odezwa, wzywająca do powstania, z d. 22 stycznia 1863 r.).	44
XIII. Centralny Narodowy Komitet jako tymczasowy Rząd Narodowy (dekret o uwłaszczeniu włościan z d. 22 stycznia 1863 r.)	46
XIV. Centralny Narodowy Komitet jako tymczasowy Rząd Narodowy (dekret o nadaniu ziemi bezrolnym, walczącym w szeregach narodowych, z d. 22 stycznia 1863 r.).	48
XV. Komitet Centralny Narodowy jako tymczasowy Rząd Narodowy (odezwa „do braci Litwinów“ z d. 29 stycznia 1863 r.).	49
XVI. Komitet Centralny Narodowy jako tymczasowy Rząd Narodowy (odezwa „do braci Rusinów“ z d. 5 lutego 1863 r.).	50
XVII. Hramota dla ludu wiejskiego (t. zw. „Złota Hramota“)	52
XVIII. Komitet Centralny Narodowy jako tymczasowy Rząd Narodowy do Polaków w zaborze austriackim i pruskim (z d. 7 lutego 1863 r.)	55
XIX. Manifest Rządu Polskiego (odezwa wileńska tamtejszego Komitetu Ruchu z d. 1/13 lutego 1863 r.	57
XX. Odezwa dyktatorska generała Ludwika Mierosławskiego z d. 16 lutego 1863 r.	58
XXI. Komitet Centralny Narodowy jako tymczasowy Rząd Narodowy (odezwa z powodu przyłączenia się do powstania „komitetu białych“ z d. 5 marca 1863 r.	61
XXII. Odezwa dyktatorska generała Marjana Langiewicza z d. 10 marca 1863 r.	66
XXIII. Odezwa dyktatora M. Langiewicza z d. 12 marca 1863 r. o ustanowieniu Rządu Narodowego Cywilnego	70

	Str.
XXIV. List arcybiskupa Felińskiego do cesarza Aleksandra II z d. 15 marca 1863 r.	72
XXV. Wydział zarządzający prowincjami Litwy (odezwa z d. 11 marca 1863 r. zawiadomieniem o ukonstytuowaniu się Wydziału).	74
XXVI. Komitet Centralny jako Rząd Narodowy (odezwa z d. 27 marca 1863 r. o upadku dyktatury Langiewicza)	76
XXVII. Wydział zarządzający prowincjami Litwy (odezwa z d. 31 marca/12 kwietnia 1863 r. powołująca ludność Litwy do broni)	76
XXVIII. Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy (odezwa „do Narodu“ z d. 16 kwietnia 1863 r., wyjaśniająca stanowisko władz narodowych wobec dyktatury i nawołująca do dalszej walki).	80
XXIX. Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy (odezwa z d. 10 maja 1863 r. o przybraniu przez Kom. Centr. nazwy Rządu Narodowego).	83
XXX. Rząd Narodowy do Narodu Polskiego (odezwa z d. 13 maja 1863 r. o odrzuceniu amnestji).	86
XXXI. Rząd Narodowy do Wojska Narodowego (odezwa z d. 13 maja 1863 r.).	88
XXXII. Wydział Wykonawczy na Litwie (odezwa z d. 8 lipca/26 czerwca 1863 r. o przekształceniu Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy na Wydział Wykonawczy)	90
XXXIII. Odezwa Wydziału Wykonawczego na Litwie (z d. 8 lipca/26 czerwca 1863 r.)	91
XXXIV. Rząd Narodowy Polski do Ludów i Rządów Europy (odezwa z d. 31 lipca 1863 r.)	92
XXXV. Rząd Narodowy (odezwa Rządu, zwanego wrześniowym, z d. 26 września 1863 r.)	96

	Str.
XXXVI. Mowa cesarza Napoleona III, wygłoszona w ciele prawodawczem w Paryżu dnia 5 listopada 1863 r. (w wyjątkach)	97
XXXVII. Rząd Narodowy do Narodu (odezwa z d. 15 grud- nia 1863 r.)	101
XXXVIII. Rząd Narodowy do Ludu Polskiego (odezwa z d. 1 stycznia 1864 r.)	105
XXXIX. Depesza księcia Władysława Czartoryskiego do Rządu Narodowego (z dnia 24 lutego 1864 r.)	114
XL. Rząd Narodowy Polski do Europy (odezwa z d. 18 marca 1864 r.)	120
Przypisy	131





Biblioteka

14458/1

Naukowa